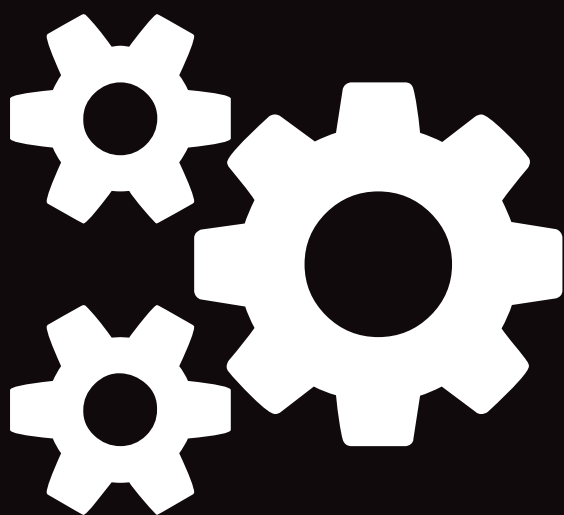




Dofinansowano ze środków
Muzeum Historii Polski
w Warszawie w ramach
projektu Patriotyzm Jutra



SPOŁĘM

dla POLSKI

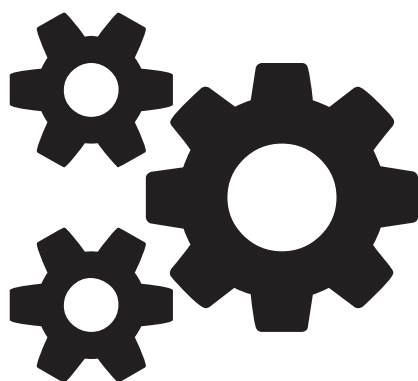
WCZORAJ
I DZIŚ

PAKIET EDUKACYJNY DLA NAUCZYCIELI I NAUCZYCIELEK

STOWARZYSZENIE „OBYWATELE OBYWATEŁOM”

SPOŁEM DLA POLSKI – W CZORAJ I DZIŚ

PAKIET EDUKACYJNY
DLA NAUCZYCIELI I NAUCZYCIELEK



SPOŁEM **dla POLSKI** WCZORAJ I DZIŚ

PAKIET EDUKACYJNY DLA NAUCZYCIELI I NAUCZYCIELEK

ŁÓDŹ 2016

Redakcja:

Mateusz Batelt

Korekta:

Magdalena Okraska

Skład, redakcja techniczna:

Bartłomiej Mortas

Wydawca:

Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom”

ul. Zielona 27, 90-602 Łódź,

tel. 530 058 740, soo@org.pl

www.soo.org.pl

© ⓘ ⓘ Utwór udostępniony na licencji

Creative Commons Uznanie autorstwa 3.0 Polska

Publikacja pod patronatem:



**ekonomia
społeczna.PL**



Lewicow.pl

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie	8
Zarys historii polskiej spółdzielczości	10
Teksty źródłowe	22
• Stanisław Thugutt - Istota i określenie spółdzielni	23
• Maria Dąbrowska - Polska spółdzielczość spóżywców	35
• Władysława Hoszowska Spółdzielczość w programach szkolnictwa zawodowego	46
Scenariusze zajęć lekcyjnych	52
• Język polski	53
• Spółdzielczość a literatura - część 1: proza	53
• Spółdzielczość a literatura - część 2: poezja	58
• Historia	63
• Historia spółdzielczości - część 1: dzieje powszechne ruchu spółdzielczego	63
• Historia spółdzielczości - część 2: dzieje ruchu spółdzielczego w Polsce	68
• Wiedza o społeczeństwie	73
• Spółdzielczość a społeczeństwo - część 1: spółdzielczość i demokracja	73
• Spółdzielczość a społeczeństwo - część 2: spółdzielczość a ekonomia	76



WPROWADZENIE

“ Co skłania pracownika, aby należał do spółdzielni pracy? Skłania go do tego świadomość i nadzieja, że w spółdzielczym zespole pracy, zorganizowanym i prowadzonym przez samych zatrudnionych w nim pracowników w ich wspólnym interesie, mogą oni stworzyć dla siebie pewniejsze, sprawiedliwsze i w ogóle bardziej korzystne warunki zatrudnienia, niż pracując w charakterze zwykłych najemników

JAN WOLSKI

(1888-1975), działacz spółdzielczy, członek PPS



*Spółdzielczość jako idea i praktyka
samoorganizacji ekonomicznej i społecznej
została zafałszowana i skompromitowana
w czasach PRL. Co gorsza, to właśnie
wypaczony obraz spółdzielczości tamtego
okresu przysłańia znakomite tradycje
spółdzielczości polskiej sprzed 1945 roku.*

Stowarzyszenie „Obywatele Obywatelom” od lat podejmuje wysiłki w celu przypomnienia tradycji dawnej polskiej spółdzielczości. Służą temu m.in. wydawane przez nas książki z tekstami najważniejszych myślicieli i działaczy polskiego ruchu spółdzielczego, prowadzenie portalu kooperatyzm.pl, organizowanie spotkań, prelekcji itp. Naszym celem jest przypomnienie dziedzictwa historycznego polskiej spółdzielczości. Robimy to jednak nie dla samej wiedzy historycznej, ale przede wszystkim dla popularyzacji pozytywnych wzorców postaw: twórczego współdziałania, aktywizmu społecznego, wspólnotowości i braterstwa.

Jednym z takich działań jest projekt „Społem dla Polski – wczoraj i dziś” realizowany przez Stowarzyszenie w roku 2016 dzięki dotacji w ramach programu „Patriotyzm Jutra”. Wychodząc z założenia, że „Historia jest nauczycielką życia”, w ramach projektu przedstawiamy młodzieży bogactwo wzorców osobowych i praktyk spółdzielczości jako sposób na budowanie mniejszych i większych wspólnot obywatelskich, opartych i na interesie ekonomicznym, i na wspólnych wartościach. W ramach projektu odbył się cykl warsztatów w szkołach, poświęconych przypominaniu idei spółdzielczej, jej dziejów w Polsce, udziału ważnych twórców kultury, literatury i nauki w ruchu kooperatywnym itp. Przybliżyliśmy uczniom i nauczycielom najlepszą część historii polskiej spółdzielczości. Rozpoczyna się ona od pierwszych inicjatyw XIX-wiecznych (spółdzielnie rolnicze, spółdzielnie spożywców, banki ludowe), wiedzie poprzez dzieje Towarzystwa Kooperatystów z przełomu wieków, udziału działaczy spółdzielczych w walce o Niepodległą i jej budowanie aż do momentu wybuchu II wojny światowej. W ramach projektu powstały także pakiety edukacyjne – dla nauczycieli i dla uczniów.



ZARYS HISTORII POLSKIEJ SPÓŁDZIELCZOŚCI

“ Organizacja przemysłu, podjęta na korzyść nie garści pojedynczych jednostek, lecz na pożytek ogółu, może przynieść co najmniej takie same jak dotąd, a być może znacznie większe bogactwo i urozmaicenie form pracy i przedsięwzięć, o których nudę i skoszarowanie tak się obawia indywidualistyczny kapitalizm”

MARIA DĄBROWSKA

(1889-1965), pisarka i spółdzielczyni



Inicjatywy oparte na zbiorowej współpracy i solidarności istniały już w wiekach XV-XVII – były to np. górnicze „kasy brackie” czy „klasy gwareckie” lub rybackie „maszoperie”. W XVIII wieku powstawały wspólnotowe kasy oszczędnościowe, ubezpieczenia od pożarów i spichlerze. Za prekursora polskiej spółdzielczości nowożytnej uważany jest jednak Stanisław Staszic, który na Zamojszczyźnie utworzył w roku 1816 Towarzystwo Rolnicze Hrubieszowskie (Rolnicze Towarzystwo Wspólnego Ratowania się w Nieszczęściach). Był to oryginalny system zbiorowego zarządzania gruntami rolnymi i obiektami gospodarczymi (młyny, spichlerze, stawy rybne), zbiorowej oszczędności (bank Towarzystwa) oraz pomocy społecznej.

Dopiero jednak druga połowa wieku XIX przyniosła w Polsce rozwój inicjatyw bazujących na takich samych zasadach, jak podobne ruchy w Europie Zachodniej; zasadach, na których do dzisiaj bazuje spółdzielczość nowoczesna. Owe zasady to m.in.: demokratyczny i egalitarny mechanizm podejmowania decyzji (każdy członek spółdzielni ma jeden i tylko jeden głos na walnym zebraniu, niezależnie od liczby wykupionych udziałów); otwartość/powszechność (brak lub niewiele barier uniemożliwiających akces do spółdzielni oraz wystąpienie z niej); samopomoc i poleganie na własnych siłach (spółdzielnia powinna bazować na środkach zgromadzonych dzięki masom członkowskim oraz efektywnie gospodarować tym kapitałem); charakter prospołeczny (spółdzielnia służy przede wszystkim polepszeniu kondycji warstw ekonomicznie słabszych); świadomość społecznej roli kooperacji i związane z tym zasady podziału zysków (przeznaczanie części z nich na propagowanie ideałów spółdzielczych, działalność kulturalno-oświatową, rozmaite formy wsparcia inicjatyw społecznych itp.).

Początki nowoczesnej spółdzielczości przypadły w Polsce na okres zaborów.

W siódmej dekadzie XIX wieku, z inspiracji Maksymiliana Jackowskiego i Centralnego Towarzystwa Gospodarskiego, powstały w Wielkopolsce, na Kujawach i Kociewiu załóżki ruchu kółek rolniczych – czyli spółdzielni chłopskich (gospodarzy rolnych). Kółka skupowały płody rolne zrzeszonych gospodarzy, umożliwia-

**TEKST OPRACOWANO
NA PODSTAWIE**

Remigiusz Okraska –
„Od samopomocy do wizji
nowego ustroju. Zarys
dziejów rozwoju material-
nego i ideowego spółdziel-
czości w Polsce do roku
1939”; Władysław Rusiński
– „Zarys historii polskiego
ruchu spółdzielczego”



Reklama bankowości spółdzielczej z lat 30.

jąc im uzyskanie wyższych cen sprzedaży, nabywały maszyny i urządzenia zbyt drogie dla pojedynczych gospodarstw i wynajmowane im wedle potrzeb, hurtowo nabywały produkty potrzebne w prowadzeniu gospodarstw (nawozy, nasiona, węgiel itd.), zbiorowo ubezpieczały swoich członków. Prowadziły także działania edukacyjne w zakresie rolnictwa, higieny, budownictwa itp. W roku 1900 było ich w Wielkopolsce, na Kujawach i Pomorzu już 210, a dwanaście lat później – niemal 400. Według stanu na koniec roku 1912 tylko kółka rolnicze z terenu Wielkiego Księstwa Poznańskiego zrzeszały ponad 14 tysięcy rolników.

W tym samym okresie rodzi się w zaborze pruskim ruch spółdzielni oszczędnościowo-kredytowych. Wspierał on rozwój rzemiosła i gospodarstw rolnych dzięki taniemu kredytowi na cele gospodarcze. Do roku 1871 powstało 38 polskich spółek kredytowych – ich rozwój był na tyle dynamiczny, że przedstawiciele 19 z nich postanowili wówczas utworzyć centralę ruchu, nazwaną Związkiem Spółek Zarobkowych. Raczkującej inicjatywie nadał dynamikę ksiądz Augustyn Szamarzewski, który na początku roku 1872 został wybrany na patrona (przewodniczącego) Związku. Ważną rolę w rozwoju ruchu w zaborze pruskim odgrywali kapłani, co pozwalało przełamać

obawy ludności wiejskiej przed przystępowaniem do spółdzielni. Towarzyszyło temu propagowanie oszczędności oraz podkreślanie znaczenia współpracy warstw słabszych. W roku 1890 Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych zrzeszał już 71 spółdzielni o łącznej liczbie 26 553 członków, co wraz z członkami rodzin dawało około stutysięczną rzeszę. Dekadę później było już 110 kooperatyw, a liczba członków wzrosła do niemal 50 tysięcy. W roku 1915 było już ponad 200 banków ludowych, a jedna taka kooperatywa przypadała na każde 10 tysięcy ludności polskiej w Wielkopolsce.

Inną formą polskiej spółdzielczości w zaborze pruskim były spółki parcelacyjne (banki ziemskie) oraz tzw. Rolniki. Oba typy spółdzielni związane były organizacyjnie i finansowo z kooperatywami oszczędnościowo-kredytowymi. Te pierwsze miały za zadanie konkurować z niemiecką kolonizacją. Spółka nabywała majątek ziemski i dzieliła go na niewielkie gospodarstwa, które na dogodnych warunkach finansowo-kredytowych oferowała polskim gospodarzom. Od połowy ostatniej dekady XIX wieku do wybuchu wojny utworzono ponad 20 takich podmiotów, zrzeszających około 5,5 tysiąca osób. Z kolei „Rolniki” to spółdzielnie handlowe, powstające zwykle przy kółkach rolniczych. Miały w skoordynowany i nowoczesny sposób prowadzić sprzedaż materiałów gospodarczych i niektórych spożywczych. Zaczęto je tworzyć na przełomie XIX i XX wieku. Do wybuchu



wojny powołano ich ponad 60, z niemal 10 tysiącami członków i stale rosnącymi obrotami.

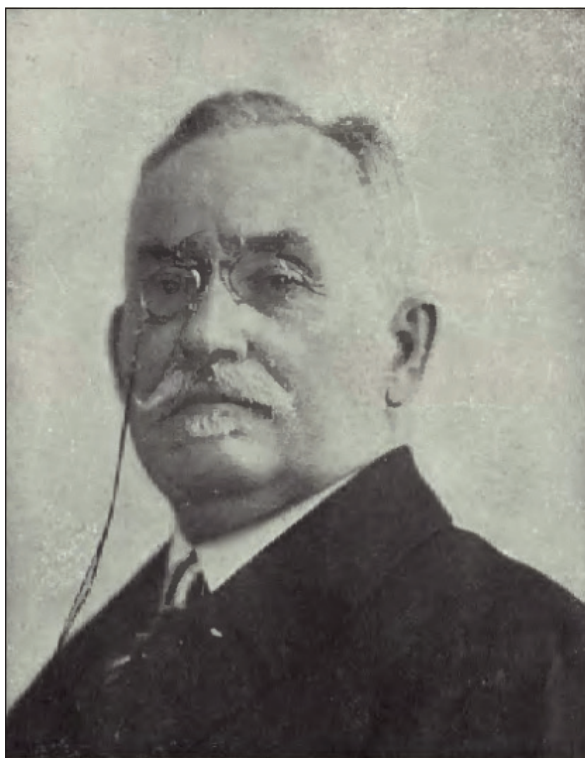
Dopełnieniem spółdzielczości wielkopolskiej i kujawsko-pomorskiej były podobne inicjatywy na Górnym Śląsku. W momencie wybuchu wojny 17 polskich spółek kredytowo-oszczędnościowych zrzeszało tam około 13 tysięcy członków. Liderami i popularyzatorami kooperacji w regionie również byli działacze narodowi oraz związani z Kościołem, m.in. Karol Miarka i Adam Napieralski, redaktorzy pisma „Katolik”. Z inicjatywy Miarki w siódmej dekadzie XIX wieku tworzone polskie spółdzielnie spożywców (konsumy) – powstało ich w sumie około stu.

W momencie wybuchu wojny działało w zaborze pruskim 297 polskich spółdzielni różnego typu, zrzeszających niemal 150 tysięcy osób. Do tego należałoby dodać znaczną liczbę Polaków członków spółdzielni niemieckich, zwłaszcza mleczarskich.

Polska spółdzielczość w zaborze pruskim zrzeszała drobnych posiadaczy. Właściciele gospodarstw rolnych stanowili 60-70 procent ogółu członków. Kolejnych kilkanaście procent to rzemieślnicy.

Pierwszymi inicjatywami spółdzielczymi w zaborze austriackim były kasy oszczędnościowo-pożyczkowe i kółka rolnicze. Impuls do ich powstawania

dał ksiądz-polityk Stanisław Stojalowski, ośmielając chłopów do aktywności społecznej. Jego działalność zaowocowała utworzeniem w 1882 roku Towarzystwa Kółek Rolniczych, w skład którego weszło 30 kółek, głównie ziemiańskich. Rozwój organizacji był dynamiczny. Po dekadzie istniało 825 kółek z niemal 35 tysiącami członków. Na koniec roku 1913 kółek zrzeszonych w TKR było 1862 z ponad 79 tysiącami członków. Podejmowały one działalność podobną jak wielkopolskie odpowiedniki, choć większy nacisk kładziono na tworzenie własnych sklepów z produktami rolnymi i gospodarczymi. W roku 1913 przy kółkach funkcjonowało niemal 500 sklepów spółdzielczych, drugie tyle wydzierżawiono kupcom, których ceny kontrolowano; istniało także 86 składów hurtowych. Początki kooperacji oszczędnościowo-kredytowej w zaborze austriackim datują się na przełom ósmej i dziewiątej dekady XIX wieku. Spółdzielnie takie zwane były towarzystwami zaliczkowymi. Pierwsze kasy rozpoczęły działalność w Lwowie i Krakowie, osiągając sukces inspirujący inne inicjatywy. Po paru latach było ich kilkadziesiąt. W roku 1874 utworzono Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych we Lwowie – pierwszą centralę ruchu. Członkami stowarzyszeń początkowo byli rzemieślnicy, wkrótce nastąpił napływ rolników. Oprócz chęci samopomocy, istotnym czynnikiem było zwalczanie lichwy. Drogi kredyt, dochodzący nawet do kilkuset procent, uniemożliwiał rozwój gospodarczy, a nierzadko powodował lub



Franciszek Stefczyk - wybitny działacz spółdzielczości oszczędnościowo-kredytowej

pogłębiał nędzę. Rozwój polskiego ruchu towarzystw zaliczkowych przebiegał następująco: po 20 latach w lwowskim Związku było zrzeszonych 130 kooperatyw ze 136 tysiącami członków. W połowie pierwszej dekady XX wieku niewiele większa liczba spółek zrzeszała dwa razy więcej osób. W roku 1912 było to już 235 spółek z niemal 350 tysiącami członków. W tymże roku dwie trzecie ich członków to rolnicy, 13 procent - pracownicy umysłowi, niemal 9 procent - rzemieślnicy, a ponad 6 procent to kupcy i handlowcy.

Oprócz towarzystw zaliczkowych rozwinął się w Galicji także ruch spółdzielni kredytowych skierowanych do jeszcze uboższych osób, a dokładnie: do niezamożnych chłopów posiadających małe i zacofane gospodarstwa rolne. Liderem i twórcą tego ruchu był Franciszek Stefczyk. Pierwsza taka spółdzielnia powstała w roku 1890. Po niemal dekadzie utworzono tzw. Patronat, centralę organizacyjną ruchu. Na początku zrzeszała ona około 60 spółdzielni z niespełna 8 tysiącami członków, ale po pięciu latach było ich ponad 450 z około 85 tysiącami członków. Na koniec roku 1913 „Kasy Stefczyka”, jak je zwano, to niemal

1400 kooperatyw z ponad 320 tysiącami członków. W roku 1909 ponad 90 procent udziałowców tych spółdzielni stanowili rolnicy, a ponad 4 procent - rzemieślnicy.

Opiekę i wsparcie Patronatu uzyskały także spółdzielnie mleczarskie. W ciągu niespełna dekady rozwinął się także ten sektor - w roku 1913 w zaborze austriackim działały 73 spółdzielnie mleczarskie, ze 104 filiami i ponad 14 tysiącami członków. Z kolei Związek Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych pełnił podobną rolę wobec spółdzielni spożywców (konsumentów). Pod koniec roku 1912 do Związku należały 22 takie kooperatywy, zrzeszające ponad 5,4 tysiąca członków. Oprócz nich działało 69 spółdzielni niezrzeszonych.

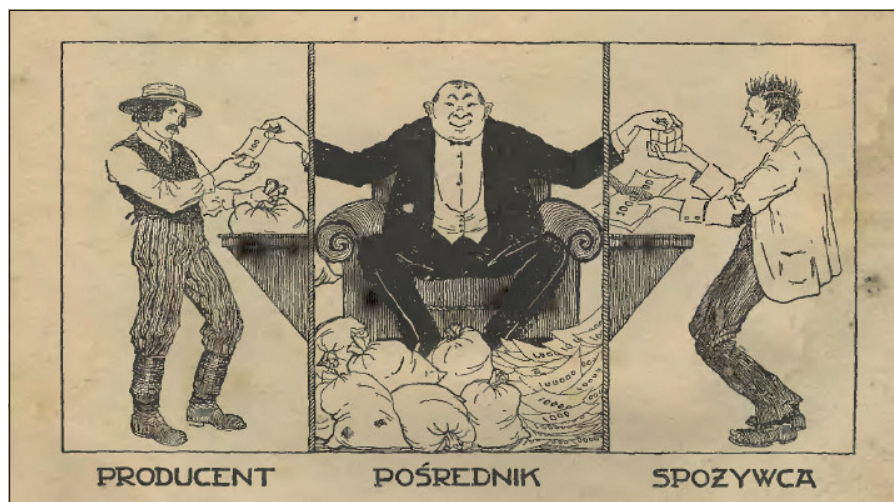
Panoramę ruchu w zaborze austriackim dopełniały kooperatywy związane z innymi środowiskami (wśród nich grupa stowarzyszeń rzemieślniczo-wytwórczych, licząca w 1912 roku 31 spółdzielni z ponad 2,5 tysiącami członków) oraz spółdzielnie ze Śląska Cieszyńskiego i Zaolzia. Wśród tych ostatnich dość prężne były stowarzyszenia spożywców (pod koniec roku 1911 było ich 28 z ponad 8 tysiącami członków) oraz tamtejszy odpowiednik „Kasy Stefczyka” (na koniec 1912 r. - 12,5 tysiąca członków skupionych w 98 spółdzielniach).

W przededniu I wojny światowej liczbę spółdzielni w tym zaborze szacuje się na ponad 2 tysiące, a ich członków - na niemal 750 tysięcy.

W sferze ideowej również występowały podobieństwa. Cele spółdzielni formułowano pragmatycznie i konkretnie: poprawa kondycji ekonomicznej warstw średnich oraz zgromadzenie kapitałów, pozwalających na rozwój gospodarstw lub warsztatów rzemieślniczych.



Rysunek propagandowy
z czasopisma spółdzielczości
spożywców



Kooperacja w zaborze rosyjskim rozwinęła się najpóźniej. Wynikało to z sytuacji politycznej – brakowi swobód obywatelskich towarzyszyły podejrzliwość wobec wszelkich polskich inicjatyw oraz biurokracja. Na decyzję o zatwierdzeniu spółdzielni czekano nawet kilka lat. Efektem był znikomy rozwój kooperacji. W roku 1869 powstała pierwsza spółdzielnia spożywców, w późniejszych latach kolejnych kilka. W podobnym okresie pojawiły się kooperatywy kredytowe i wytwórcze. Sytuacja zmieniła się na przełomie wieków XIX i XX. Rozwój gospodarczy wymusił zmiany administracyjne w kwestii spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, natomiast rewolucja 1905 roku przyniosła liberalizację polityczną, m.in. ustawę o stowarzyszeniach z roku 1906. Umożliwiło to dynamiczny i szeroko zakrojony rozwój ruchu. W roku 1903 było w zaborze rosyjskim już 28 „towarzystw wzajemnego kredytu” (spółdzielczość kredytowa na wzór wielkopolskiej), z niemal 20 tysiącami członków. Dekadę później – 95 towarzystw z około 50 tysiącami członków. W tym samym czasie rozwijały się też spółdzielnie podobne do tych, które w Galicji stworzył Stefczyk: w roku 1903 było 99 towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych z ponad 60 tysiącami członków, a w 1911 – 315 z 260 tysiącami, a także – odpowiednio 13 i 38 towarzystw kredytowych z 8 i niemal 50 tysiącami członków. Liczba członków ogółu kooperatyw oszczędnościowo-pożyczkowych wynosiła na koniec 1912 roku niemal 550 tysięcy. W roku 1910 powołano centralę finansową ruchu – Bank Towarzystw Spółdzielczych.

Zupełnie inną genezę miała spółdzielczość rolnicza. Jesienią 1904 roku powstał nielegalny Polski Związek Ludowy, łączący postulaty niepodległościowe z programem emancypacji warstwy chłopskiej oraz żądaniem reform społecznych. Już w roku 1904 powołano ponad 40 spółdzielni rolniczych związanych z tym środowiskiem. Po liberalizacji przepisów o stowarzyszeniach Centralne Towarzystwo Rolnicze, zdominowane przez sfery ziemiańskie, zaczęło wspierać tworzenie kółek rolniczych. Część chłopów, wywodzących się głównie z PZL, powołała niezależne Towarzystwo Kółek Rolniczych im. Stanisława Staszica. Związana z tym środowiskiem była m.in. późniejsza słynna pisarka Maria Dąbrowska. Do



Spółdzielcza fabryka
w niemieckim Lipsku,
początek XX wieku

wybuchu I wojny światowej pod patronatem CTR powstało ponad 1200 kółek z około 60 tysiącami członków, a kółek „staszicowskich” – niemal 140 z ponad 6 tysiącami członków.

W roku 1905 powstał w Warszawie Związek Towarzystw Samopomocy Społecznej. Powstała przy nim sekcja kooperatystów, wkrótce przekształcona w samodzielne Towarzystwo Kooperatystów. Miało ono na celu promowanie zasad kooperacji oraz pomoc w tworzeniu inicjatyw spółdzielczych. W roku 1906 Towarzystwo rozpoczęło edycję pisma „Społem!”, pro-

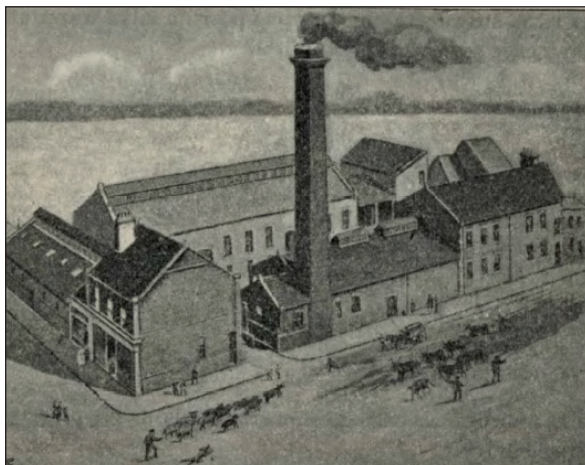
pagującego ideały kooperatywne (tytuł ten wymyślił Stefan Żeromski, sympatyzujący ze spółdzielczością), organizowało odczyty, prelekcje i kursy, publikowało książki i broszury. Szczególne znacznie przypisywano spółdzielczości spożywców jako najbardziej powszechnej i pozbawionej barier – spożywcą, czyli konsumentem, jest każdy człowiek, nawet ten, który nie posiada warsztatu pracy, oszczędności i innych aktywów. Towarzystwo szybko stało się zapleczem organizacyjnym kooperacji spożywców. Jesienią 1908 roku zwołano zjazd spółdzielczości spożywców, a w początkach 1911 roku powstał Warszawski Związek Stowarzyszeń Spożywczych, do którego przystąpiły spółdzielnie z całego zaboru. W przededniu I wojny światowej Związek liczył ponad 40 tysięcy członków skupionych w niemal 300 spółdzielniach. Oprócz nich działało sporo spółdzielni niezrzeszonych. W sumie istniało wówczas około 1200 spółdzielni spożywców ze 140 tysiącami członków.

Rozwijała się także kooperacja mleczarska. Od roku 1910 powstawało po kilkadziesiąt spółdzielni rocznie, a w momencie wybuchu I wojny światowej było ponad 200 spółdzielni mleczarskich z około 10 tysiącami członków.

Wedle szacunków cały ruch kooperatywny w zaborze rosyjskim do wybuchu wojny obejmował ponad 1400 spółdzielni z około 680 tysiącami członków.

Pierwsza wojna światowa była oczywiście dotkliwa dla spółdzielczości pod względem organizacyjno-gospodarczym, jednak nie zaszkodziła w długofalowym roz-

woju. W początkach niepodległej Polski był to ruch już ukształtowany i silny. Nowe realia umożliwiły całkowitą swobodę zrzeszania się i propagowania ideałów. Spółdzielczość jako metoda gospodarowania – pomijając różnice w kwestiach ideowych i celach ruchu – cieszyła się sympatią wielu nurtów i środowisk politycznych odrodzonego państwa. Ruch kooperatywny cieszył się poparciem władz i urzędników najwyższego szczebla, jego znani działacze zajmowali w początkach II RP wysokie stanowiska publiczne (m.in. Jędrzej Moraczewski – premier RP, Stanisław Wojciechowski – prezydent RP, Zygmunt Chmielewski – minister rolnictwa, Franciszek Stefczyk – dyrektor Państwowego Banku Rolnego i prezes Głównego Urzędu Ziemskiego,



Fabryka spółdzielcza
w angielskim Leeds,
początek XX wieku



Reklama produktów
Spółem, lata 20.

Józef Bek – podsekretarz w MSW i członek Trybunału Stanu, ks. Stanisław Adamski – doradca premiera Władysława Grabskiego ds. reformy walutowej), należeli do elity naukowej (Zofia Daszyńska-Golińska, Ludwik Krzywicki) czy kulturalnej (Stefan Żeromski, Maria Dąbrowska), byli wykładowcami czołowych uczelni (UW, UJ, WSH, SGGW), zasiadali w Sejmie i Senacie itp. Ze spółdzielczością sympatyzowała znaczna część elit politycznych, społecznych, kulturalnych i naukowych II RP, ze szczególnym uwzględnieniem zaangażowanej społecznie inteligencji różnych opcji ideowo-politycznych.

Już w roku 1920 przyjęto Ustawę o spółdzielniach, precyzyjnie regulującą zasady funkcjonowania tego sektora. Powstała wówczas także Rada Spółdzielcza – instytucja o charakterze opiniotwórczym przy Ministerstwie Skarbu. W 1929 roku z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa powstała w Nałęczowie Państwowa Szkoła Spółdzielczości Rolniczej.

Również sam ruch tworzył instytucje wykraczające poza sferę gospodarczą i organizacyjną. Oprócz Towarzystwa Kooperatystów, które kontynuowało działalność, z inicjatywy Stefczyka w 1919 roku utworzono Spółdzielczy Instytut Naukowy. Była to placówka ba-

dawcza i kształceniowa, a także popularyzująca zagadnienia nie poruszane przez związki spółdzielcze. W roku 1935 powołano Ligę Kooperatystek w Polsce, której celem było propagowanie spółdzielczości wśród kobiet, niedoreprezentowanych w ruchu. Od roku 1925 corocznie organizowano Dzień Spółdzielczości, którego obchody w całym kraju koordynował zespół złożony z przedstawicieli różnych związków rewizyjnych. Z inicjatywy związku spółdzielczości spożywców w roku 1931 powstało w stolicy Gimnazjum Spółdzielcze, a przy współudziale różnych nurtów ruchu kooperatywnego funkcjonowało w drugiej połowie lat trzydziestych ponad 10 placówek edukacyjnych, których program obejmował fachowe i ideowe aspekty spółdzielczości. Prasa spółdzielcza w roku 1935 składała się z 6 tygodników, 6 dwutygodników, 22 miesięczników i kilku pism rzadziej wychodzących, a łączny roczny nakład tych periodyków to ponad 1,7 miliona egzemplarzy dla polskiego ruchu spółdzielczego oraz około 700 tysięcy egzemplarzy czasopism spółdzielczych organizacji mniejszości narodowych. Tylko w roku 1936 centrala spółdzielczości spożywców wydała ponad 150 tysięcy egzemplarzy popularyzatorskich wydawnictw nieperiodycznych i sprzedała około 115 tysięcy egzemplarzy książek i broszur propagujących zagadnienia spółdzielcze.

W pierwszych latach niepodległości funkcjonowało na ziemiach polskich 16 związków rewizyjnych, czyli central organizacyjnych ruchu spółdzielczego. Oznaczało to rozbieżność, zrozumiałe wobec zaborczej przeszłości regionów

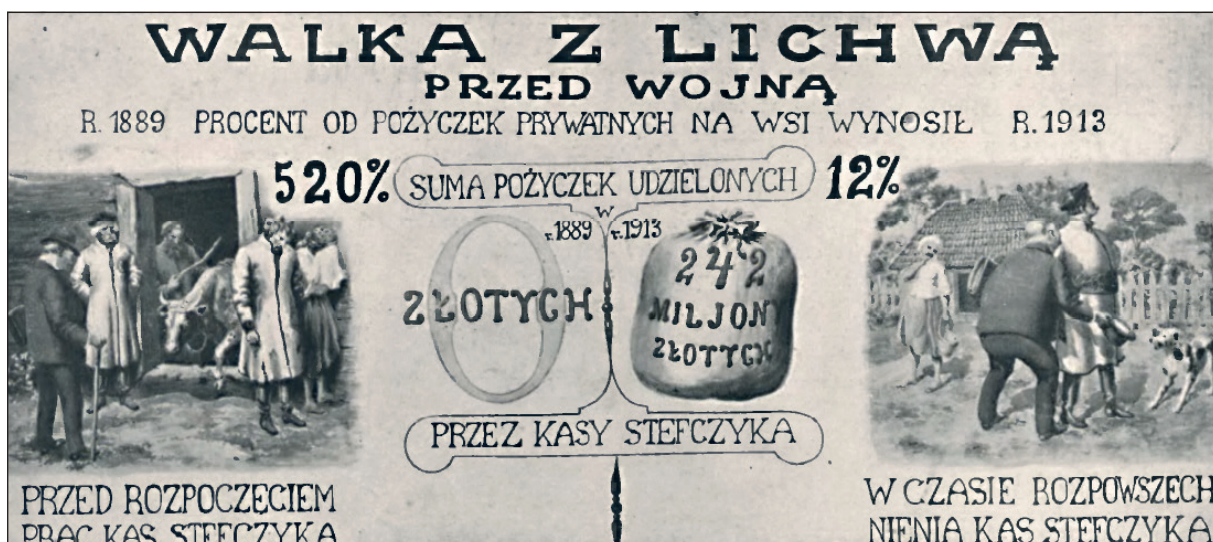


kraju, jednak szkodliwe zarówno z pragmatycznego (mniejsze możliwości gospodarcze, wyższe koszty, wzajemna konkurencja), jak i ideowego punktu widzenia. Na początku roku 1924 trzy związki rewizyjne kooperacji oszczędnościowo-kredytowej ze wszystkich byłych zaborów zjednoczyły się w organizacji o nazwie Unia Związków Spółdzielczych w Polsce. W około 930 spółdzielniach zrzeszała ona ponad 600 tysięcy osób. Kilka tygodni później sześć największych organizacji „kas Stefczyka” powołało Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych. Skupiało ono niemal 2300 spółdzielni z ponad 600 tysiącami członków. W 1925 roku odbył się zjazd zjednoczeniowy trzech organizacji spółdzielczości spożywców – powstał Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej (ZSS RP). Zrzeszał ponad 850 stowarzyszeń i 550 tysięcy członków, dysponując 1670 sklepami i 200 różnej wielkości zakładami produkcyjnymi.

Do końca lat dwudziestych można mówić o tendencji rozwojowej ruchu spółdzielczego. Rosła liczba spółdzielni, zazwyczaj także liczba członków, obroty, udziały i inne aktywa, takie jak nieruchomości itp. W roku 1926 istniały 3684 spółdzielnie spożywców, trzy lata później – 5782, w tym związkowych odpow-

wiednio 2460 i 3755; liczba członków ogółem to dla tych lat 774 489 i 814 749. Spółdzielnie rolniczo-handlowe w roku 1925 było 997, a w 1928 – 1101. Dla spółdzielni związkowych z tej branży było to odpowiednio 256 i 301 podmiotów, które w roku 1929 zrzeszały około 100 tysięcy osób. Związkowych spółdzielni mleczarskich było w 1926 roku 788, a w 1929 – 1362, z liczbą członków odpowiednio 81 913 i 222 506. Kooperatyw oszczędnościowo-kredytowych było w 1925 roku 3274, a w 1929 – 5661. Wśród związkowych Unia zrzeszała w 1929 roku 636 spółdzielni tego typu z 492 tysiącami członków, a dwa lata później 697 z 567 tysiącami, natomiast Zjednoczenie odpowiednio 2274 kooperatywy z 506 tysiącami członków oraz 2775 z 707 tysiącami. Samych tylko „Kas Stefczyka” na koniec roku 1927 było 1259 z 525 tysiącami członków. Znacząca była skala ich spółdzielczej aktywności gospodarczej, np. w roku 1927 kooperatywy rolniczo-handlowe z Unii, Zjednoczenia i niezrzeszone odpowiadały za prawie 24 procent krajowego obrotu nawozami sztucznymi.

W drugiej połowie lat dwudziestych centrale kooperacji spożywców oraz oszczędnościowo-kredytowe systemu Stefczyka rozpoczęły działania promujące i wspierające kooperację uczniowską, a w roku 1928 powstała Sekcja Spółdzielcza przy Związku Nauczycielstwa Polskiego. Ich wysiłki przyniosły rezultaty. Szacunki mówią o około 4700 uczniowskich spółdzielniach handlowych (spożywców) oraz o 2000 szkolnych kasach oszczędności w 1936 roku.



Znaczący był rozwój kooperacji mieszkaniowej. Według stanu na koniec 1922 roku było 18 kooperatyw budowlanych i 72 mieszkaniowe. Osiem lat później ostrożne szacunki mówią o ponad 850 takich stowarzyszeniach. Modelową inicjatywą była Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa, powołana w roku 1921. Wybudowała osiedla na Żoliborzu i Rakowcu, stanowiące w drugiej połowie lat trzydziestych nie tylko miejsce zamieszkania dla ponad 5 tysięcy osób, lecz także całościowy, przemysłowy „organizm”. Składały się nań nowatorskie projekty architektoniczne i urbanistyczne, kooperatywne podmioty towarzyszące (takie jak powołane w 1928 r. w formie spółdzielni członkostwa zbiorowego Spółdzielcze Przedsiębiorstwo Budowlane, zajmujące się na szeroką skalę pracami inwestycyjnymi), rozwinięty samorząd mieszkańców, ożywiona aktywność społeczno-kulturalna, liczne formy spółdzielczych i samopomocowych usług dla mieszkańców, a także udział środowiska WSM w inicjatywach na rzecz reform mieszkalnictwa w duchu prospołecznym. Jakkolwiek była to spółdzielnia lokalna, jej przykład promieniował na cały kraj, inspirując inne inicjatywy. Na koniec roku 1927 liczyła 345 członków, by nieco ponad dekadę później mieć ich 2283.

Procesy rozwojowe zostały przerwane przez światowy wielki kryzys ekonomiczny, który z całą mocą dotarł do Polski w roku 1930. Poskutkowało to zapadnięciem całej gospodarki, w tym form kooperatywnych. Pod presją kryzysu podjęto wiele działań reformatorskich. Kluczowym było stopniowe scalenie organizacji spółdzielczych oraz uporządkowanie struktury ruchu, przede wszystkim na podstawie rodzaju aktywności gospodarczej.





Okres pokryzysowy stał pod znakiem powrotu na drogę rozwoju. Spółdzielnie oszczędnościowo-kredytowe osiągnęły na koniec roku 1938 liczbę niemal 5600 kooperatyw. Spółdzielni mleczarskich w roku 1937 było 1408, co oznaczało wzrost wobec roku 1933 o ponad 130 placówek, natomiast liczba członków w tym okresie wzrosła z nieco ponad 300 tysięcy do niemal 630 tysięcy. Kooperacja mieszkaniowa w roku 1933 obejmowała 189 spółdzielni z niespełna 15 tysiącami członków, a wedle stanu na koniec roku 1937 już 252 z 22 tysiącami członków. Kooperatyw spożywczych przybyło w okresie 1933-1938 ponad 1000. Hurtownia związkowej spółdzielczości spożywców miała w roku 1937 aż 60 filii w całym kraju

i zatrudniała niemal 1200 osób, co oznacza, że „Społem” stanowiło największe przedsiębiorstwo handlowe w ówczesnej Polsce. Pod koniec roku 1937 spółdzielnie zrzeszone w „Społem” zatrudniały ponad 6 tysięcy osób. W momencie tym miały one w sumie 2731 placówek sklepowych oraz dysponowały ponad 500 własnymi nieruchomościami. Na koniec roku 1938 związek miał niemal 400 tysięcy członków (zrzeszonych w ok. 1800 spółdzielniach), co oznaczało przekroczenie liczby z przedkryzysowego roku 1928. Cała kooperacja spożywców odpowiadała w roku 1938 za ponad 15 procent krajowego obrotu zapalkami, prawie 10 procent – solą, 10 procent – ryżem, ponad 5 procent herbatą i cukrem.

Lata trzydzieste to również okres rozwoju kooperacji w nowych dziedzinach. Wśród spółdzielni „nietypowych” pojawiły się m.in. sadowniczo-owocarskie (5 w roku 1937), produkcji i/lub zbytu zwierząt hodowlanych (9), warzywnicze

(2), pszczelarskie (3), produkcji spirytusu (2), gorzelnicze (12), młynarskie (4), pastwiskowe (5), rybackie – morskie (2), wydawnicze (kilka) czy pojedyncze nowatorskie inicjatywy, np. chmielarska, rzeźniczo-wędliniarska, przetwórstwa owoców, cukrownicza, wikliniarska, techniczna, wyrobu cegieł, drzewna, drukarska, kinematograficzna, dziennikarska, teatralna, turystyczno-wypoczynkowa. Znacznie rozwinął się w latach 1929-1938 ruch kooperatyw księgarskich, których pod koniec tego okresu było ponad 30 z niemal 4,5 tysiącami członków. W roku 1937 działało 21 spółdzielni elektryfikacyjnych. Od 1936 w ciągu dwóch lat powstało 5 spółdzielni zdrowia – przychodni medycznych. Nastąpił także rozwój spółdzielni pracy oraz wytwórczych. W roku 1935 funkcjonowało ich ponad 400, w przededniu wybuchu II wojny prawie 550. Były wśród nich inicjatywy o takich profilach działalności, jak huta szkła, kamieniołom,





**Nie bądźcie nieprzezorni
Przechowujcie
starannie własne oszczędności
tylko
w Banku Spółdzielczym
„SPOŁEM”
Centrala w Warszawie
Krakowskie Przedm. 16/18
Oddziały: Łódź i Sosnowiec
Zastępstwa przy upoważnionych
instytucjach spółdzielczych**

Reklama bankowości
spółdzielczej, lata 30.

produkcja zastawy stołowej, wytwórnia guzików, garbarnia, produkcja sprzętu pożarniczego czy wielobranżowe spółdzielnie inwalidów.

W ostatnich latach II RP stan spółdzielczości polskiej oraz kooperacji mniejszości przedstawiał się następująco: „Mamy obecnie w Polsce 14 000 spółdzielni różnego typu z ogólną liczbą przeszło 3 milionów członków. Kapitały własne tych spółdzielni (udziałowe, zasobowe i inne) dochodzą już do ćwierci miliarda złotych, a łączna suma bilansowa – do 2 miliardów złotych. W sklepach, biurach i wytwórniach spółdzielczych znajduje zatrudnienie przeszło 35 000 pracowników najemnych” – pisał Jan Wolski na koniec roku 1938.



TEKSTY ŹRÓDŁOWE

“ *Ruch spółdzielczy jest nie tylko praktycznym działaniem, w którym łączenie sił daje tak wielkie wyniki, jest także pewną wiarą w możliwość i potrzebę zmiany stosunków między ludźmi*

STANISŁAW THUGUTT

(1873-1941), działacz ruchu ludowego i spółdzielczego, publicysta.

STANISŁAW THUGUTT – ISTOTA I OKREŚLENIE SPÓŁDZIELNI

ŹRÓDŁO

Powyższy tekst stanowi fragmenty szóstego rozdziału książki Stanisława Thugutta pt. „Spółdzielczość. Zarys ideologii”, wydanie II uzupełnione i poprawione, Wydawnictwo Spółdzielczego Instytutu Naukowego, Warszawa 1937.

Jest dziś niewątpliwie spółdzielnia jedną z najbardziej rozpowszechnionych i znanych form gospodarczych. W obrębie Europy coraz trudniej byłoby znaleźć miasteczko, a nawet większą wieś, w których by nie było przynajmniej jednej spółdzielni; poza Europą znajdujemy je w krajach tak egzotycznych, że nazwy ich brzmią obco najbardziej nawet zapalonym czytelnikom gazet codziennych. Ilość członków wszystkich rodzajów spółdzielni mierzy się na dziesiątki, jeżeli nie setki milionów. Każdy bez mała człowiek, nie licząc tak już rzadkich społeczeństw pierwotnych, miewa ze spółdzielnią jakieś stosunki: coś w niej kupuje, coś za jej pośrednictwem sprzedaje, korzysta z jej usług, zna ją przynajmniej z zewnętrznych objawów jej życia.

Nie wdając się na razie w rozpatrywanie różnic poglądów na istotę spółdzielni, szukajmy jej cech niezmiennych, które by były składnikami jej najogólniejszego określenia. Rozważania poniżej umieszczone będą najbardziej zbliżone do ideologii spółdzielczości spożywców; w ostatnich zresztą czasach zyskują one coraz bardziej prawa obywatelstwa i w innych odłamach ruchu.

Jest więc przede wszystkim spółdzielnia **zrzeszeniem**, czyli pewną ilością osób, łączących swoje działania dla osiągnięcia wspólnego celu. To łączenie działań musi być świadome i obliczone na dłuższy przeciąg czasu, ta właśnie bowiem świadomość i długotrwałość różnią dopiero zrzeszenia od przypadkowo zebranego tłumu,

którego żaden wspólny cel na stałe nie łączy. Ludzie zebrani na stacji kolejowej, którzy się za chwilę rozjadą różnymi pociągami, są tylko tłumem, tak samo jak ludzie goniący złodzieja albo słuchający koncertu. Tych ludzi łączy co najwyżej pewne uczucia – nudy, oburzenia albo zachwyty – ale te uczucia niebawem przemijają, nie zostawiając głębszych śladów w postaci stałego związania się w organizację. Można by ich nazwać co najwyżej rzeszą, ale właśnie różnica między rzeszą a zrzeszeniem polega na chęci przekształcenia chwilowego, przypadkowego i niezamierzonego stosunku na stały.

Stąd wynikają obowiązki członka zrzeszenia w stosunku do całości – jego wierność, jego dbałość, jego starania o rozwój organizacji. Są to wprawdzie tylko obowiązki moralne; a ponieważ nie wszyscy są moralni, w praktyce może być czasami inaczej. Pan Gaweł np. wstępuje do spółdzielni dlatego, żeby się odczepić od pana Pawła, który go o to od dwóch tygodni nudzi; prawdopodobnie będzie to członek martwy, a co najmniej ospały. Nie można jednak przypuszczać,

Grafika upamiętniająca pioniera polskiej spółdzielczości, Stanisława Staszica





24 marca 1914 r.

JEDNODNIÓWKA SPOŁEM!

Warszawa, Mokotów, ul. Mickiewicza, tel. 127-10.

żeby spółdzielnia czy jakiegokolwiek inne zrzeszenie składało się z samych Gawłów: dawałoby to smutne pojęcie o społeczeństwie, które takich Gawłów miałoby wśród siebie zbyt wielu. Wprawdzie nawet w Anglii, gdzie spółdzielczość jest najstarsza i najsilniejsza, spotykamy dość powszechne narzekania na to, że członkowie nie przychodzą na walne zgromadzenia, nie chcą należeć do komitetów sklepowych, jednym słowem nie biorą dostatecznie czynnego udziału w życiu organizacji. Tym niemniej ich stosunek do ruchu jest czynny, czego dowodzą rosnące ciągle zakupy.

Jako regułę możemy ustalić, iż zrzeszenie łączy w sobie ludzi, którzy wiedzą, czego chcą, i starają się dać woli swojej trwały wyraz.

Zrzeszenia dzielą się na stowarzyszenia – sportowe, polityczne, religijne, zawodowe i inne – i spółki. Spółdzielnia nie mieściłaby się w żadnym z tych pododdziałów, jest ona bowiem zarówno stowarzyszeniem, dążącym oprócz celów gospodarczych także do podniesienia kulturalnego i moralnego swych członków, jak i spółką, dającą swoim członkom korzyści materialne. Jest rzeczą charakterystyczną, że pierwsza francuska ustawa o spółdzielniach z r. 1867 nie wymieniała nigdzie ich nazwy, nazywała się natomiast ustawą o spółkach ze zmiennym kapitałem, uważając widocznie tę zmienność kapitału za główną cechę spółdzielni. Z drugiej strony do dziś dnia istnieją u nas spółdzielnie spożywców noszące nazwę stowarzyszenia.

Obie te nazwy są błędne; można by z większą racją wprowadzić raczej podział zrzeszeń na stowarzyszenia, spółki i spółdzielnie.

Teoretycy spółdzielczości stwierdzają, że **spółdzielnia jest zrzeszeniem raczej osób niż kapitałów**. Istotnie, ten charakter osobowego zrzeszenia podkreślony jest w niej bardzo silnie zarówno przez demokratyczność ustroju, jak i przez ograniczenie praw kapitału i działalność kulturalną. Tym niemniej jednak nawet spółdzielnie bezudziałowe, a więc powstające bez kapitału złożonego przez członków, operują wielkimi sumami, posiadają wielkie składy, wytwórnie, nieruchomości, obroty i personel, jednym słowem obracają znacznym nie raz kapitałem. Że kapitał ten jest bezosobowy, społeczny, nie ma w tym przypadku żadnego znaczenia; jest bezspornym faktem, że jest on drugim bardzo ważnym składnikiem bytu i rozwoju organizacji i że utraciwszy go, spółdzielnia nie mogłaby istnieć, podczas kiedy np. stowarzyszenie szachistów nie tylko





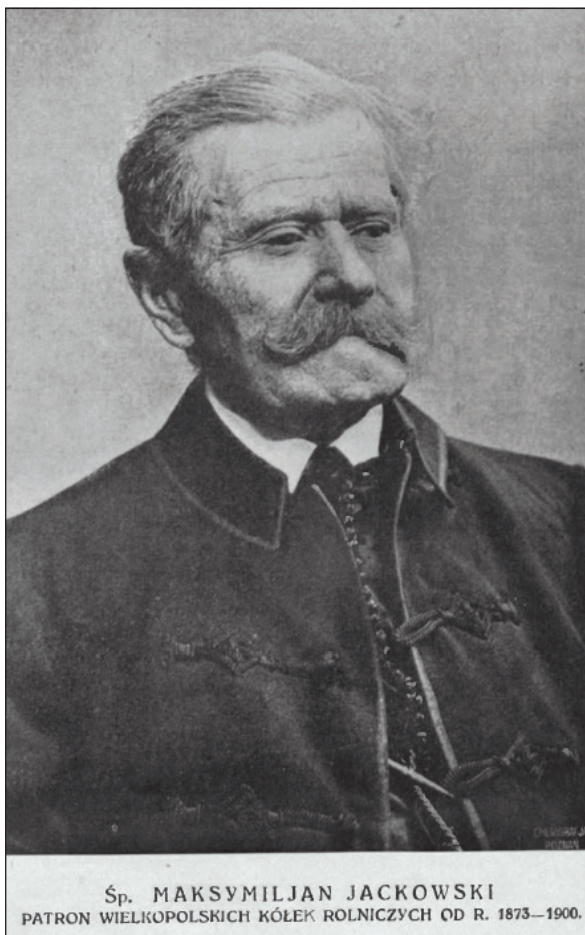
Siedziba spółdzielni spożywców
w Rochdale – mieście,
gdzie zaczęła się historia
nowoczesnej spółdzielczości

może powstać bez kapitału, ale utrata ofiarowanej mu nieruchomości niekoniecznie poderwie jego byt. Podkreślając fakt, że spółdzielnia jest raczej zrzeszeniem osób niż kapitałów, chcemy tylko powiedzieć, że ten charakter osobowy dominuje w niej, jest w niej głównym warunkiem rozwoju. Bez żywej, czynnej współpracy osób zrzeszonych w niej, bez członków, rozumiejących cele organizacji, życzliwych dla niej i wiernych, spółdzielnia mogłaby być może osiągnąć powodzenie materialne, ale przestałaby być spółdzielnią, stałaby się przedsiębiorstwem handlowym czy przemysłowym, przynoszącym założycielom zyski, ale nie będącym organizacją wzajemnej pomocy. Spółka akcyjna do powodzenia potrzebuje tylko kapitału, zdolnego kierownictwa i pomyślnych ogólnych warunków gospodarczych; spółdzielnia potrzebuje oprócz tego atmosfery, jaką wytwarza współdziałanie osób mających pewien cel wspólny, a cel ten nie jest zyskiem. Dlatego zarówno teoria, jak i ustawy spółdzielcze popychają ją w kierunku

utrzymywania stosunków przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, z członkami, co bynajmniej nie jest i nie może być cechą spółki.

Z samej natury spółdzielni wynika, iż jest ona zrzeszeniem **dobrowolnym**. Ruch spółdzielczy jest dążeniem do zdobycia wolności gospodarczej, niezależności od ucisku kapitału. Dążenie do wolności nie może być przymusem, tak jak woda nie może być sucha, ani mokrym nie może być ogień. Gdzie w obronie wolności brak popędu wewnętrznego, gdzie jedynym przymusem nie jest miłość swobody i wstręt do niewoli, gdzie do walki nie popycha nas sumienie i serce, tam zastąpić musi je terror. Nonsensem i zawodną rachubą jest przymusowa walka z przymusem. Toteż słusznie spółdzielcy odmawiali swego czasu spółdzielniom sowieckim miana prawdziwych spółdzielni, dopóki do roku 1923 członkostwo w nich było obowiązujące dla całej ludności. Leży to w naturze człowieka, iż niechętnie, a co najmniej oziębłe spełnia on obowiązki narzucane mu przez ustawę, zwłaszcza jeżeli w jej sporządzaniu nie brał udziału. Atmosfera życzliwego współdziałania, o której mówiliśmy przed chwilą jak o nieodzownym warunku powodzenia, jest nie do pomyślenia tam, gdzie miałyby ona być wynikiem rozkazu.

Z drugiej strony istnieje długi szereg zrzeszeń przymusowych. Takim jest np. samorząd gminny albo największe i najpotężniejsze ze zrzeszeń – państwo. W dziedzinie organizacji zawodowych oraz instytucji publicznych opartych na samorządzie spotykamy izby adwokackie albo kasy chorych, będące zrzeszeniami przymusowymi. Nawet pomiędzy spółkami o charakterze prywatnym istnieją spółki wodne, spółki drogowe, zrzeszenia właścicieli terenów przeprowadzają-



Śp. MAKSYMILJAN JACKOWSKI
PATRON WIELKOPOLSKICH KÓLEK ROLNICZYCH OD R. 1873—1900.

cych komasację albo regulujących serwituty, w których udział dla mieszkańców danego obszaru jest przymusowy, o ile istnieje po temu wola większości posiadaczy terenów tego obszaru.

Dlatego też większość teoretyków w określeniu spółdzielczości zastrzega wyraźnie, iż jest ona zrzeszeniem dobrowolnym. Mogłoby się to samo przez się rozumieć, w życiu ludzkości jednak mamy aż nadto wiele przykładów, iż rzeczy pozornie całkiem jasne i naturalne są rozumiane przez większość ludzi całkiem opacznie, poza tym zaś tendencja do wprowadzania przymusu w życiu społecznym, nawet tam, gdzie on jest całkiem zbędny, jest aż nadto powszechna. Pozostawmy przeto przy wyraźnym stwierdzeniu tej dobrowolności ruchu spółdzielczego jako jego cechy niezbędnej.

Cechą charakterystyczną spółdzielni jako zrzeszenia jest **zmiennność** jej kapitału i składu osobowego. Różni ją to tak dalece od spółki zarówno cywilnej, jak i handlowej, że jak wspomniano wyżej, pierwsza francuska ustawa spółdzielcza nazywa się po prostu ustawą o spółkach ze zmiennym kapitałem, dopatrując się w tym ich cechy najistotniejszej. Rzeczywiście, nieograniczanie liczby członków zrzeszenia jest właściwością raczej stowarzyszenia niż spółki.

W spółce rzeczą istotną jest kapitał ściśle określony, będący wyrazem jej zamożności, należący w całości do wspólników. W spółce akcyjnej czy nawet komandytowej każdy nowy udział zmienia zasadniczo stan majątkowy przedsiębiorstwa, zwłaszcza że są to zwykle albo udziały znaczne, albo przychodzące w znacznej ilości. Jeszcze bardziej zmienia stan majątkowy spółki udział wycofany. Osoby wspólników natomiast są często wierzycielom nieznane, w każdym razie są składnikiem przedsiębiorstwa mniej ważnym niż hipoteka i zapas towarów. Spółdzielnia stoi ilością swoich członków i wartością ich osobistą, czy przynajmniej stosunkiem ich do organizacji, stosunkiem, który w spółkach handlowych z reguły nie istnieje. Dlatego też ilość wspólników w spółce jest rzeczą obojętną; daleko ważniejszym zdarzeniem w jej życiu jest fakt, że jeden wspólnik wniosie nowy udział wartości 10 000 złotych, niż to, że 5 nowych wspólników wniosło po 1000 złotych. Oczywiście i w spółdzielni rzeczą nieoobojętną dla wierzycieli jest wysokość funduszu udziałowego, ale gdy udziały są niskie i na ogół równe, wiadome jest, że powiększenie kapitału zakładowego jest wynikiem powiększenia ilości członków i dlatego to powiększenie, świadcząc o wzmocnieniu się przedsiębiorstwa, jest rzeczą pożądaną, z góry przewidzianą i dozwoloną przez prawo.



Mówi się obecnie (1937 r.) o potrzebie ustawy o spółkach ze zmiennym kapitałem. Zaspokoiliby ona dążenia kupców do tworzenia organizacji będących dla nich hurtowniami. Dotychczas nadają oni takim organizacjom formę prawną spółdzielni, przeciwko czemu protestują spółdzielcy, organizacje te bowiem pozbawione są zupełnie ducha spółdzielczego i w świecie spółdzielczym pozostają obcym zupełnie ciałem, o odmiennych od właściwych spółdzielni dążeniach i celach.

Toteż zasada „otwartych drzwi” była zawsze w ruchu spółdzielczym pewnikiem nie ulegającym wątpliwości i krytyce. Inaczej być nie mogło; gdyby było inaczej, byłoby to zaprzeczeniem społecznego charakteru spółdzielni. Spółdzielnia nie powstaje dla powiększenia majątku swoich członków, tylko dla zaspokajania ich potrzeb. Kapitałiści zrzeszający się dla wzbogacenia się mogą patrzeć niechętnym okiem na nowego członka, który przychodzi dzielić się z nimi zyskiem z pomyślnie rozwijającego się przedsiębiorstwa; dopuszcza go się tylko w razie potrzeby albo mu się każe kupić przez wpłacenie większego udziału.

Zaspokajanie potrzeb jest zadaniem nie do wyczerpania. Co większa spółdzielnia nie ma podstaw ani materialnych, ani moralnych, żeby takiego zaspokajania komukolwiek odmówić; byłoby to dowodem jej choroby wewnętrznej, zjawienia się w niej jako czynnika rozwoju – chciwości. Wobec tego liczba jej członków, a co za tym idzie i kapitału – musi być nieograniczona.

Są czasem pozorne od tej reguły wyjątki. Tak np. ilość członków spółdzielni budowlanej ograniczona jest przez rozmiary terenu; ilość członków spółdzielni, której członkowie prowadzą wspólne gospodarstwo rolne, przez zapotrzebowanie pracy przy obrabianiu danego gruntu. Ale takie spółdzielnie nie powstają, czy przynajmniej nie powinny powstawać dla budowania jednego domu czy gospodarowania na jednym obszarze gruntu, tylko dla budowania domów i gospodarowania na takim obszarze ziemi, jaki da się w przyszłości nabyć. To powinno zupełnie wykluczyć zarówno element zysku kapitalistycznego, jak i zamykanie się w ścisłym kółku udziałowców, myślących tylko o sobie.

Istnieją też spółdzielnie dobierające swoich członków wyłącznie z danego zawodu, wyznania czy narodowości. Nie wszędzie jest to dozwolone prawnie, ale, przyznać trzeba, ta zasada w pół otwartych drzwi niekiedy jest nawet silnym czynnikiem rozwoju organizacji (np. w spółdzielniach mniejszości narodowych, które to organizacje są ich bronią w walce o byt). Nie są to jednak motywy spółdzielcze, jak i sama organizacja nie jest tylko spółdzielnią.

Jeżeli w spółdzielni widzimy zrzeszenie pewnej ilości osób dążących do wspólnych celów, należy te cele spółdzielni określić. Jeżeli chodzi o cele bezpośrednie, jest to rzecz dość oczywista i łatwa. Spółdzielnia spóżywców ma za cel dostarczanie im produktów spożywczych po niższej cenie i w lepszym gatunku. Spółdzielnia wytwórców daje im wspólny warsztat pracy. Kredytowa przyjmuje ich wkłady oszczędnościowe i udziela pożyczek. Budowlana buduje im domy. Wspólnym wyrazem dla wszystkich tych celów jest **polepszenie bytu swoich członków**. Chcąc nadać więcej treści temu określeniu i uczynić je bardziej zrozumiałym dla wszystkich,



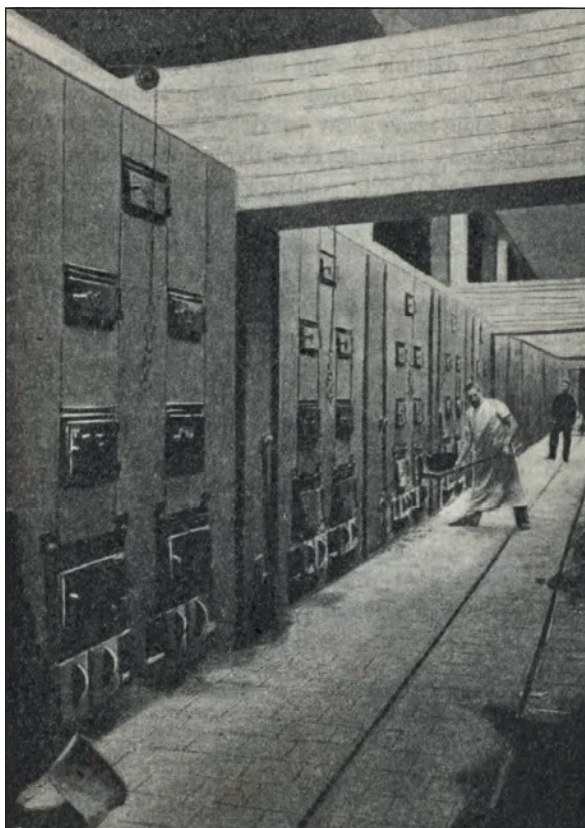
dzieli się je zwykle na dwie części, mówiąc, iż celem spółdzielni jest polepszenie gospodarstwa domowego swych członków oraz podniesienie ich zarobków.

Do pierwszego działu należą spółdzielnie spożywców w najszerszym tego słowa znaczeniu, a więc zarówno zaspokajające materialne potrzeby członków przez dostarczanie im żywności, tkanin, obuwia, sprzętów domowych itp., jak i potrzeby duchowe. Może się tu mieścić nie tylko apteka albo szpital spółdzielczy, ale biblioteka spółdzielcza, tj. wspólny zakup książek, teatr spółdzielczy utrzymywany nie przez aktorów, bo wtedy by był spółdzielnią wytwórczą, ale przez widzów, spółdzielnie letnich mieszkań, niekoniecznie nawet posiadające wspólne tereny, spółdzielnia wspólnych podróży itd. Niewątpliwie należą tutaj też spółdzielnie budowlane i mieszkaniowe, dostarczając bowiem swym członkom lepszych, higieniczniejszych i tańszych mieszkań polepszają stan ich gospodarstwa domowego. Ilość rodzajów spółdzielni, które tutaj należy zaliczyć, rosnać będzie w przyszłości tym więcej, im szersze kręgi będzie zataczała spółdzielczość, im bardziej będzie ona przenikała we wszystkie dziedzi-
ny życia ludzkiego.

Do drugiego działu – spółdzielni podnoszących zarobki członków – należą wszelkiego rodzaju spółdzielnie wytwórcze lub z wytwórczością członków związane. Jest rzeczą w danym przypadku obojętną, czy spółdzielnie te podniosą zarobki członków przez połączenie całej ich działalności gospodarczej, czy tylko części ich działalności. W jednym wypadku

może to być warsztat spółdzielczy dla wspólnego wyrobu obuwia, w innym tylko spółdzielnia dla wspólnego zakupu skór. Spółdzielnią zarobkową jest wspólna obróbka ziemi równie jak wspólny wyrób masła, wspólne sprowadzanie nawozów, a nawet w spółdzielni pracy wspólna sprzedaż jedyne go towaru, jakim członkowie rozporządzają – swojej siły roboczej. Wszystkie te spółdzielnie różnią się od spółdzielni pierwszego działu tym, że podnoszą tylko zarobki członków, a na polepszenie ich gospodarstwa domowego wpływają tylko pośrednio.

Pozostawałaby spółdzielnia kredytowa. Niekiedy zalicza się je do spółdzielni spożywców. Wydaje mi się to błędem, spożycie bowiem jest czynnością bierną, podczas kiedy zadaniem spółdzielni kredytowej jest wzmocnić czynności gospodarcze, a zatem i zarobki członków. Słuszniej przeto będzie uznać je za oddzielny dział spółdzielczości. Nie chodzi mi tu zresztą o klasyfikację spółdzielni, tylko o wskazanie ogólnego celu wszystkich spółdzielni, o rozszczepienie ogólnego pojęcia „polepszenia bytu członków” na oddzielne składniki.



Niemiecka piekarnia
spółdzielcza w Lipsku,
początek XX wieku

Byt materialny człowieka jest pojęciem ściśle gospodarczym: oznacza on jego zarobki, jego majątek, jego możliwość zaspokajania swych potrzeb. Polepszenie bytu osiągnąć przeto można działaniem gospodarczym. Stąd spółdzielnia jest przede wszystkim **przedsiębiorstwem**. Przedsiębiorstwem nazywamy stałą formę działania gospodarczego – warsztat, fabrykę, sklep, bank, dom komisowy itp. W rozumieniu wielu ludzi przedsiębiorstwo w założeniu swoim ma charakter kapitalistyczny, a więc jest założone dla zysku; spółdzielnia istnieje nie dla zysku, ale dla zaspokojenia potrzeb, nie jest więc przedsiębiorstwem. Nie jest to słuszne. Przedsiębiorstwo spółdzielcze ma inne cele, ale te same sposoby działania: tak samo rozpoczyna od zgromadzenia pewnych środków pieniężnych, wynajmuje lokal, nabywa towary, maszyny i sprzęty, używa zwykle pracy najemnej, bada rynki i potrzeby odbiorców, odkłada rezerwy. Dlatego np. elektrownię nazywamy przedsiębiorstwem bez względu na to, czy należy ona do spółki akcyjnej, czy jest własnością gminy albo spółdzielnią.

Różnice celów pomiędzy przedsiębiorstwem kapitalistycznym a przedsiębiorstwem spółdzielczym

znajdują swój wyraz nie tylko w podziale czystego dochodu, ale i w całej psychice właścicieli i kierowników przedsiębiorstw: spółdzielnia nawet w najcięższych czasach nie zdobywa się na stanowisko tak twarde i bezwzględne w stosunku do swoich odbiorców i pracowników, nie wyzyskuje tak pomyślniej dla siebie koniunktury jak przedsiębiorstwo kapitalistyczne. Odmienne są też nazwy, których używa dla oznaczenia swoich czynności; odmienne, ponieważ i same czynności są różne. Spółdzielnia nie osiąga zysków, tylko nadwyżki dochodów nad wydatkami. Nadwyżki te wypłacane członkom nie są dywidendą, czyli podzielonym zyskiem, tylko zwrotem nadebranych sum. Spółdzielnia nie sprzedaje swoim członkom towarów, tylko im je dostarcza; sprzedaje towary tylko obcym, na rynek, ale tego z reguły czynić nie powinna. Spółdzielnia nie ma kapitału zakładowego ani rezerwowego, tylko odpowiednie fundusze, nie mówiąc już o tym, że tworzy niepodzielny między członków fundusz społeczny, którego przedsiębiorstwo kapitalistyczne nie tworzy, nie zna i potrzeby jego nie uznaje, poprzestając na kapitale rezerwowym, będącym własnością członków. Nie są to różnice tak drobne, jak by się mogło wydawać; wpływają bowiem nie z dowolnie przyjętego sposobu wyrażania się, ale z głęboko sięgającej zasadniczej różnicy stosunku do kapitału i dlatego nie jest dla spółdzielcy chwałebnym przyzwyczajeniem używanie terminologii kapitalistycznej.

Ale wszystko to są tylko różnice celów, w jakich się danego narzędzia – przedsiębiorstwa – używa; narzędzie pomimo pewnych różnic struktury pozostaje to samo



i dlatego słusznym jest twierdzenie, iż spółdzielnia przede wszystkim jest przedsiębiorstwem. Ludzie, którzy zrzeszają się dla celów wyłącznie moralnych czy oświatowych, powinni założyć stowarzyszenie, pozbawione z natury rzeczy i przez ustawę cech i celów gospodarczych. Jeżeli dzisiaj u nas dzieje się niekiedy inaczej, stwierdza to tylko trudności przy zakładaniu stowarzyszeń, ale podziału teoretycznego nie zmienia.

Nie znaczy to, żeby spółdzielnia była tylko przedsiębiorstwem. Jak wspomniano wyżej, jest spółdzielnią raczej zrzeszeniem osób niż kapitałów, rozwija się dzięki ich wierności i życzliwemu współdziałaniu. Jeżeli te cechy charakteru członków są tak ważne dla istnienia spółdzielni, należy je pielęgnować. Uczynić to można jedynie przez podniesienie poziomu ogólnej kultury członków: ich zrozumienia zjawisk społecznych i gospodarczych, ich poczucia obowiązku, ich więzi pomiędzy sobą. Rozumieli to już ludzie z Rochdale, przeznaczając co rok 2,5% od czystych zysków na cele kształcenia członków; rozumiał to już przed nimi King. Tylko znakomity historyk kapitalizmu Sombart, który spółdzielczość ceni wysoko, ale ją

niedostatecznie rozumie, widzi siłę spółdzielczości w tym, że może ona wywoływać wielkie zmiany w obecnym ustroju, opierając się na dzisiejszym „kanalijnym” elemencie członkowskim. Niestety, takich cudownych właściwości spółdzielczość nie posiada i spółdzielnia, której członkowie będą kanałiami, będzie tworem martwo poczętym.

W spółce kapitalistycznej celem jest zysk, co najwyżej chęć stworzenia nowej, zdrowej jednostki gospodarczej. Zakładanie szkół, tworzenie muzeów, cała w ogóle działalność humanitarna, o ile nie jest wymagana przez prawo, może być celem i dążeniem właściciela przedsiębiorstwa kapitalistycznego; samo przedsiębiorstwo nie ma z tym nic wspólnego. W spółdzielni te dwa dążenia muszą się harmonijnie wiązać, jej zadaniem bowiem jest nie tylko tworzyć nowe formy gospodarcze, ale nowy świat społeczny z odmienną moralnością i odmiennym obyczajem.

Te proste rzeczy przez długi czas były obce ludziom spoza ruchu. Spółdzielcy roczdelscy musieli bardzo długo walczyć z sędzią-registratorem o swoje prawo zajmowania się działalnością oświatową. Pierwsza ustawa spółdzielcza francuska nie wspomina ani słowem o działalności kulturalnej spółdzielni, dla niej spółdzielnia bowiem to tylko odmienny rodzaj spółek. Prawo niemieckie do końca zeszłego wieku nie zezwalało zajmować się spółdzielni niczym poza celem wymienionym na wstępie, tj. podniesieniem dobrobytu członków, sądząc, że podnieść go można



tylko środkami materialnymi. Sądy niemieckie wydawały też odpowiednie wyroki, karząc spółdzielnie za działalność oświatową. Nawet w łonie samego ruchu działacze z obozu Schulzego z Delitzsch – Parisius i Crüger – oburzali się wprowadzie na te wyroki, ale z małą konsekwencją ograniczali działalność spółdzielni do dziedziny wyłącznie gospodarczej.

Dopiero w najnowszych czasach poglądy te zmieniły się i nigdzie już nie ma ustawowego zakazywania spółdzielniom zajmowania się działalnością kulturalno-oświatową. Ustawa polska z 1920 r. stwierdza to nawet w art. I wyrażnie: „Służąc powyższemu zadaniom gospodarczym, spółdzielnia może również mieć na celu podniesienie poziomu kulturalnego swych członków”. Niestety obowiązujące dziś prawo o stowarzyszeniach z roku 1932 działalność tę poddaje nadzorowi władz administracyjnych, może więc ona w pewnych wypadkach być zakazana. [...]

Ustalone powyżej cechy spółdzielni nie wystarczają do nakreślenia wyraźnej i oczywistej różnicy pomiędzy spółdzielnią a innymi formami grupowego współdziałania ludzkiego. Jest spółdzielnia zrzeszeniem, ale i każda inna organizacja łącząca działanie ludzi jest również zrzeszeniem. Spółdzielnia jest przedsiębiorstwem, ale również przedsiębiorstwem jest spółka handlowa, a nawet cywilna. Skład osobowy i kapitał spółdzielni są zmiennne, ale nie ma właściwie żadnej racji, poza zakazem prawa, dla której by spółka kapitalistyczna nie mogła powstać także ze zmiennym składem osobowym i zmiennym kapitałem. Spółka komandytowa, tj. spółka, za którą odpowiedzialność całym majątkiem przyjmują osoby wymienione z nazwiska w firmie, reszta zaś udziałowców, tzw. cichych wspólników, odpowiada tylko swoimi udziałami – może zmieniać swój kapitał zakładowy i ilość udziałowców w każdej chwili, byleby za każdym razem sporządzony został akt rejentalny i dokonane zmiany odnotowane zostały w rejestrze handlowym. W spółdzielni akt rejentalny przy przyjmowaniu nowych członków jest zbędny, a powiadomienie urzędu rejestrowego o zmianach składu osobowego wymagane jest w niektórych tylko krajach i w długich – rocznych – terminach. Różnica jest w praktyce znaczna, ale raczej formalna, nie dotyczy bowiem wewnętrznej treści zrzeszenia.



Cechą, która, zdawałoby się, wprowadza różnicę istotną, powinien być cel spółdzielni: polepszenie gospodarstwa członków i powiększenie ich zarobków. Niestety, wyrazy te, jeśli nawet są dostatecznie jasne, nie są wystarczające. Gospodarstwo domowe posiada każdy: zarówno nędzarz, żyjący z całą rodziną „kątem”, jak i bogacz zajmujący kilkanaście pokoi. Obaj też mogą dążyć do poprawy swojego gospodarstwa: nędzarz, marząc o zajęciu całej izby na swój wyłączny użytek, bogacz, pragnąc się przenieść do lepszej dzielnicy i do własnego domu. To samo jest z powiększeniem zarobku: przy całej, najjaskrawszej nawet różnicy zarobków pomiędzy ludźmi każdy z nich może się starać o ich powiększenie. Czyżby spółdzielczość była w tych staraniach dla wszystkich równej wartości narzędziem? Wiemy z praktyki, że tak nie jest; być może nawet, że ludzie z tak zwanych sfer niższych czują to instynktem lepiej niż teoretycy. Urodzony z nędzy, znajdujący swoich wyznawców w olbrzymiej większości wśród ludzi pracy powstał i istnieje ruch spółdzielczy nie dla równomiernego polepszania bytu wszystkich ludzi, ale przede wszystkim dla wyrównywania różnic majątkowych pomiędzy nimi.

Toteż cały szereg autorów, zwłaszcza niemieckich, w definicji spółdzielni stwierdza, że jest ona organizacją niezamożnych ludzi. Twierdzenie słuszne, ale znowuż nieścisłe, coż bowiem jest miarą zamożności, skoro wydatki miesięczne jednych byłyby znacznym majątkiem dla innych. Lepiej przeto będzie powiedzieć razem ze szwajcarskim spółdzielcą Hansem Müllerem, iż spółdzielnia jest wolnym

zrzeszeniem, które prowadzi wspólne gospodarstwo **oparte na zasadach interesów pracy**. Mówiąc o pracy, myślimy tu oczywiście nie o czynności fizycznej, ale o czynniku życia gospodarczego przeciwstawnym kapitałowi. Posiadacz fabryki pracuje, być może, z większym natężeniem i dłużej niż jego robotnicy, ale praca jego mięśni i jego umysłu nie jest dla niego wyłącznym sposobem utrzymania ani zarobku. Wynikają stąd poważne konsekwencje, o których bardziej szczegółowo pomówimy dalej.

Na razie stwierdzmy, że wysunięcie na pierwszy plan interesu pracy pociąga za sobą ograniczenie praw kapitału. Przede wszystkim nie tylko ograniczone, ale zniesione musi być jego prawo rządu w przedsiębiorstwie spółdzielczym. W spółce kapitalistycznej, zwłaszcza w spółce akcyjnej, prawo to jest absolutnie niezależne od ludzi, którzy wchodzi do spółki. Na walnych zgromadzeniach takich spółek nikt nie traci czasu na przekonywane się, nic tam bowiem nie waży umiejętność, uczciwość, wzgląd na dobro publiczne – jedyną rzeczą ważną jest ilość posiadanych głosów, jest siła, jaką sam przez się posiada kapitał.

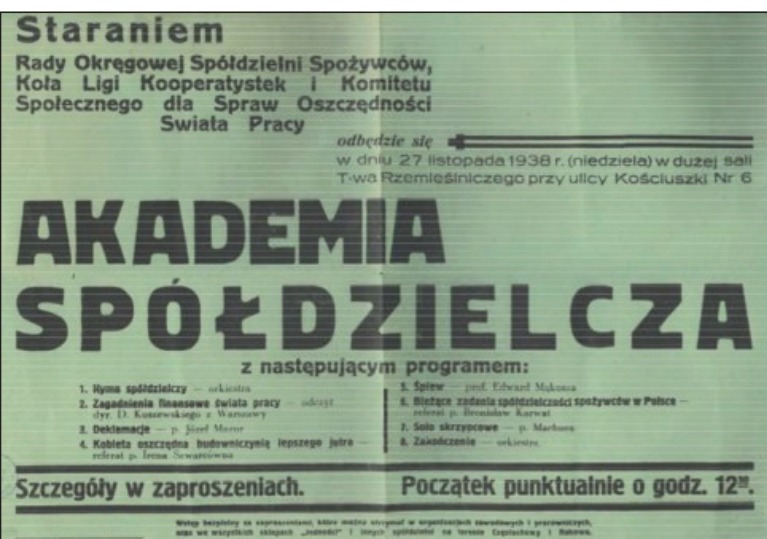
Strona spółdzielczego pisma z roku 1938 – porównuje ubogą zaniedbaną dzielnicę kamienic z nowoczesnym osiedlem spółdzielczym



W takim otoczeniu tak żyją dzieci na przedmieściach Warszawy.



W takim otoczeniu żyją dzieci w spółdzielczym osiedlu robotniczym.



W spółdzielniach nie tylko powiększenie własnego wkładu bywa w różnych krajach ograniczane przez prawo – nie można nabywać więcej niż określoną ilość udziałów – ale powiększenie to jest całkiem bezcelowym, posiadanie kapitału bowiem nie daje żadnych praw. W historycznym rozwoju swoim był ruch spółdzielczy od samego początku formą samopomocy ludzi rozporządzających znikomym, jeżeli nie żadnym kapitałem. Ktokolwiek należałby do spółdzielni, powstaje ona dla obrony tych, którym kapitał nie świadczy żadnej pomocy. W spółdzielni skupiają się nie ci, którzy sposób swojego życia materialnego chcą podnieść do najwyższego poziomu, ale ludzie, którzy chcą przede wszystkim zaspokoić swoje potrzeby minimalne, potrzeby ogólnoludzkie, których zaspokojenia ma prawo domagać się każdy. Jeżeli każdy

ma prawo ich się domagać, każdy musi mieć też jednakowy wpływ na wspólnie podejmowane czynności, które nas do tego minimum kulturalnego bytu zbliżają. Dlatego hasło **równości praw** ludzkich w zarządzie wspólnym dobrem to jedno z najstarszych haseł spółdzielczych, jedna z najcharakterystyczniejszych cech spółdzielni. Jeden człowiek – jeden głos, jak to już zwięźle ujęto w Rochdale. Na walnym zgromadzeniu spółdzielni, w przeciwieństwie do spółki akcyjnej, waży tylko człowiek i jego elementarne potrzeby; kapitał skromnie stoi u drzwi.

Ta podstawowa zasada demokracji gospodarczej jest w spółdzielni przeprowadzana konsekwentnie do końca. Nie tylko kapitał nie ma prawa rządu, ale nie można go powiększać dowolnie; usługi jego opłaca się skromnie, wiele ustawodawstw, w tym rządy i polskie, nie pozwala przekraczać ściśle określonego procentu płaconego od udziałów. Co zaś rzeczą jest najistotniejszą – kapitał nie ma prawa do zysku. W spółce handlowej zysk po potrąceniu oprocentowania kapitału dzielony jest między wspólników w stosunku do wniesionego kapitału. W spółdzielni nadwyżkę dochodu nad rozchodem dzielą między siebie członkowie **w stosunku do dokonanych z nią obrotów**. Nie jest to zresztą, jak wyżej już mówiliśmy, zysk, tylko zwrot nadpłaconych spółdzielni albo niedopłaconych przez spółdzielnię sum w obrotach z członkami. To jest najbardziej charakterystyczną cechą spółdzielni. W ustroju kapitalistycznym, w systemie opartym na zysku, tworzy ona największą, niczym nie wygładzoną szczyrbę. Gdyby ten sposób podziału czystego dochodu wprowadzić do wszystkich istniejących w danym kraju przedsiębiorstw, skutki tego zarządzenia byłyby bardziej doniosłe niż wyniki wielkiej rewolucji.

Przed dostatecznym podziałem dochodu spółdzielnia dokonuje jeszcze jednej czynności zasadniczo sprzecznej z duchem kapitalizmu: odkłada część tego dochodu na **niepodzielny fundusz społeczny**, który nawet w razie rozwiązania spółdzielni przechodzi na analogiczne cele społeczne. To jest już zupełnym zerwaniem z prawem własności indywidualnej, które jest fundamentem obecnego ustroju. Najpotężniejsza nawet spółka akcyjna nie mogłaby oddzielić w ten sposób



Okładka kalendarzyka
spółdzielczego z lat 30.

części swojego zysku, byłoby to bowiem wyłączeniem akcjonariuszy, niedopuszczanym przez prawo. Odkłada ona wprawdzie kapitał rezerwowy na pokrycie możliwych w przyszłości strat, ale ten kapitał nie przestaje być własnością członków i będzie między nich podzielony w chwili rozwiązania spółki, a na razie podwyższa kurs akcji, a więc realną wartość uwięzionego w udziałach ich majątku. Wartość udziałów spółdzielni nie może być przedmiotem spekulacji giełdowej i pozostaje zawsze niezmienna, nadwyżka dochodów bowiem zwracana jest co rok członkom albo przelewana na fundusz społeczny. W ten sposób fundusz oprócz roli rezerwy od strat jest zarazem zaczątkiem gospodarki zbiorowej, stanowiąc zaczątek nowego życia. Praktycznie nie ma to zbyt wielkiego znaczenia, w razie upadku spółdzielni bowiem ginie razem z nią zwykle i kapitał społeczny. Jest on jednak widocznym znakiem dążenia ruchu spółdzielczego do tworzenia kapitału bezosobowego i dlatego przymus tworzenia go mieści się we wszystkich niemal ustawach spółdzielczych.

[...] Dobrze określenie spółdzielni winno zadośćuczynić następującym zadaniom: 1) powinno odgraniczać spółdzielnię od innych form organizacyjnych wspólnego działania, 2) precyzować możliwie mało ogólnikowo cel istnienia spółdzielni i 3) określać sposób jej działań, odróżniający je od sposobu działań innych przedsiębiorstw. Tym trzem warunkom odpowiadałyby, jak myślę, wymienione dotychczas cechy główne spółdzielni. W zestawieniu brzmiałoby to jak następuje:

Spółdzielnia jest dobrowolnym zrzeszeniem o zmiennej liczbie członków i zmiennym kapitale, którego celem jest przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa, opartego na zasadach odpowiadających interesom pracy, polepszać stan gospodarstwa członków albo podnosić ich zarobki, a także podwyższać ich poziom moralny i umysłowy. Członkowie spółdzielni, niezależnie od wniesionego kapitału, winni mieć równe prawa w zarządzie przedsiębiorstwem. Czysty dochód, po odłożeniu części na tworzenie niepodzielnego funduszu społecznego, winien być dzielony między członków w stosunku do dokonanych ze spółdzielnią obrotów.

Można by to powiedzieć krócej, stwierdzając po prostu, że spółdzielnia jest dobrowolnym zrzeszeniem, zaspokajającym na zasadach demokratycznych gospodarcze potrzeby członków. Byłoby to zapewne dostatecznie jasnym wyrazem istoty spółdzielni, gdyby słowo „demokracja” i jej zasady było pojmowane przez wszystkich jednakowo. Gdy tak nie jest, lepiej będzie wymienić te działania spółdzielni, w których wyraża się jej charakter demokratyczny. Czyni to pierwszą definicję mniej sporną i bardziej zrozumiałą dla wszystkich. [...]



MARIA DĄBROWSKA – POLSKA SPÓŁDZIELCZOŚĆ SPOŻYWCÓW

ŹRÓDŁO

Powyższy tekst stanowi fragment rozdziału „Po-przez Polskę spółdzielczą” z książki Marii Dąbrowskiej pt. „Ręce w uścisku. Rzec o spółdzielczości”, Wydawnictwo J. Morkowicza, Warszawa 1938.

Maria Dąbrowska była przez wiele lat zwolenniczką i propagatorką spółdzielczości – oto jedna z jej publikacji na ten temat

Cyfry dotyczące naszej rodzimej spółdzielczości /.../ nie są wystarczające, aby czytelnik mógł plastycznie zobaczyć i bardziej osobiście poznać tę dziedzinę polskiego życia. Ruszmy więc, bodaj wyobraźnią, w małą podróż po Polsce spółdzielczej, obiekcie turystycznym słabo znanym, choć niesłychanie ciekawym.

Zacznijmy od „Społem”, największego przedsięwzięcia spółdzielczego naszej ojczyzny.

Centrala „Społem”, znajdująca się w Warszawie przy ulicy Grażyny 13, nie może się jeszcze poszczycić zespołem gmachów, ani zachwycająco pięknym, ani dostatecznie dla swych rosnących potrzeb i celów obszernym. Stosunkowo skromna główna siedziba władz, biur i składów tej organizacji została za to zbudowana w czasach niewoli (r. 1912), więc stanowi świadectwo wysiłku naszych sfer ludowych, podjętego i zrealizowanego w czasach, gdy ruch spółdzielczy spotykał się nie z tak napastliwymi atakami, jakie cierpi dziś od swych rodaków, ale z bardziej realnie przeszkadzającymi w rozwoju szykanami obcych władz. Wojna i związane z nią, albo wynikłe z niej kryzysy gospodarcze nie pozwalały długo na dalsze wznoszenie projektowanych zabudowań, a konieczność wytężonej pracy nad organizacją ruchu w całym kraju sprawiła, że dopiero w bieżącym roku podjęta została budowa

nowych gmachów centrali. Pod tym względem „Społem” nie szło w ślady wielu naszych innych instytucji publicznych, dbających bardziej o wspaniałość i reprezentacyjność swych central niż o rzeczywistą solidność i powszechność swych osiągnięć w samym nurcie codziennego życia polskiej zbiorowości.

„Społem” zaś tymi właśnie powszechnymi i codziennymi, coraz dalej i coraz głębiej sięgającymi osiągnięciami szczyci się nade wszystko.

„Społem” działa w podwójnym charakterze: jako związek rewizyjny i związek ideowy, kontrolujący, lustrujący, organizujący i propagujący działalność ruchu, oraz jako hurtownia, w której się spółdzielcze sklepy zaopatrują. W obu tych postaciach zrzesza wyłącznie typową kooperację spóżywców. I tylko wyjątkowo, na skutek pojawiania się ciągle nowych form spółdzielczości, co do których nie zawsze od razu wiadomo, w jakim związku rewizyjnym powinny się znaleźć, należą do Związku „Społem” także pewne specjalne spółdzielnie (np. popularna spółdzielnia krawiecka „Inicjatywa” w Warszawie).

Spółdzielni spóżywców było w Polsce do końca 1937 roku 1812. Z tych do Zw. Rew. „Społem” należało 1436. Pozostałe z tych lub owych przyczyn zarejestrowane są w innych związkach rewizyjnych. Także





Okladka jubileuszowej publikacji z okazji czterćwiecza działalności Społem

jednak i te spółdzielnie zaopatrują się w hurtowni „Społem”, gdyż to jest jedyna w Polsce hurtownia stowarzyszeń spożywców.

Działalność „Społem” rozciąga się tak samo na wieś jak i na miasto, przy czym w ostatnich latach notowany jest szybszy wzrost liczby spółdzielni wiejskich niż miejskich. Spośród ogólnej liczby 324500 członków spółdzielczości spożywczej, 43% stanowią rolnicy, 32,5% robotnicy, resztę – inne zawody pracownicze.

Wiejskie spółdzielnie „Społem” należą przeważnie do typu jednosklepowego. Spółdzielnie miejskie i w okręgach przemysłowych – przeważnie do typu wielosklepowego, to znaczy, że jedna i ta sama spółdzielnia otwiera w miarę swego rozwoju coraz to nowe filie, przypisując do nich członków z danej miejscowości czy dzielnicy miejskiej.

Najsilniejsze spółdzielnie wielosklepowe posiadają Łódź, Pabianice, Białystok, Lida, Żyrardów, Borysław, Częstochowa, Sandomierz i Poznań, oraz okręgi przemysłowo-górnictwa śląski i sosnowiecki.

Każdy z tych przodujących ośrodków ruchu spółdzielczego posiada szczególne, sobie właściwe cechy, którymi wybijają się, stanowiąc w danej dziedzinie wzór dla innych.

Więc Śląsk ze swymi 30 i pół tysiącami zorganizowanych spółdzielców (rodzin) szczyty się dużą przedsiębiorczością handlową i urozmaiconym, wciąż rozszerzanym zakresem zaspakajanych potrzeb. Tamtejsze spółdzielnie, a zwłaszcza najsilniejsze z nich, „Konsum Pracowniczy” w Chorzowie, „Konsum Kolejowy” w Katowicach, i „Konsum Śląski” w Dąbrowce Małej-Szopienicach dostarczają swym kilkunastu tysiącom członków niemal wszystkiego, co wchodzi w zakres codziennych potrzeb rodziny robotniczej. „Konsum Śląski” prowadzi nawet własny skład apteczny i do kompletu wszelkiego rodzaju sklepów brak mu jeszcze tylko księgarni.

W śląskich spółdzielniach rozwijają się też dość wydatnie drobne zakłady wytwórcze albo przetwórcze. Śląsk nie stanowi pod tym względem wyjątku, gdyż spółdzielni prowadzących drobną produkcję, obliczoną na zapotrzebowanie sklepów, jest w Polsce 180, a samych takich zakładów mamy około 230. Ale „Konsum Śląski” jest jedyną spółdzielnią spożywców, posiadającą takich drobnych wytwórni znaczną ilość. Prócz piekarni i masarni prowadzi on fabryczkę wody sodowej, kwasów owocowych i lemoniad, rozlewnię piwa, palarnię kawy i wędzarnię śledzi.

Śląskie sklepy spółdzielcze zwracają też uwagę wybitnie pięknym urządzeniem zarówno wewnątrz, jak i wystaw okiennych, nie ustępując pod tym względem najwytworniejszym sklepom prywatnym. O ładzie i czystości nie mówię, gdyż to są rzeczy z każdym rokiem surowiej przestrzegane we wszystkich sklepach spółdzielczych.



Obraz przedstawiający założenie pierwszej nowoczesnej spółdzielni spożywców – w angielskim mieście Rochdale w połowie XIX wieku

Śląsk wypłaca też swym członkom największe „zwroty od zakupów” [kwota nadwyżki zysków nad kosztami spółdzielni była na koniec roku dzielona przez liczbę jej członków i wypłacana w postaci równych kwot dla każdego], mniej natomiast uwagi poświęcał dotąd celom oświatowym i kulturalnym. Wyjątek pod tym względem stanowiła zawsze nieduża, czysto robotnicza spółdzielnia w Biertułtowach. Dziś i reszta ruchu śląskiego wyrównuje stopniowo zaniedbania, pochodzące z czasów, gdy był on z imienia raczej niż z istoty swojej spółdzielczym.

Kooperacja Zagłębia Sosnowiecko-Dąbrowskiego wyrosła w tradycjach lat 1904-1906 z ich powszechnym wówczas i samorzutnym pędem środowisk robotniczych ku oświacie i kulturze. Góruje ona też nad innymi doskonale zrozumianym i obserwowanym duchem spółdzielczym. Wypłaca się tam niewysokie zwroty od zakupów, natomiast znaczna część

nadwyżek sklepowych przeznaczana bywa na cele ogólne. I nie tylko zawsze materialne. Wiele spółdzielni posiada tam bądź bibliotekę, bądź świetlicę i czytelnię pism, często – jedno i drugie. Wszędzie urządzone są odczyty, pogadanki, wieczory dyskusyjne i towarzyskie, wycieczki itp.

Sklepy Zagłębia szczerzą się wysokim stopniem wierności swych członków, którzy dokonują w nich nieraz i do 80% swoich zakupów domowych. Stąd i obroty z nie-członkami stanowią w wielu z nich tylko znikomy procent ogólnego utargu. Taką samą wierność okazują z kolei sklepy swojej hurtowni „Społem”. Nierzadkim jest wypadek, że większość asortymentu sprowadzana jest za pośrednictwem „Społem”, zaś artykuły własnej produkcji „Społem” sprowadzane są chętnie i obficie. Podczas kiedy spółdzielnie śląskie przejawiają jeszcze pewne zamiłowanie do hurtowników i wytwórców prywatnych. Co prawda zaopatrują się one w znacznie większą różnorodność i bogactwo artykułów, znajdują się więc częściej w położeniu, kiedy nie mogą poprzestać na produktach „Społem”, ani nawet na „Społem” jako na hurtowniku.

Prócz wielkiej i starej (r. założenia 1906) spółdzielni „Powszechnej” w Sosnowcu z jej 18 sklepami oraz blisko milionem złotych obrotów rocznie, na czoło spółdzielczości Zagłębia wysuwa się „Zgoda” w Piaskach i szybko rozwijająca się młoda (r. założenia 1918) spółdzielnia „Społem” w Nivce, mająca już dziś 11 sklepów i z górą 800000 zł rocznego obrotu. Sięga ona swą ekspansją na teren Górnego Śląska, potwierdzając tym samym, że instytucje przez sam lud i samo społeczeństwo tworzone zdolne są najszybciej i najlepiej zespalać z sobą dawne zabory. Bardzo sprawnie pracuje również „Robotnik” w Niemcach ze swymi 8 sklepami i 600000 zł obrotów rocznie. A w gruncie rzeczy, każda z 21 spółdzielni spożywców Zagłębia zasługiwałaby pod jakimś względem na wzmiankę i wyróżnienie. Na to jednak, niestety, nie możemy sobie tutaj pozwolić.



Największą w Polsce spółdzielnią spożywców jest „Powszechna” w Łodzi. Prowadzi ona 84 sklepy kolonialno-spożywcze, piekarnię i ciastkarnię, 3 sklepy masarskie, sklep bławatny, skład opalowy i sklep warzywniczo-nabiałowy. Ma 16 tysięcy członków i dokonuje z nimi obrotów rocznych na sumę 7 i pół miliona zł. Jest jedyną dotąd w Polsce spółdzielnią, która ze swych dochodów zakupiła odpowiedni lesisty teren i wybudowała na nim dom kolonii letnich na 200 dzieci swych członków.

Łódzka „Powszechna” odznacza się wyjątkowo żywą działalnością swych „komitetów sklepowych”, których czujną i baczną opiekę znać w jej sklepach na każdym kroku. Dzięki wysokiemu uświadomieniu i członków i zarządów jest ona jedną z nielicznych spółdzielni, którym udało się niemal zupełnie wyrugować zgubną sprzedaż na kredyt. Uwzględnia go się tylko w stosunku do bezrobotnych i to z nadzwyczaj skrupulatnym przestrzeganiem terminów i nieprzekraczalności pewnych maksymalnych norm kredytowania. Założona w r. 1913 przez żywoły zbliżone do Narodowego Związku Robotniczego, „Powszechna” łączy dziś ludzi wszystkich poglądów, stanowiąc doskonałą i jedyną w swoim rodzaju szkołę zgody w naszym niezgodnym społeczeństwie.

To samo da się powiedzieć o kooperatywie „Społem” w Pabianicach, liczącej około 4 tysięcy członków, prowadzącej 23 sklepy i dokonującej z górą półtora miliona złotych obrotu rocznie. Jak wszystkie silniejsze spółdzielnie, również i pabianickie „Społem” nie poprzestaje na prowadzeniu tylko sklepów kolonialno-spożywczych, lecz stara się otwierać coraz nowe działy zaopatrywania. Posiada więc sklepy: włókienniczy, naczyń emaliowanych, szkła i fajansów, materiałów piśmienniczych itp. Również i wędliniarnia tej spółdzielni mieści się w osobnym lokalu, bardzo pięknym i higienicznie urządzonym. Biura, piekarnia, masarnia i tabor przewozowy znajdują się we własnych nadzwyczaj schludnie utrzymanych budynkach, tak że pod tym względem pabianickie „Społem” ustępuje może jedynie Katowicom. Ale też tak urządzoną choćby stajnię, jak stajnia Konsumu Śląskiego nie wiem czy łatwo byłoby drugą w ogóle w Polsce znaleźć. Pabianice szczytą się

za to skromną innowacją w tej dziedzinie, mianowicie własnego pomysłu wozem do chleba, jakoby szczególnie dogodnym i celowym.

Pięknie rozwijająca się spółdzielnia „Zjednoczenie” w Białymstoku, istniejąca od roku 1919, liczy około 2100 członków, posiada 22 sklepy i 1650000 złotych rocznego obrotu.

Znamienną cechą tej spółdzielni jest, że członkowie jej prenumerują wielką ilość egzemplarzy „Spółnoty”, bo aż 1220. Zatem przeszło połowa członków czyta prasę spółdzielczą, a takim procentem członków prenumeratorów żadna spółdzielnia, prócz Żyrardowa i dwu małych kooperatyw robotniczych na Górnym Śląsku (Biertułtowy i Rydułtowy) poszczycić się nie może, a przynajmniej do niedawna nie mogła.

Reprodukcja obrazu przedstawiającego pierwsze zebranie organizacyjne ruchu kółek rolniczych w Wielkopolsce w II połowie XIX wieku





Ksiądz Wacław Bliziński – lider spółdzielczości w słynnej wsi Lisków koło Kalisza, w której dzięki wielu instytucjom spółdzielczym wyrwano ludność z biedy i bierności

Dodajmy nadto, że białostockie „Zjednoczenie”, założone w mieście, gdzie życie gospodarcze, a zwłaszcza handel detaliczny jest w jeszcze większym stopniu niż gdzie indziej w rękach niepolskich, szybko zdobyło sobie wielką popularność w sferach zarówno robotniczych, jak i inteligencckich. Zespół jego pięknych i nowoczesnych sklepów zwraca ogólną uwagę, wyróżnia się z pomiędzy handlow przemyślnych i znany jest najszerzej publiczności. Zakupy członków stanowią w nim 61% ogólnego obrotu – co nie jest cyfrą dostateczną.

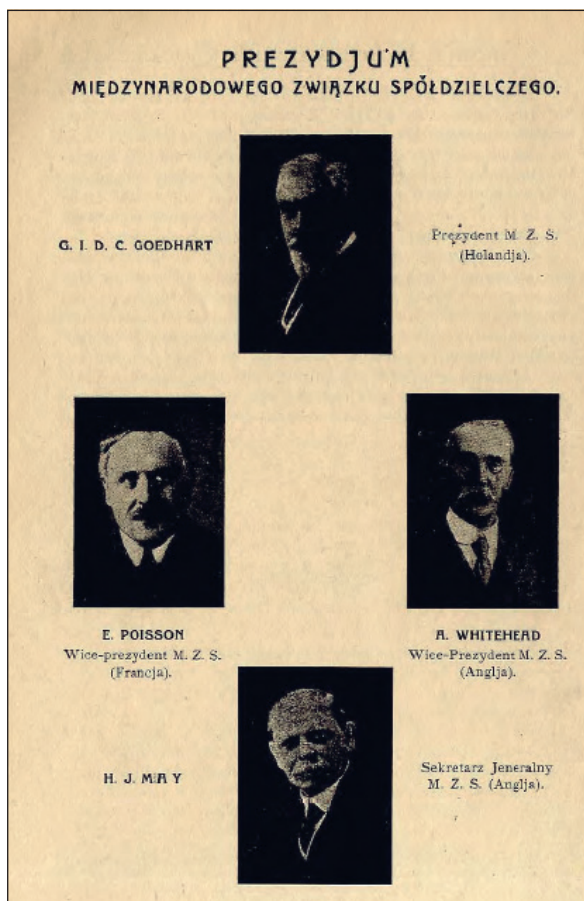
W województwie warszawskim nie Warszawa, lecz Żyrardów szczyci się najsilniejszą i doskonale prowadzoną spółdzielnią spożywców. Jego „Powszechna” ma 2567 członków, prenumeruje 1750 egzemplarzy „Spółnoty”, prowadzi 17 pięknych sklepów, obraca rocznie półtora milionem złotych, przy tym obrotów tych dokonuje w 80% z członkami. Pod tym względem Żyrardów góruje znacznie nad Białymstokiem, góruje nad większością dobrych kooperatyw i wysuwa się na czoło najlepszych. Bo nie sztuką jest robić milionowe obroty, gdy się handluje pół na pół z członkami i z postronną publicznością; sztuką jest prosperować i rozwijać się, zaopatrując wyłącznie albo chociaż

prawie wyłącznie członków. Świadczy to bowiem i o dużej wierności samych stowarzyszonych i o harmonii podstaw gospodarczych spółdzielni z jej stanem organizacyjnym. Co prawda Żyrardów to środowisko robotnicze świadome i wyrobione. Odbija się to na charakterze i poziomie spółdzielni, a wzajemnie ułatwia i spółdzielni wywieranie wpływu na poziom i materialny i duchowy warstw pracujących Żyrardowa.

Spółdzielnia „Jedność” w Lidzie wydaje mi się z tego powodu ważna, że jest ona dotychczas największą z wysuniętych w dalsze kresy wschodnie kooperatyw „Społem”. Liczy 1264 członków, posiada 9 sklepów, robi obrotów rocznie na sumę 1190000 złotych, z czego 63% – z członkami. Zakupów hurtowych dokonywa w 52% za pośrednictwem hurtowni „Społem”.

Spółdzielnia „Zgoda” w Poznaniu liczy blisko 30000 członków, prowadzi 51 sklepów i dokonywa rocznie obrotu na sumę blisko 4000000 zł. Jest więc trzecią co do wielkości obrotów po łódzkiej „Powszechnej” i „Konsumie Śląskim”. Zakupy członków stanowią w niej 62% obrotów, zakupy w Związku „Społem” – 41% ogólnego asortymentu sklepów.

Spółdzielni wielosklepowych i mających powyżej tysiąca, a nieraz i po parę tysięcy członków, jest w Polsce więcej. Wymieniłam tylko ich część, a przede wszystkim te, które miałam szczęście sama oglądać. Żałuję, że nie mogę mówić o wszystkich. I że nie mogę też zatrzymać się na poszczególnych wiejskich spółdzielniach



jednosklepowych, które stanowią większość stowarzyszeń spóżywców, należących do „Społem”. Widziałam z nich niejedną w różnych okolicach kraju, bądź na Mazowszu koło Makowa, bądź w powiecie brzezińskim woj. łódzkiego, bądź w Gaci i Markowej koło Przeworska, bądź na Śląsku Cieszyńskim lub wreszcie w szeregu powiatów Lubelszczyzny. Ponieważ nie mogę ich wszystkich opisywać, wspomnę jeszcze tylko o dwu środowiskach wiejskich, w których spółdzielczość szczególną odegrała rolę.

Jednym z nich jest ogólnie znany, opisywany i zwiedzany Lisków. Spółdzielcze instytucje Liskowa zostały, jak wiadomo, stworzone niepożyta energią księdza Wacława Bliźnińskiego. Oparł on się na sile własnej woli oraz na środkach, które potrafił wydobyć spoza swej wsi z najrozmaitszych instytucji czy ugrupowań, sięgając aż do emigracji amerykańskiej. Tym Lisków różni się od wszystkich innych ośrodków naszej spółdzielczości. I z tego też powodu w doświadczonych działaczach spółdzielczych budzi on wątpliwości, a już co najmniej obawy, czy to piękne dzieło przetrwa swego założyciela. Spółdzielnie Liskowa nie należą do „Społem”, tylko do Związku spółdzielni rolniczych i zarobkowo-gospodarczych. Najciekawszą ich stroną jest, że swe poważne fundusze kładą w podniesienie kulturalne wsi. Nigdzie też tak efektownie

jak w Liskowie nie rzuca się w oczy fakt, że współdziałanie może z nędznej wioski uczynić prawdziwie elegancką miejscowość. Lisków z jego kamiennymi chodnikami, z doskonale wybrukowanymi i oświetlonymi elektrycznością ulicami, z całym zespołem szkół, pocztą, wręcz wspaniałymi gmachami swych warsztatów i spółdzielni – czyni trochę wrażenie jak gdyby snu na jawie.

Ciekawym, a nawet wzruszającym ośrodkiem spółdzielczości, budowanej „od dołu” siłami, środkami i pomysłem samych gospodarzy jest miasteczko Sterdyń na Podlasiu. Znajduje się tam spółdzielnia spóżywców „Jedność”, zrzeszająca wiejskich gospodarzy z najbliższych wsi w liczbie około 400. Skromna ta spółdzielnia potrafiła jednak w trzech czwartych zastąpić swoim członkom prywatnych sklepikarzy, u których zaopatrywali się oni dotychczas. „Jedność” prowadzi nie tylko dział spóżywczo-kolonialny, ale także dział zakupu i zbytu płodów rolnictwa i hodowli, dział pomocy rolniczych i piekarnię. Nadto wszyscy jej członkowie są zarazem członkami miejscowej mleczarni spółdzielczej i Kasy Stefczyka. Trzy te spółdzielnie wzajemnie się wspierają i ściśle ze sobą współpracują. To czyni z nich rodzaj kombinatu, łączącego spółdzielczość spóżywców z kooperacją rolniczą. /.../

Tak oto w pobieżnym zarysie wygląda zorganizowany rynek naszych spóżywców, dla którego „Społem” jest centralą organizacyjną i kontrolującą, hurtownią



i producentem. O siłach dynamicznych i szybkości rozwoju tego ruchu niech świadczy, że gdy przed kilku miesiącami, przygotowując ten rozdział, umieściłam w nim cyfrę 1436 spółdzielni należących do „Społem”, to dziś, w chwili oddawania tej pracy do druku, dowiaduję się, że według najostateczniejszych statystyk do „Społem” należy już 1624 spółdzielni. Nie ulega wątpliwości, że w tym samym stosunku wzrosły i wszystkie inne cyfry dotyczące rozwoju „Społem”. /.../

Jak widzieliśmy, stowarzyszenia należące do Związku „Społem” nie zaopatrują się wyłącznie w jego, a tym samej ich własnej, hurtowni. Spółdzielnie korzystają pod tym względem z tej swobody wyboru, która jest podstawą istnienia i rozwoju spółdzielczości, nie dopuszczającej w swoich organizacjach żadnego przymusu ani nakazu. Wierność wobec własnej hurtowni jest wypadkową działania rozmaitych czynników, z których najważniejszymi i zdolnymi przeważać inne niesprzyjające okoliczności, są dwa: stopień uświadomienia spółdzielczego poszczególnych stowarzyszeń, oraz wartość artykułów produkcji „Społem” i solidność dostawy wszelkich w ogóle produktów.

Oba te, czynniki działają coraz silniej na korzyść „Społem”. Świadomość społeczna spółdzielców, w miarę jak rozszerza się oświata fachowa i powszechna, nie maleje, lecz rośnie. Artykuły, wyrabiane przez „Społem”, cieszą się wzrastającym powodzeniem, a spółdzielnie uczą się stopniowo cenić „Społem” jako dostawcę towarów nie tylko spółdzielczej, ale wszelkiej produkcji. Będąc hurtownikiem wszechstronnym, dostarczającym każdego rodzaju artykułów potrzebnych sklepom, „Społem” zmniejsza znacznie kłopotliwość drobnych zamówień z różnych źródeł, rzecz cenna zwłaszcza dla wiejskich spółdzielni przy naszych drogach i środkach lokomocji. Dogodność zakupu wszystkiego w jednej hurtowni zmniejsza też i koszty handlowe, a solidność i rzetelność dostaw hurtowni spółdzielczej wyłącza prawie możliwość strat, na które sklepy przy dostawach prywatnych często bywają narażone i co handel prywatny odbija sobie potem na kieszeni klientów.

Te właściwości „Społem” sprawiają, że i wierność stowarzyszeń wobec własnej hurtowni wzrasta z każdym rokiem. I gdy w pierwszym roku istnienia hurtowni stowarzyszenia związkowe zakupywały w „Społem” przeciętnie 17% swego asortymentu, dziś nabywają w nim przeciętnie 45% towarów, przy czym większość sklepów b. zaboru rosyjskiego, bardziej zżytych i dawniej związanych z warszawską hurtownią, zaopatruje się w niej w 70%, a nierzadko w 90%. W roku 1937 „Społem” dostarczyło swoim spółdzielniom towarów na sumę 90 milionów złotych. Ogólny kapitał obrotowy „Społem” wynosił w tymże czasie 108 milionów złotych. Związek ten posiada dotychczas 31 prowincjonalnych oddziałów oraz 30 składnic towarowych, 2 agencje handlowe i 9 składów towarów monopolowych (sól i tytoń). Wszystko to mieści się we własnych nieruchomościach, których wartość sięga w tej chwili 5 milionów złotych.

Koroną niejako Związku „Społem” jest jego wytwórczość i jego import towarów kolonialnych.

Dział wytwórczości „Społem” daleki jest jeszcze od rozmiarów spółdzielczej produkcji angielskiej czy szwedzkiej. Może się jednak pochwalić bardzo ładnymi wynikami, zwłaszcza gdy zważywszy, że produkcję tę rozpoczęto ledwo przed 18 laty.



Litografia przedstawiająca
Romualda Mielczarskiego –
założyciela i wieloletniego
lidera spółdzielczości
spożywców Społem

Najstarsze zakłady przemysłowe „Społem”, otwarte w roku 1920, znajdują się w Kielcach. Stanowią one piękny i nadzwyczaj czysto utrzymany zespół fabrycznych budynków, leżący nieco za miastem wśród zieleni. Znajdują się tu przede wszystkim zakłady chemiczne, wyrabiające wszelkie rodzaje mydła od szarego i prostego aż do najwytworniejszych toaletowych, dalej wszelkie pasty i proszki do czyszczenia (ostatnio, produkujące nawet proszki i pasty do zębów, wodę kolońską itp.). W innym dziale mamy tu wyrób higienicznego octu i musztardy, rozlewnię oliwy, wytwórnię zwijek do papierosów, torebek firmowych, pudełek i wszelkiego rodzaju opakowań dla poszczególnych sklepów i dla produktów „Społem”. Widziałam też przy tych zakładach wcale dobrze urządzone laboratorium chemiczne, gdzie młody uczony chemik przeprowadza badania jakości produktów, zarówno wytwarzanych przez „Społem” jak i zakupywanych przez hurtownię od prywatnych dostawców. W tymże laboratorium obmyślane są i recepty każdego artykułu, do którego wyrobu „Społem” zamierza przystąpić. Wartość produkcji zakładów kieleckich dosięgła w roku 1937 sumy 4600000 złotych.

Zakłady wytwórcze „Społem” we Włocławku produkuje wszelkiego rodzaju słodczyce, takie jak czekolada, cukierki (w 200 blisko gatunkach i smakach), biszkopty, marmolady, powidła, galarety i soki owocowe. Roczna wartość produkcji fabryki włocławskiej sięga półtora miliona złotych.

O jakości wszystkich produktów „Społem”, więc i kieleckich i włocławskich, mówić mogę z czystym sumieniem, gdyż widziałam od początku do końca jak się z nich każdy przyrządza. Nadto, będąc członkinią warszawskiej spółdzielni „Zjednoczenie”, używam produktów „Społem” w moim domu, a nie należę do ludzi mało wybrednych. Oczywiście, że czekolada czy biszkopty „Społem” nie mogą się na razie ubiegać o tę sławę wyrafinowanych smaków, jaką zyskał, dajmy na to, Wedel czy inna pierwszorzędna firma tego rodzaju. Są to jednak rzeczy przyrządzane umiejętnie, w warunkach nieskazitelnej czystości, z dobrych surowców bez żadnych, nawet nieszkodliwych dla zdrowia, zafalszowań. Zważmy przy tym, że sfery pracownicze, które kupują dziś czekoladę albo cukierki „Społem”, nie jadały nigdy świetnych wyrobów Wedla, a jeśli używały dotychczas jakich słodczych, to najpośledniejszego, wręcz trującego rodzaju, sprzedawanych po ulicach, jarmarkach, odpustach i brudnych sklepikach. Toteż niedrogie, a zdrowe i pewne słodczyce Włocławka są szczególnie dla dzieci robotniczych prawdziwym dobrodziejstwem. Od siebie zaś dodam, że powidła i marmolady owocowe „Społem” nie tylko nie ustępują prywatnym wyrobom tego rodzaju, ale większość ich smakiem i gatunkiem przewyższają.



Kończąc te pochwały, wyglądające na jedną z reklam, jakie wraz z fotografiami wygłaszających je mniej lub więcej znanych osób umieszczane są niekiedy w oknach sklepów, a będące jedynie wyrazem bezinteresownego mojego zachwytu i podziwu, dodam, że trzecim przedsiębiorstwem wytwórczym „Społem” jest młyn w Sokołowie Podlaskim. Założony w roku 1932 mieści on 52000 kwintali zboża rocznie, dostarczając na razie spółdzielniom jeszcze tylko pewien odsetek mąk i kasz spółdzielczego przerobu. Do wytwórczych zakładów Związku należą również „Przemysłowe Zakłady Rybne w Gdyni” (wędzarnia i konserwy rybne), prowadzone początkowo wspólnie z kooperatywą rybaków, a w roku bieżącym przejęte na własność „Społem. Niebawem zaś w Dwikozach pod Sandomierzem otwarta ma zostać wytwórnia kwaszonej kapusty i ogórków oraz innych tym podobnych konserw codziennego użytku.

Co uderza zwiedzającego zakłady wytwórcze „Społem”, to warunki pracy i stosunki z robotnikami. I Kielce i Włocławek mają piękne, jasne, doskonale przewietrzane hale pracy. Nie są to miejsca, z których człowiek rad by uciekał, pełen współczucia dla trudzących się w marnym otoczeniu ludzi. Przeciwnie, chciałoby się tam zostać i stanąć do tej roboty wśród światła i czystości. Nie zdziwiłam się też wcale, zastawszy we włocławskiej przygotowalni galaret owocowych córkę dyrektora warszawskiego gimnazjum spółdzielczego, która po ukończeniu szkoły ogrodniczej wdrażała się do zajęcia, każdemu przydać się mogącego. Białe i niebieskie przyodzianci robotnicy mają wygląd zdrowy i pogodny. Są pewni swego losu – fabryki „Społem” nie zmniejszały i nie redukowały swego personelu nawet w okresie najcięższego kryzysu. Zapewniają one swym wszystkim pracownikom coroczne płatne dwutygodniowe urlopy, dni świąt, przypadające w tygodniu, liczone są za dni pracy, norma płac stara się być o ile możliwości cokolwiek wyższa niż przewidziana przez związki zawodowe. Oba zakłady posiadają świetlice, gdzie odbywają się zebrania, zabawy, odczyty, koncerty i przedstawienia. Są też sale jadalne, gdzie robotnik spożywa przyniesiony z domu obiad, mając możliwość odgrzać go na miejscu. W obu zakładach wydaje się gorącą herbatę, a Kielce przystąpiły też do wydawania gorących posiłków. Zapewniona jest oczywiście i doraźna pomoc w nagłych wypadkach, a podręczne apteczki znajdują się wszędzie na miejscu.

Współzycie robotników i personelu zarządzającego wydaje się być jak najbardziej koleżeńskie i przyjacielskie. Dyrektorzy oraz inżynierowie zakładów „Społem” biorą czynny udział w życiu towarzyskim, sportowym i społecznym robotników. Wzajemne zaufanie i szczerść zdają się tu być zupełne, tym bardziej,



Kawa zbożowa marki „Społem!”

produkt codziennej potrzeby,
najbardziej zdrowy i higieniczny środek rannego pożywienia każdego spożywcy

PAMIĘTAJCIE!

**C E L E M
PRODUKCJI
SPÓŁDZIELCZEJ
JEST ZASPOKO-
JENIE POTRZEB
SPOŁECZNYCH!**

Sposób wytwarzania jest
najważniejszym czynnikiem
w życiu społecznym
Dr. H. Kołodziejski

**Galaretki owocowe
marki „Społem!”**

to również tani i smaczny produkt,
urozmaica skromny posiłek obiadowy,
posiada wartość odżywczą dla dzieci
Tak jak ogólnie lubiane

C u k i e r k i marki „Społem!”

Reklama spółdzielcza. Warto zwrócić uwagę, że jej treść propaguje także hasła ideowe ruchu kooperatywnego

że i możliwość osobistego poznania się jest większa niż gdzie indziej. Prawie wszyscy bowiem robotnicy zakładów „Społem” pracują w nich po kilka lat, wielu – od początku ich istnienia lub niewiele krócej. Wypadków porzucania pracy z samej tylko chęci szukania poprawy losu prawie że nie ma. Na odwrót – robotnicy prywatnych przedsiębiorstw Kielc i Włocławka ubiegają się o miejsce w fabrykach „Społem”, jak o szczególny awans życiowy. [...]

Przejdźmy jednak z powrotem na grunt realny, by dowiedzieć się, że ogólna wartość produkcji „Społem” wyniosła w 1937 roku 7600000 złotych i z wyjątkiem młyna w Sokołowie, który w ostatnim roku pracował z uszczerbkiem, w żadnym dziale nie przyniosła strat, a w wielu znaczne nadwyżki.

Ale rzecz na produkcji się nie kończy. Jest jeszcze jeden dział, stanowiący prawdziwą chlubę Związku Stowarzyszeń Spożywców. Mam na myśli przeniesioną przed dwoma laty z Łodzi do Gdyni tzw. paczkarnię „Społem”. Skromna ta nazwa oznacza import i przyrządzanie do handlu detalicznego towarów

kolonialnych. Paczkarnia mieści się w solidnym, pięknie i nowocześnie urządzonej własnym gmachu, zbudowanym na państwowych gruntach portu w Gdyni. Sortuje się tam owoce południowe, pakuje się albo miele pieprz, cynamon, wanilię, goździki i tym podobne zamorskie przyprawy, przyrządza wszelkiego rodzaju mieszanki herbaty, kawy i kakao według smaków zaleconych przez wypróbowanych kiperów, tych niejako mistyków zmysłu smaku. Wyznaję, że pobyt w tej „paczkarni”, owianej wielką przestrzenią morza i rozbłyskanej światłem jego wód, przenikniętej woniami egzotycznych smakolewów, a romantycznej od widoku masztów, żagli, kominów i dźwigarów polskiego portu w ogromnych oknach – zakreślił mi nieco w głowie i przejął rzadkim u mnie uczuciem radości i dumy z pracy moich rodaków. Zwłaszcza, kiedy mi pokazano rachunki, księgi, faktury. Gdy zobaczyłam, że wszystkie te specjały „Społem” sprowadza na własną rękę z morza. Gdy stwierdziłam, że ten mało znany ogółowi Związek Stowarzyszeń Spożywców jest dziś największym spośród polskich importerów, jeśli idzie o dział kolonialów, których przywóz przed wystąpieniem na widownię „Społem” prawie całkowicie znajdował się w rękach żydowskich.

Ogólna wartość importu „Społem” wynosi około 6 milionów złotych rocznie, a nad jakością sprowadzanych produktów czuwają agenci hurtowni, osobiście udający się za morze dla dokonania zakupu odpowiednich gatunków na miejscu. Jeden z tych młodych ludzi, dziś wybitny fachowiec w zagranicznym handlu spółdzielczym, opowiadał mi, że gdy parę lat temu pojechał do Hiszpanii zamówić transport pomarańczy dla „Społem”, otoczyli go inni przybyli z Polski agenci „pomarańczowi” i patrzyli na niego jako na cudo czy dziwo z bajki, pierwszy raz



bowiem widzieli pośród siebie importera z Polski nieżydowskiego pochodzenia.

Ten piękny, a w ostatnich latach nawet szybki rozwój wymiany i produkcji spółdzielczej pozwolił na otwarcie w roku 1930 banku „Społem”. Bank ten prócz centrali w Warszawie i oddziału w Łodzi, posiada w całym kraju 80 przedstawicielstw, czynnych przeważnie przy znaczniejszych spółdzielniach spożywców. Do połowy roku 1937 instytucja ta zgromadziła około 4 milionów oszczędności robotniczych i udzieliła 4 i pół miliona kredytu organizacjom i przedsiębiorstwom spółdzielczym. Udziałowcami banku „Społem” są wszystkie centralne spółdzielcze, związki zawodowe, stowarzyszenia

pracownicze i 200 silniejszych spółdzielni. Jest to instytucja młoda i w porównaniu z innymi bankami jeszcze drobna, lecz mająca dobre, a nade wszystko pewne (o ile jest coś pewnego w dzisiejszym świecie) widoki na przyszłość.

Związek „Społem” posiada również wydział ubezpieczeń na starość dla swych pracowników i robotników, nadto ubezpiecza należące doń spółdzielnie od ognia i kradzieży na ogólną sumę około 31 milionów złotych.

Obraz tej działalności nie byłby pełny, gdybyśmy nie rzekli paru słów o akcji kulturalnej i wychowawczej. Związek Spożywców redaguje dwa pisma dla dorosłych – miesięcznik „Społem” i dwutygodnik „Spółnota”, który, gdy zaczynałam pisać tę pracę, miał 48 tysięcy prenumeratorów, a w chwili gdy ją kończę ma ich już 50 tysięcy. Prócz tego na użytek spółdzielni szkolnych wydawane jest pismo „Młody spółdzielca”, liczące dopiero drugi rok istnienia i rozchodzące się już w ilości 2800 egzemplarzy. Związek wydaje nadto „Sprzedawcę Spółdzielczego” – jedyne tego rodzaju pismo fachowe dla pracowników sklepowych. Liczba kursów dokształcających i przeszkalających pracowników spółdzielczych wyniosła w 1937 r. 355, a liczba słuchaczy tych kursów około 14000. Ilość tych kursów oraz ich frekwencja rosną wydatnie z każdym rokiem, tak samo jak zapotrzebowanie na książki i broszury spółdzielcze, których w r. 1935 wydano łącznie 85 tysięcy egzemplarzy, a w roku 1937 już 151 tysięcy egzemplarzy.

Związek „Społem” oraz należące do niego spółdzielnie zatrudniają dziś, nie licząc władz spółdzielczych, około 7 tysięcy pracowników, stanowiąc tym samym poważną i z każdym rokiem chłonnějšíą pozycję jako pracodawca o wciąż rosnących możliwościach zatrudnienia. Udział Związku „Społem” w ogólnym handlu Polski wynosi dla niektórych produktów 16%, dla innych 2% (kawa) do 9%. Przećiętny udział „Społem” we wszystkich transakcjach handlowych Polski wynosi 6%. A pamiętajmy, że to jest udział jednego przedsiębiorstwa i że takim udziałem żadne inne pojedyncze przedsiębiorstwo handlowe pochwalić się nie może.

WŁADYSŁAWA HOSZOWSKA – SPÓŁDZIELCZOŚĆ W PROGRAMACH SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

ŹRÓDŁO

Powyższy tekst to fragmenty piątego rozdziału książki pt. „Idea spółdzielczości w gospodarczo-społecznym wychowaniu młodzieży w Polsce. Z cyklu prac poświęconych zagadnieniu kształcenia spółdzielczego, tom I”, Wydawnictwo Spółdzielczego Instytutu Naukowego, Warszawa 1932.

Już w obecnej chwili istnieje kilka (6) na terenie Rzeczypospolitej średnich szkół handlowych, których celem jest przygotowanie uczniów do pracy na polu spółdzielczości przez teoretyczne zaznajomienie ich z tym zagadnieniem w ogóle oraz praktyczne zapoznanie z różnymi typami spółdzielni.

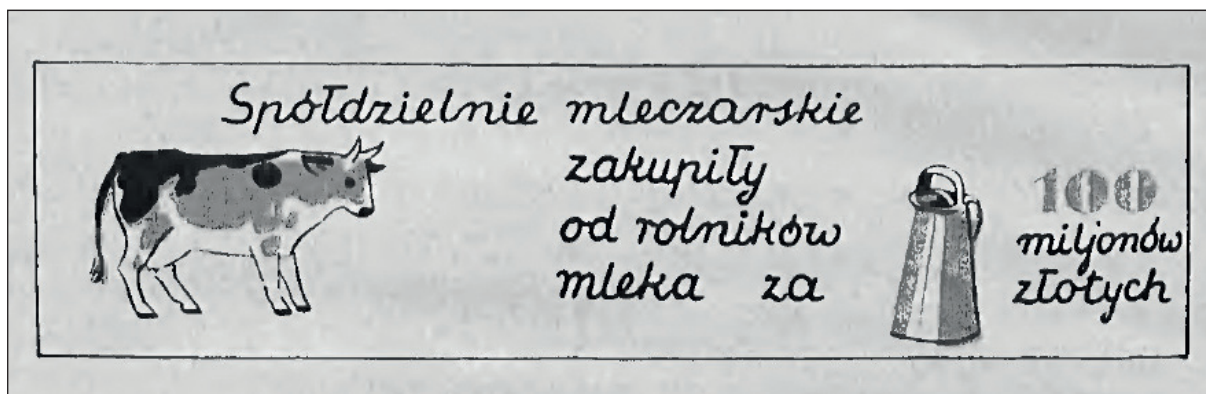
Spółdzielczość jest tutaj ujmowana bądź w węższym, bądź w szerszym znaczeniu. I tak w programie Szkoły Ekonomiczno-Handlowej w Krakowie „Spółdzielczość traktuje się jako jeden z nowoczesnych przejawów w dziedzinie handlu, bez wdawania się w ocenę społecznego jej znaczenia”. Natomiast 3-klasowa Szkoła Spółdzielcza w Warszawie (ul. Pankiewicza 3) określa w programie nauczania jako swoje zadanie: „przygotowanie młodzieży do pracy zawodowej gospodarczej w organizacjach spółdzielczych, w pierwszym rzędzie spółdzielniach spożywców; a jednocześnie, obok wychowania państwowego, wzbudzenie zainteresowania ideowego dla spółdzielczości, rozwijanie w młodzieży tych pierwiastków charakteru, które dla pracownika i działacza spółdzielczego mają szczególne znaczenie”. Pośrednie miejsce między wyżej podanymi założeniami (kształceniem tylko fachowych pracowników w tej dziedzinie, a wyrabianiem swoistej ideologii spółdzielczej łącznie z fachowym przygotowaniem) zajmują inne zakłady, których programy przykładowo analizujemy, jak: 3-klasowa Koedukacyjna Szkoła Spółdzielczo-Handlowa Towarzystwa Oświaty Spółdzielczo-Handlowej w Warszawie, ul. Sienna nr 5 lub ze szkół prowincjonalnych 3-klasowa Miejska Koedukacyjna Szkoła Spółdzielcza w Kozienicach. We wszystkich jednak zakładach „spółdzielczych” w niniej-

szym lub większym stopniu spółdzielczość staje się ośrodkiem nauczania, wiążącym pracę szkolną tak na jej odcinkach naukowych, jak i wychowawczych w pewną organiczną całość, opartą na jednolitych podstawach ideowych.

Ponieważ programy szkół spółdzielczych nie były dotąd opracowywane w szczególowej publikacji, a materiał w nich zawarty nadaje się do zużytkowania w zakładach wszystkich kategorii, które uwzględnią w nauczaniu i wychowaniu zasady kooperacji, zatem wydaje się pożądaną charakterystyką materiału w zakresie poszczególnych przedmiotów nauczania oraz metod wychowywania, jako tych dróg, przez które już w chwili obecnej realizuje się przedstawione w poprzednich rozważaniach projekty. Instytut Administracyjno-Gospodarczy przy Szkole Ekonomiczno-Handlowej w Krakowie (ul. Kapucyńska 1. 2) posiada obok 2 wydziałów: administracyjnego i kolejowego, również wydział spółdzielczy dla zagadnień praktycznych i teoretycznych związanych z pracą

CZEŚĆ PRACY TWÓRCZEJ!





w organizacjach spółdzielczych. Specjalizacja na Instytucie trwa dwa lata – poprzedzone rokiem przygotowawczym dla młodzieży nieposiadającej znajomości przedmiotów komercyjnych. Rok drugi i trzeci obejmuje specjalizację w zakresie „teoretycznego i praktycznego przygotowania samodzielnych, uspołecznionych pracowników spółdzielczych” (str. 5 „Prospektu Instytutu Administracyjno-Gospodarczego w Krakowie”). Przedmioty dzielą się tutaj na ogólnokształcące i pomocnicze (etyka społeczna, język polski, język obcy, matematyka, fizyka, pisanie na maszynach, stenografia, esperanto), ekonomiczno-prawne oraz handlowe i specjalne, wśród których mamy naukę o spółdzielczości, rachunkowości i kalkulacji spółdzielczej, księgowość spółdzielczą, technikę rewizji spółdzielni, propagandę spółdzielczą.

Ponadto zagadnienia spółdzielczości są uwzględniane w programach nauczania Szkoły Ekonomiczno-Handlowej przy: 1) nauce o handlu, 2) geografii gospodarczej, 3) księgowości, 4) prawodawstwie, 5) ekonomii.

Przy nauce o handlu traktuje się spółdzielczość jako jedną z form zrzeszania się dla **wspólnego dobra**, przy czym podkreśla się jej wartość dla jednostki i ogółu, ze względu na niespekulacyjny charakter spółdzielni, oraz podkreśla się przy wychowaniu państwowym, że i organizacja państwowa jest zrzeszeniem dla dobra – w najszerszym tego słowa znaczeniu – obywateli. Referaty pisemne i ustne są sprawdzianem przyswojonych wiadomości. Równolegle na nauce geografii gospodarczej porusza się problemy spółdzielcze w zakresie propedeutycznym, przy omawianiu rolnictwa, hodowli i organizacji handlu. Bardziej wyczerpująco traktuje się problemy powyższe na kursie trzecim przy opracowywaniu stosunków hodowlanych w Danii i gospodarstwa w Szwajcarii, podkreślając znaczenie zmysłu solidarności i inicjatywy gospodarczej.

Na kursie IV Szkoły Ekonomiczno-Handlowej opracowuje się księgowość spółdzielczą (przepisy ustawowe, organizację i system ksiąg w spółdzielniach) w przeciągu kilku tygodni, przy nauce prawoznawstwa uwzględnia się w szerszym zakresie naukę o spółdzielniach (jej rodzaje, prawa członków, nadzór zewnętrzny i wewnętrzny, rozwiązanie i likwidacja), przy nauce ekonomii historycznej rozwój spółdzielni w Anglii, Francji, Niemczech i Polsce – z podkreśleniem ich znaczenia gospodarczego i narodowego w okresie niewoli.



Główny sklep Stowarzyszenia społ. »Postęp« w Karwinie.

Program (rozwojowej) 3-klasowej Szkoły Spółdzielczej w Warszawie (ul. Pankiewicza) przewiduje realizację wyżej podanych założeń przez: 1) wprowadzenie spółdzielczości jako osobnego przedmiotu na wszystkich trzech kursach, z wzrastającą od 3 do 7 liczbą godzin nauczania tygodniowo, 2) zwrócenie przy nauce **historii gospodarczej** specjalnej uwagi na te momenty, które mogą przyczynić się do wyrobienia poglądu na istotę gospodarczą i społeczną spółdzielczości, 3) zastosowanie zadań i ćwiczeń na przedmiotach praktyczno-zawodowych (jak księgowość i korespondencja) z zakresu życia organizacji spółdzielczych. Nadto na innych przedmiotach, jak języku polskim, nauce o handlu, towaroznawstwie, geografii gospodarczej, nawiązuje się stale do zagadnienia organizacji zrzeszeń spółdzielczych.

W celu pogłębienia wychowania spółdzielczego zorganizowano samorząd uczniowski, w formie spółdzielni przewidziano kilkumiesięczną praktykę dla uczniów starszych kursów na terenie spółdzielni różnego typu, wycieczki do instytucji spółdzielczych, ćwiczenia po kilka godzin tygodniowo w ważeniu, mierzeniu, pakowaniu towarów, układaniu ich na półkach itp. oraz zaprawianie młodzieży do samodzielnej pracy samokształceniowej na terenie szkolnej czytelnicy i biblioteki, w której obrazy projekcyjne, wywoływane za pomocą szkolnego epidiaskopu, uzupełniają naukę pogładową.

Z programów na specjalną uwagę zasługuje program spółdzielczości jako odrębnego przedmiotu i historii gospodarczej.

W założeniach ogólnych spółdzielczości jako odrębnego przedmiotu wysunięto jej analizę, jako **jednego ze współczesnych zagadnień ekonomicznych**, i stąd zadaniem przedmiotu jest: a) danie maksimum wiadomości praktycznych dla pracownika zawodowego w tej dziedzinie, b) wzbudzenie zainteresowań ideowych.

Materiał ułożony na zasadzie przechodzenia od faktów do uogólnień.

W każdej klasie materiał uwzględnia praktykę, teorię i historię spółdzielczości.

Wprowadzenie do zagadnienia na terenie kl. I dokonuje się przez opracowywanie następujących tematów:

„Klasa, szkoła jako jednostki zbiorowe. Potrzeby zbiorowego życia w szkole i organizacja tych potrzeb na zasadach samopomocy i spółdzielczości. Monografie poszczególnych spółdzielni uczniowskich i czytanie utworów z beletrystyki spółdzielczej. Komplikacje i trudności w stosunkach gospodarczych i społecznych naszych czasów. Spożycie jako zagadnienie gospodarcze i społeczne. Organizacja spożycia na zasadach spółdzielczych”.

Równocześnie przerabia się partię z historii spółdzielczości w Polsce (życiorysy wybitnych działaczy spółdzielców), ogólną strukturę organizacyjną ruchu spółdzielczego oraz Związku Spółdzielni Spożycwców Rzeczypospolitej Polskiej i stan obecny ruchu spółdzielczego.

**OGŁOSZENIE.**

W dniu 21 czerwca r. b.
w niedzielę o godzinie 8
wieczorem w sali kina
Samarytanin wygłoszona
będzie

**pogadanka z prze-
zroczami „O spół-
dzielczości w Pols-
ce i zagranicą“.**

Wejście na pogadankę
bezpłatne.

O liczne przybycie na
pogadankę prosi

KOMITET OBCHODU
DNIA SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Ćwiczenia praktyczne w kl. I mają za cel zapoznanie z organizacją wewnętrzną instytucji, funkcjami pracowników, gospodarką towarową, regulaminami, instrukcjami i przepisami prawnymi, które odnoszą się do sklepu i pracowników sklepowych.

W klasie II stosownie do programu ma być opracowywana **historia spółdzielczości** spożywców za granicą, inne rodzaje spółdzielczości w Polsce, spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe, rolnicze, mleczarskie i przetwórcze, związki rewizyjne i gospodarcze, spółdzielnie mieszkaniowe i budowlane, spółdzielnie rzemieślników, wytwórcze robotników i spółdzielnie pracy. Praktyka w tej klasie obejmuje gospodarkę towarowo-handlową, finansową, praktykę organizacyjną, regulaminy i instrukcje dla zarządu i rady nadzorczej.

W klasie III stosownie do programu mają być opracowywane z teorii zadania ekonomiczne i społeczne oraz ideowe przesłanki spółdzielczości, z praktyki ustawa o spółdzielniach z r. 1920. Instrukcje Rady Spółdzielczej. Wstępne prace organizacyjne przy powstawaniu nowej spółdzielni. Propaganda spółdzielczości i działalność kulturalno-oświatowa. Zagadnienia organizacyjno-administracyjne. Wzajemny stosunek poszczególnych rodzajów spółdzielczości. Stosunek spółdzielczości do państwa, samorządu i organizacji społecznych. Umowy z pracownikami. Związek Pracowników Spółdzielczych.

Podobne oparcie na idei spółdzielczości widzimy w historii gospodarczej, w której za cel przyjęto wykazanie, że współpraca i samopomoc dźwiga ludy z barbarzyństwa na wyższe szczeble rozwoju kulturalnego.

Naświetlanie poszczególnych epok i kultur odbywa się pod tym kątem widzenia i tak np. w historii starożytnej podkreśla się potęgę gigantycznych dzieł kolaboracji tysięcy rąk niewolniczych, zarazem przeciwstawia się pracy niewolniczej – zbiorowy wysiłek ludzi wolnych i świadomych swych zadań.

W historii średniowiecznej opracowuje się specjalnie wspólnoty rolne na wsi i organizacje cechowe, jako przejawy konieczności życiowych w formie samopomocy i współdziałania warstw słabszych ekonomicznie. Historia nowoczesna przez opracowywanie zagadnienia kapitalizmu, procesu proletaryzacji warstw rzemieślniczych i chłopskich wysuwa spółdzielczość jako jeden z przejawów rozwoju dziejowego.

Doprowadzić do zrozumienia przebiegu rozwoju społeczno-ekonomicznego ludzkości, kształtowania się jednych form z drugich drogą kolejnych przemian oraz znaczenia czynnika świadomości ludzkiej, biorącego udział w tych przemianach, jest zadaniem nauczyciela historii, jako wychowawcy.

3-klasowa Koedukacyjna Szkoła Spółdzielczo-Handlowa w Warszawie (ul. Sien-
na l. 5) opiera uzyskanie postawionego sobie celu, a mianowicie „teoretycznego
zaznajomienia uczniów z zagadnieniem spółdzielczości w ogóle oraz praktycznego
zapoznania ich z różnymi typami spółdzielni” na wprowadzaniu następują-
cych przedmiotów: historii kooperacji w kl. II, organizacji spółdzielni kredyto-
wych i rolniczo-handlowych w kl. III, księgowości spółdzielczej w kl. III, nadto
w kl. I przy nauce o handlu uczniowie otrzymują ogólne wiadomości z zakresu
spółdzielczości.



WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

Równocześnie stosuje się w szerokim rozmiarze wycieczki do instytucji spółdzielczych, prace na terenie szkolnych organizacji uczniowskich i uczniowskiej kasy oszczędności, sporadyczne odczyty, organizowane przez działaczy spółdzielców, dni spółdzielczości i spółdzielcze koła oświatowe.

Charakterystyczne jest rozpoczynanie opracowywania w kl. III rachunkowości spółdzielczej od rachunkowości spółdzielni uczniowskiej (księga kasowa, sklepowa, różnych, dziennik – główna, bilans) w liczbie 8 godzin. Potem dopiero następuje opracowywanie rachunkowości spółdzielni spóżywców (rachunkowości spółdzielni jednosklepowej) w liczbie godzin 8, rachunkowość spółdzielni wielosklepowej w analogicznej liczbie godzin i rachunkowość spółdzielni spóżywców z wytwórniami w liczbie godzin 10. Łącznie z powyższym przeprowadzane się również zebrania konferencyjne na tematy organizacyjne.

3-klasowa Miejska Koedukacyjna Szkoła Spółdzielcza w Koźlenicach opiera przygotowanie fachowe młodzieży na „nauce kooperacji”, która dzieli się na historię i rozwój kooperacji, przygotowanie i wychowanie spółdzielcze.

Historia powstania i rozwoju kooperacji, z braku podręczników, jest prowadzona wykładowo.

Przygotowanie spółdzielcze obejmuje studium statutow, regulaminów, przepisów i techniki pracy w spółdzielczości, prowadzone na podstawie odno-

śnych podręczników. Wychowanie spółdzielcze obejmuje zasady spółdzielcze w praktyce z przykładami zaczerpniętymi z życia ludzi społecznie zasłużonych. Nauczanie na kursie pierwszym rozpoczyna się pogadankami i czytankami spółdzielczymi na następujące tematy: „Každy człowiek pracuje”, „Różne rodzaje pracy”, „Praca dla siebie i innych”, „Czego uczy szkoła spółdzielcza?”, „Praca wspólna w szkole”, „Praca wspólna w życiu”, „Czy wszyscy mają w życiu wszystko, co im do życia potrzebne?”, „O pomocy wzajemnej wśród ludzi”, „O pomocy wzajemnej w świecie całym”, „Przykłady wzajemnej pomocy i zbiorowej pracy w świecie owadów, ptactwa i ssaków”, „Potrzeby i pragnienia człowieka”, „Wytknięty cel, do jakiego się sposobi”, „Obrazki ze współżycia szkolnego”, „Obrazki ze współżycia społecznego”, „Organizacja spółdzielni uczniowskiej”.

Współrzednie stosuje się lekturę z beletrystyki spółdzielczej i popularno-naukowej literatury spółdzielczej.

Materiał „nauki kooperacji” na kursie drugim stanowi opracowywanie organizacji **stowarzyszeń spółdzielczych**, jak specjalnych zadań, regulaminów, instrukcji oraz organizacji pracy kulturalno-oświatowej, prowadzonej przez te



instytucje na terenie czytelni, bibliotek i domów ludowych, a mianowicie kursów i uniwersytetów ludowych, pogadań, odczytów, wycieczek, wieczornic, zabaw, przedstawień, form życia towarzyskiego, aż do organizacji zabaw dziecięcych, gier i zawodów sportowych włącznie.

Położono również nacisk na stronę estetyczną pracy spółdzielczej. Między innymi są opracowywane tematy następujące:

„Piękno przy pracy”, „Ład w pracy”, „Praca spokojna i sumienna”, „Błędy i winy w pracy”, „Tempo pracy”, „Litera elementarza pracy”.

Nadto spotykamy w programie tego kursu zarys historii ruchu spółdzielczego za granicą i w Polsce wraz z bogatą literaturą beletrystyczną z tego zakresu.

Materiał nauki kooperacji na kursie III obejmuje analizę ustawy o spółdzielniach i ich statutów z podkreśleniem metody kooperacji jako ruchu społecznego, który cechuje **współrzędność idealnych i materialnych pobudek**, a stąd zagadnienie przeobrażania jednostki staje się potrzebą odrodzenia społecznego. Równocześnie młodzież opracowuje klasyfikację spółdzielni i zajmuje się lekturą spółdzielczą, na którą składają się czasopisma spółdzielcze i prace publicystyczne o spółdzielniach mleczarskich, budowlanych, rolniczych itd. oraz charakterystyki idei ruchu, jak: „Międzynarodowy Związek Spółdzielczy” Karola Gide, „Spółdzielczość na konferencji w Genewie” Z. Chmielewskiego, „Stanowisko spółdzielczości w rolnictwie” dr. Franciszka Stefczyka i wiele innych.

Czy i jakie zajmuje miejsce nauka spółdzielczości w szkolnictwie zawodowym, a specjalnie w szkolnictwie handlowym, poza szkołami spółdzielczymi, trudno określić **dokładnie**, ze względu na brak wydawnictw charakteryzujących dokładnie materiał programowy, co wiąże się z wielotypowością zakładów, z których niemal każdy posiada odrębny, przystosowany do swoich celów program nauczania.

Jedno ustalić jednak można jako fakt oczywisty: przy nauce o handlu i nauce o Polsce współczesnej udzielane są wiadomości o spółdzielczości, jako jednym z głównych kierunków współczesnego życia ekonomicznego, nie wychodzą jednak one poza **zakres ogólnych, elementarnych wiadomości o spółdzielniach społecznych** i ich znaczeniu, **spółdzielniach spożywczych, kredytowych, wytwórczych** (cel, zakres, organizacja). [...]

Powyższe przykłady, wybrane z szeregu przykładów pracy wychowawczej prowadzonej na terenie szkolnictwa zawodowego, wykazują, że siłą rzeczy w konsekwencji urabiania postawy życiowej o charakterze praktycznym i organizacyjnym zasada współpracy i współżycia znalazła już tam w znacznej mierze swój wyraz w pracy wychowawczej, jakkolwiek program naukowy w większości wypadków jej przejawy, zasady i dążenia uwzględnia dotąd w nieznacznej mierze, jeżeli chodzi o całość szkolnictwa zawodowego, a zwłaszcza handlowego, poza nielicznymi wyjątkami szkół handlowych, spółdzielczych.



SCENARIUSZE ZAJĘĆ LEKCYJNYCH

“ Stowarzyszenie spóżywców łączy wszystkich we wspólnej sprawie. Słuszne jest przeto, aby wszyscy – tak mężczyźni, jak i kobiety – brali czynny udział w jego życiu, korzystając z jednakich praw i obowiązków

MARIA ORSETTI

(1880-1957), pionierka ruchu
spółdzielczego, współzałożycielka
Ligii Kooperatystek w Polsce



JĘZYK POLSKI

SPÓŁDZIELCZOŚĆ A LITERATURA – CZĘŚĆ 1: PROZA

Ze spółdzielczością jako ideą oraz ruchem społecznym było związanych wiele ważnych postaci polskiej literatury. Pozostawiła ona wyraźny ślad w ich dorobku, a całe utwory literackie lub fragmenty służyły propagowaniu spółdzielczości lub stanowiły pochwałę jej ideałów. Literatura, oprócz walorów literackich, etycznych czy kulturalnych, stanowiła także nośnik ideałów oraz wyrażała poglądy społeczne jej twórców. Lekcja ta omawia obecność wątków spółdzielczych w twórczości wybranych polskich prozaików.

Cele

Po zajęciach uczniowie powinni umieć:

- wymienić nazwiska polskich twórców literatury propagujących ideały spółdzielcze w swojej prozie
- wskazać najbardziej znane tytuły utworów prozatorskich zawierających w całości lub we fragmentach odniesienia do spółdzielczości
- określić, jakie ideały spółdzielcze były szczególnie ważne dla twórców literatury

Środki dydaktyczne

- Fragmenty prozy Janusza Korczaka i Stefana Żeromskiego
- Fragment artykułu omawiającego wątki spółdzielcze w twórczości Marii Dąbrowskiej
- Fragment popularyzatorsko-dydaktycznej prozy Bolesława Piacha

Przebieg zajęć

1. Krótko omów rolę i znaczenie Marii Dąbrowskiej, Janusza Korczaka i Stefana Żeromskiego w polskiej literaturze i kulturze literackiej.
2. Krótko zaprezentuj najważniejsze zasady spółdzielczości oraz rolę i sytuację tego ruchu społecznego w czasach aktywności literackiej wspomnianych twórców.
3. Przedstaw związki wspomnianych twórców ze spółdzielczością i zaangażowaniem w sprawy publiczne oraz ich rolę jako autorytetów moralnych swojej epoki. Stefan Żeromski jako miłośnik spółdzielczości, pomysłodawca nazwy „Społem” dla organizacji i pisma spółdzielczego („Podczas rozgwarów roku 1905 byłem obecny w małym pokoju na Chmielnej ulicy w Warszawie, gdzie czterej panowie mniej wykwintnie ubrani zakładali redakcję czasopisma »Społem!« z zamiarem szerzenia w kraju ruchu kooperacyjnego” – Stefan Żeromski w ese-

**POJĘCIA I TERMINY**

Spółdzielczość, literatura popularyzatorska, społeczne zaangażowanie twórców kultury, Społem

ju „Literatura a życie polskie”). Maria Dąbrowska jako działaczka inicjatyw ludowych i popularyzatorka spółdzielczości. Janusz Korczak jako społecznik, publicysta, twórca oryginalnej placówki opiekuńczo-wychowawczej i systemu pedagogicznego.

4. Przypomnij ich najważniejsze utwory, w które wplatali wątki poświęcone ważnym problemom społecznym, wymowę tych utworów, stanowiska zajmowane przez głównych bohaterów wobec istotnych problemów epoki.
5. Poproś uczniów o przeczytanie poniższych fragmentów utworów zawartych w dziale „Materiały pomocnicze”. Najpierw odczytajcie fragment prozy Żeromskiego i omówienie książki Dąbrowskiej, a następnie dokonaj ich omówienia z uczniami – aspektu dydaktycznego, wymowy ideowej, kontekstu historycznego. Zwróć uwagę także na walory literackie i wartość propagatorską.
6. Poproś uczniów o przeczytanie fragmentu prozy Bolesława Piacha i omów z nimi jej aspekty popularyzatorskie. Porównaj tę amatorską i czysto utylitarną twórczość propagującą spółdzielczość z klasycznymi utworami ww. autorów. Zwróć uwagę na jakość literacką utworów obu rodzajów.
7. Poproś uczniów o zastanowienie się nad tym, czy znają jakieś współczesne utwory literackie i/lub inne przekazy kulturowe (teksty piosenek, filmy, gry komputerowe itp.), które oprócz aspektu kulturalnego czy rozrywkowego propagują ideały społeczne lub zaangażowanie w życie publiczne.

MATERIAŁ POMOCNICZY NR 1

Stefan Żeromski: „Przedwiośnie”, fragment rozmowy Szymona Gajowca z Cezarym Baryką, słowa poświęcone Edwardowi Abramowskiemu. Przypomnij kontekst rozmowy, krótko omów rolę Abramowskiego dla propagowania i organizowania spółdzielczości w Polsce. Przypomnij też inne spółdzielcze wątki w twórczości Żeromskiego (Abramowski jako wzorzec dla literackiej postaci twórcy kooperatyw w ramach folwarku Bodzanty w „Dziejach grzechu”):

„Trzeci – to Edward Abramowski. Filozof i socjolog. Nowator, prekursor we wszystkich dziedzinach. Główną dziedziną jego pracy duchowej była psychologia. Syn swego czasu, socjalista rewolucyjny, obijający się o wszelkie szkopy nauki Marksa, błakający się wśród nich ze swoją miarą fenomenalizmu podmiotowego, stwarza wreszcie naukę własną bojkotu państwa za pomocą złączenia ludzi w związki, stowarzyszenia, kooperatywy. Usiłuje wytworzyć świat nowy i nieznany, który w jego pojmowaniu będzie wielkim, powszechnym ruchem etycznym, świat przewidywany, wymyślony. Ta wymarzona za czasów rosyjskich rewolucja społeczna i moralna poprowadziła go konsekwentnie na stanowisko teoretyka kooperatywności praktycznej. A jego pomysł zorganizowania ludzi w sposób antypaństwowy przywiódł go w praktyce, za panowania nad Polską caratu, do uznania Polski nieistniejącej jako realizacji jego pomysłu. [...] Oto – Edward Abramowski. Nauczał i wierzyliśmy mu ślepo, stworzyliśmy dzięki jego nauce wiele rzeczy i dzieł wysoce wartościowych. Zorganizowaliśmy masę ludzi w doskonale stowarzyszenia. Ludzi



ciemnych przetworzyliśmy na światłych obywateli. Ale całość jego nauki było to marzenie na jawie o społeczeństwie, marzenie o zorganizowaniu społeczeństwa, nominalizm, somnium vigilantis. Nienawidził państwa z jego wojskiem i wojną, z sądem i policją, ze wszystkimi funkcjami państwa, i nakazywał ludziom organizować się w związki wolne. Patrząc na jego kochany portret i powtarzam mu codziennie: śpij spokojnie, jasny duchu! Pracujemy dzień i noc, bez wytchnienia, szerszymy i spełniamy twoje marzenia, tylko zgoda inaczej, wprost inaczej, w wolnym państwie polskim”.

MATERIAŁ POMOCNICZY NR 2

Janusz Korczak: Bankructwo małego Dżeka (fragment). Omów wymowę całej książki, posiłkując się np. opinią Mikołaja Glinńskiego: „Błędem również byłoby myśleć o Bankructwie jako o wykładzie ekonomii wolnorynkowej ilustrującym kapitalistyczne mechanizmy. Wszak działalność kooperatywy Dżeka – która przypomina bardziej wypożyczalnię, gdzie wszystko jest wspólne i służy wspólnemu dobru – wymyka się kapitalistycznej logice zysku i straty”.

Dżek miał długą i poważną rozmowę z panią. Gdyby Dżek był dorosły, a nie mały chłopak, z trzeciego oddziału, napisałbym, że Dżek odbył z panią – konferencję.

– Proszę pani – mówi Dżek – podobno uczniowie siódmego oddziału mogą kupować w szkole zeszyty, pióra, ołówki i różne rzeczy. I jeden uczeń ten sklep prowadzi.

– Istotnie – mówi pani – siódmy oddział ma kooperatywę. Czy chcesz spróbować coś podobnego i w trzecim oddziale?

Dżek nic nie odpowiedział, ale pani sama się domyśliła, że chce.

– Widzisz, chłopcze, w siódmym oddziale są już starsi uczniowie. Dobrze piszą, dobrze rachują. Obawiam się, że nie dasz rady.

Dżek uważnie patrzy na panią i czeka.

– Bo ja wiem. Z biblioteką doskonale sobie poradziłeś, ale kooperatywa jest o wiele trudniejsza. [...]

Pani pogłaskała Dżeka po głowie.

– Więc słuchaj, Dżek. Tobie bardzo się śpieszy, ale trudno: zaczekaj parę dni. Dowiem się, kto prowadzi kooperatywę w siódmym oddziale.

– Wiem, proszę pani, on się nazywa Horton.

– Ach, i to nawet wiesz.

Często dorośli się dziwią, że dzieci coś wiedzą. Jakby trudno było dowiedzieć się, jeżeli komuś bardzo zależy.

– Więc rozmówię się z Hortonem, żeby ci pokazał, jak prowadzi rachunki, żeby ci wszystko objaśnił. Masz wprawdzie dobrą pamięć, ale wszystkiego pamiętać nie można, więc trzeba zapisywać. Tymczasem rozmów się z Klaryssą, czy zechce ci w tym dopomagać. [...]

Do obiadu zostało pół godziny, więc Dżek wstąpił do mister Tafta. On musi wiedzieć.



– Mister Taft, przychodzę do pana z prośbą. Jeżeli będę prowadził kooperatywę, będę dużo u pana kupował: dla całej klasy. Ale niech pan wyjaśni, co znaczy – „książka wpływów” i „książka wydatków” – i ile te książki kosztują, i jak się to pisze? Obiecał mi pan wynagrodzić krzywdę wyrządzoną niesłusznym podejrzeniem; nie gniewam się już na pana, chcę zostać pana przyjacielem. Zdaje się, że będę potrzebował pańskiej pomocy w wielu sprawach. Pan rozumie: kooperatywa – to nie jakaś tam biblioteka. Nawet szósty oddział nie ma jeszcze, dopiero siódmy. I co właściwie znaczy „kooperatywa”?

Mister Taft nałożył okulary, wyjął dwa kajety z kantorka, kazał Dżekowi usiąść i Dżek odbył drugą, tym razem prawdziwą już finansową konferencję. [...]

Oto Ella i Fanny wystąpiły w imieniu dziewczynek, żeby dziadkowi, który stoi niedaleko szkoły, kupować codziennie na śniadanie bułkę. Dziadek jest strasznie stary, ma siwiutenieczką brodę i bardzo mu zimno. Tak z nogi na nogę przestępuje. Pewnie nikogo nie ma i jest bardzo głodny. Dziadek nie prosi jak inni, tylko stoi. Musi być dumny i przykro mu zebrać na starość.

Fanny oddawała śniadanie, ale Ella jest jej przyjaciółką i mówi, że Fanny i tak często głowa boli, a jak odda śniadanie, to ją zupełnie już boli. [...] Więc znów do Dżeka:

– Dziadkowi kupować chleb.

– Nie, bułkę, bo nie ma zębów.

Dżek się zgadza. Przecie nie można pozwolić, żeby Fanny co dzień bolała głowa. Bo ona dobra dziewczynka: nie skarży się, trochę się lubi rozporządzać, ale dobrze się uczy i wytłumaczy, jak ją poprosić, czasem nawet lepiej niż Harry.

I obciążył Dżek budżet kooperatywy o stały wydatek. Ale mister Taft powiedział, że nie szkodzi, bo kooperatywa powinna przeznaczyć pewne sumy na cele społeczne.

MATERIAŁ POMOCNICZY NR 3

Bartłomiej Kozek: „Społem fabularyzowane, czyli subiektywny przegląd obecności ideałów spółdzielczych w literaturze międzywojennej” (fragment). Przypomnij dzieje książki – „Gałąź czereśni” jako literacki debiut Dąbrowskiej; książka złożona z opowiadań uprzednio drukowanych w prasie spółdzielczej (pismo „Spółnoty”). Wspomnij inne spółdzielcze wątki w prozie Dąbrowskiej (wzorowana na Abramowskim postać Tytusa Niechcica z „Nocy i dni”).

„Najbardziej estetycznie dojrzałą formę przyjmuje jednak spółdzielcza twórczość Marii Dąbrowskiej. Tytułowa „Gałąź czereśni” wprowadza nas w społeczność wiezienną, mającą serdecznie dosyć jedzenia nadpsutej kiełbasy i stęchłego chleba. Pragną założyć kooperatywę, która prowadzić będzie kantynę, serwującą jedzenie lepszej jakości. Gdy już udaje im się zebrać stosowny kapitał, do więzienia przybywa z odwiedzinami biskup, który... zabiera im pieniądze jako ofiarę na ołtarz. Do wściekłych więźniów przybywa ksiądz – weteran wojenny, który na wieść o ich przerwanych przez kościelnego dostojnika planach ofiarowuje im jako pożyczkę



swój złoty zegarek i medalik, dzięki czemu więźniom udaje się zrealizować zamierzenia. W zbiorze 6 nowel i rozpoczynającego go wiersza angielskich kooperatystów nie brak jeszcze bardziej ciekawych fabuł, jak chociażby historii zawartej w opowiadaniu „Olek”. Młody chłopak traci w okresie I wojny światowej oboje rodziców i by utrzymać siebie oraz młodszą siostrę przy życiu, ima się różnych drobnych prac, takich jak przenoszenie bagaży. Ciężka praca sprawia, że przestaje rosnąć, zaś mizerne finanse i kiepskie warunki mieszkaniowe przyczyniają się do choroby siostry. By utrzymać ją przy życiu, musi w ciężkich, zimowych warunkach przywieźć nieco opału. W drodze powrotnej spotyka płaczącego chłopaka, który – jak się okazuje – znajduje się w podobnej do niego sytuacji. Decyduje się mu pomóc i zaprzyjaźnia się. Wspólnie odkrywają, że zbiorcze kupowanie większej ilości opału przynosi oszczędności: „Właściciel powiedział, że gdy kupują ćwierć, to mu się »kupka psuje« i za to muszą płacić”. Gdy grupa wspólnie dokonujących zakupów powiększa się i jeden z jej członków proponuje zataić fakt korzystnego zakupu, „Olek podniósł głowę ze wzgardą. Stał wyprostowany i dumny, aż wszyscy zamilkli. – Ja nie jestem spekulant, rzekł dobitnie. – Ja jestem robotnik”.

MATERIAŁ POMOCNICZY NR 4

Bolesław Piach: „Dzwonnik roczdelski” (fragment); wyjaśnij uczniom, czego dotyczy słowo „roczdelski”, a dla znajomości kontekstu przeczytaj przed lekcją cały utwór: <http://kooperatyzm.pl/dzwonnik-roczdelski/>

„Zaczęło się od sklepu grubego Joachima Horta. On tu przyjechał przed dwudziestu laty i założył sobie maleńki sklepik. Teraz ma już dwa własne domy, duży sklep i podobno wiele, wiele pieniędzy. Skąd się to bogactwo wzięło? Hort po prostu, tak samo jak i inni sklepikarze, kupował towary u hurtownika i sprzedawał je rodzinom roczdelskim po cenie oczywiście wyższej niż ta, którą zapłacił. Tak robi każdy właściciel sklepu. Ale Hortowi udało się, bo niedaleko od jego sklepu powstała wielka fabryka, dokoła której zgromadziło się wiele robotniczych rodzin. Wszyscy kupowali u Horta tak, że z tej różnicy pomiędzy ceną, którą płacił za towary, a ceną, za którą je sprzedawał, Hort mógł już nie tylko dobrze żyć, ale także wzbogacił się bardzo. Te bogactwa składają się więc z drobnych groszy, które biedni ludzie przepłacali całe lata za chleb, za kaszę, za mąkę. Oba domy Horta zostały zbudowane za pieniądze, które tkacze mu płacili, nie za towary, bo towary przecież kosztowały Horta mniej, tylko za to, że mogą te towary u niego kupić, za to, że nie mogą kupić od razu u tego, który ten towar robi, bo hurtownik czy rolnik sprzedaje w dużych ilościach i trzeba by do niego bardzo daleko chodzić czy nawet jechać... Bob musi aż przystanąć, tak go dziwi głupota tego całego urządzenia. A przecież sposób na to jest taki prosty! John mu dziś nad ranem wszystko doskonale wytłumaczył. Gdyby tkacze roczdelscy złożyli się i założyli własny wspólny sklep, to nie musieliby przepłacać tych towarów. Kupowaliby wszystko od razu na miejscu: mąkę w młynie, warzywa u rolnika... Za każdy kupiony w swoim własnym sklepie towar dostawaliby karteczkę, a co



roku sklep zwracałby kupującym nadwyżkę, którą sobie Joachim Hort chowa do kieszeni. Im kto więcej w czasie roku zakupi, tym więcej dostanie pieniędzy. Zamiast bogacić grubego Horta, tkacze oszczędzaliby, mieliby lepsze, lżejsze życie. Postanowili więc, że założą taki sklep! Ach! Jaka szkoda, że Bob musi już pędem biec do fabryki, że już jest tak późno! Pomyślałby jeszcze nad tym, co można zrobić, żeby ludzie nie byli tacy głupi i uparci. Przecież John mówił, że organizacja tego sklepu idzie jak z kamienia, że ludzie wyśmiewają się z Karola Howarda i z całego jego pomysłu. Nawet Smith, choć taki niby mądry, śmieje się z tego. Niewielka garstka tkaczy od wielu już miesięcy składa grosz do grosza – po dwa pensy tygodniowo od rodziny, a zebrało się bardzo mało pieniędzy. Trzeba przecież komorne zapłacić, towary zakupić... Jasne, że Bob robi co może, żeby pomóc Johnowi i tym dwudziestu ośmiu tkaczom, ale roboty jest straszna masa, a czasu już niewiele. Otwarcie sklepu ma nastąpić już za trzy tygodnie, dwudziestego pierwszego grudnia”.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ A LITERATURA – CZĘŚĆ 2: POEZJA

Ze spółdzielczością jako ideą oraz ruchem społecznym było związanych wiele ważnych postaci polskiej literatury. Pozostawiła ona wyraźny ślad w ich dorobku, a całe utwory literackie lub fragmenty służyły propagowaniu spółdzielczości lub stanowiły pochwałę jej ideałów. Literatura, oprócz walorów literackich, etycznych czy kulturalnych, stanowiła także nośnik ideałów oraz wyrażała poglądy społeczne jej twórców. Lekcja ta omawia obecność wątków spółdzielczych w twórczości wybranych polskich poetów.

Cele

Po zajęciach uczniowie powinni umieć:

- wymienić nazwiska polskich twórców propagujących ideały spółdzielcze w swojej poezji
- wskazać najbardziej znane tytuły utworów poetyckich zawierających w całości lub we fragmentach odniesienia do spółdzielczości
- określić, jakie ideały spółdzielcze były szczególnie ważne dla twórców literatury

Środki dydaktyczne

- Wiersze lub fragmenty utworów poetyckich Jana Brzechwy, Edwarda Szymańskiego
- Wiersz Kazimierza Czyżewskiego – hymn polskiego ruchu spółdzielczego

Przebieg zajęć

1. Krótko omów rolę i znaczenie Jana Brzechwy i Edwarda Szymańskiego w polskiej literaturze i kulturze literackiej.
2. Krótko zaprezentuj najważniejsze zasady spółdzielczości oraz rolę i sytuację tego ruchu społecznego w czasach aktywności literackiej wspomnianych twórców.



POJĘCIA I TERMINY

Spółdzielczość, literatura popularyzatorska, społeczne zaangażowanie twórców kultury, Społem

Opowiedz o artystyczno-literackich inspiracjach spółdzielczych – fragment „Ody do młodości” Adama Mickiewicza („Razem! Młodzi przyjaciele...”) jako częstokroć przywoływane motto poczyniń spółdzielczych i zachęt do zaangażowania w ten ruch i realizację jego ideałów.

3. Przedstaw związki wspomnianych twórców ze spółdzielczością i zaangażowaniem w sprawy publiczne oraz ich rolę jako autorytetów moralnych swojej epoki. Jan Brzechwa jako twórca poezji dydaktycznej dla dzieci. Edward Szymański jako poeta-społecznik, propagator spółdzielczości.
4. Przypomnij ich najważniejsze utwory, w które wplatali wątki poświęcone ważnym problemom społecznym, wymowę tych utworów, stanowiska zajmowane przez głównych bohaterów wobec istotnych problemów epoki.
5. Poproś uczniów o przeczytanie poniższych fragmentów utworów zawartych w dziale „Materiały pomocnicze”. Najpierw odczytajcie wiersze Brzechwy i Szymańskiego, a następnie dokonaj ich omówienia z uczniami – aspektu dydaktycznego, wymowy ideowej, kontekstu historycznego. Zwróć uwagę także na walory literackie i wartość propagatorską. Następnie przeczytajcie wiersz Kazimierza Czyżewskiego i porównajcie go z poprzednimi utworami. Zwróć uwagę na cechy typowe dla epoki – patos, silne emocje, wiarę w głoszone ideały.
6. Poproś uczniów o zastanowienie się nad tym, czy znają jakieś współczesne utwory literackie i/lub inne przekazy kulturowe (teksty piosenek, filmy, gry komputerowe itp.), które oprócz aspektu kulturalnego czy rozrywkowego propagują ideały społeczne lub zaangażowanie w życie publiczne.

MATERIAŁ POMOCNICZY NR 1

Jan Brzechwa: „Opowiedział dzieciom sowie” (fragment). Dla omówienia kontekstu fragmentu zapoznaj się z całym utworem (<http://smykuj.pl/opowiedzial-dzieciom-sowie-brzechwa>)

Otóż ja mam plany takie:
Każdy ptak i każde zwierzę
W swej komorze coś wybierze
I natychmiast tu przyniesie
Jako udział w interesie.
Gdy zbierzemy już udziały,
Otworzymy sklep wspianiały,
Gdzie się będą sprzedawały
Tanie, świeże wiktuały.
Wspólnym trudem i staraniem
Zdobędziemy futra tanie,
Tanie sadło, tanią kaszę.
Zjednoczymy siły nasze.
Wszyscy razem, nie oddzielnie,
Ale dzielnie tę spółdzielnię

Przed nadejściem jeszcze zimy
Wspólną pracą utworzymy.
Jeleń krzyknął: - Dobrze gada!
To przynajmniej mądra rada!
Tchórz zawołał: - Brawo, brawo,
Trzeba zająć się tą sprawą,
Bo gdzie jest wysiłek zgodny,
Tam dobrobyt niezawodny!
Tu przemówił lis Mikita:
- Myśl naprawdę znakomita,
Ruch spółdzielczy bardzo cenię,
Chętnie swą naturę zmienię
I zapewniam zgromadzenie,
Że od dzisiaj najrzetelniej



Chcę pracować dla spółdzielni.
- Świetnie! - rzekły dwie kukułki,
Nierozłączne przyjaciółki,
I uparcie coś kukały
W sposób dość niezrozumiały.
Niedźwiedź przerwał to kukanie:
- Dosyć, dosyć, moje panie.
Sprawa jasna, szkoda czasu!

Budujemy sklep wśród lasu.
Wszystkich czeka ciężka praca -
Praca zawsze się opłaca.
Przekonajmy więc borsuka,
Że nie poszła w las nauka,
Że już wilk nas nie oszuka,
Że już ryś nas nie oszwabi -
Żeśmy silni, a nie słabi.

MATERIAŁ POMOCNICZY NR 2

Edward Szymański: *O dwóch sąsiadach ciekawa ballada*; propagowanie spółdzielczości w formie humorystycznej – zwróć uwagę na różnice między tym utworem a kolejnym wierszem Szymańskiego

Robotnik w fabryce kurzu,
Apolinary Pętelek,
wyszedł z mieszkania w niedzielę
I chodził po podwórzu.
Może by poszedł i dalej
na ulicę, we świat, na zabawę,
lecz palta nie miał wcale,
a buty miał – dziurawe.
Zaglądał do sąsiadów,
wstąpił tu raz, tam raz,
aby tak gadu-gadu
schodził niedzielny czas.

Sąsiedzi pana Pętka
wraz z nim utyskiwali,
że bida, bida wielka,
że co to będzie dalej?

Apolinary Pętelek
razem z innymi biadał,
kłał, wzdychał, sapał, fukał –
aż przez pomyłkę zapukał
do drzwi nieznanego sąsiada.

Sąsiad otworzył drzwi.
Pętelek chce go przeprosić,
jąka się – marszczy brwi –
omyłka – chce się wynosić.

Sąsiad nie gniewa się wcale,
że obcy, że nagle gość.
- Proszę – powiada – dalej!
Patrzy Pętelek – mieszkanie,
dywanik, kwiaty na oknie,
lśniąca podłoga.
- Wybacz pan, miły panie
- panie sąsiedzie – widocznie
pan bogacz?

- Nazywam się Jan Spółdzielski.
Robotnik jestem jak pan.
Żywot mój nie jest anielski,
lecz wiele bogactwa mam.
Chociaż nie jestem bankierem
(pracuję ciężko na chleb),
mam własnych fabryk szereg,
skład mam niejedną i sklep.

Fabryki moje – sąsiedzie –
są tu, w Włocławku i w Kielcach.
Wspólników mam – przyjacielu –
jest nas w ojczyźnie wielu,
a – każdy – to spółdzielca.
Pętelek Apolinary
powiada: – Czyżem zwariował?
Sąsiedzie! Toż nie do wiary
fabryki mieć i pracować!
Przecież pan zyski źle liczy!



Pan winien mieć moc złota,
nie mieszkać w tej kamienicy,
gdzie przecie taka biedota!

- Oj, panie Apolinary!
Źle pan zrozumiał me słowa.
Ja jestem z roboczej wiary
i chcę, i umiem pracować.
Wszystko, co pan tu ogląda,
z uczciwej pracy powstało.
Tylko o moich poglądach
rozumie pan zbyt mało.

Fabryki, jakie ja mam,
i przyszłość moją jasną
może mieć i pan sam
- to nasza, spółdzielcza własność.

Razem zbratani, możemy
wszystko zbudować śmiało,
wziąć w ręce cały przemysł,
wziąć w garście Polskę całą!
Źe pan, że inni są biedni,
ktoś na tym przecie korzysta!
A wie pan kto? Pośrednik
i gruby kapitalista.

- Oj, racja! Dużo racji!
Tłumaczyć nie trzeba komu!
A jak ja mogę w tej pracy
i wam, i sobie pomóc?

- Hej, miły panie Pętelek!
Człowieku z roboczej masy!
Na dzień powszedni, niedzielę,
gdzie pan kupuje zapasy?
Z jakich to fabryk pan bierze
herbatę, mydło i ocet,
cukierki, gilzy i wszystko?
I sam pan powiedz szczerze,
ku czyim zyskom?

Głodny i smutny łażąc,
mieszkanie mając ubogie

- daje pan zyski paskarzom.
Niech złamią rękę i nogę!
Kto o ich szczęście stoi?
Kto z nich się o nas kłopotczy?
Nikt!
Więc kupujmy u swoich
spółdzielcze produkty robocze!

Panie Apolinary!
Nie chcę być wcale bogatym!
Jestem spółdzielca stary -
źle nie wychodzę na tym.
Przyszłość jest tylko przed nami,
społem zakwitnie nam wiosna.
Życie przemienić zdołamy
we własnych rękach los nasz!
Produkty, fabryki nasze,
nasza spółnota i siła
niech naszą ziemię opasze,
jak ziemia ojczysta miła!

Apolinary Pętelek,
robotnik w fabryce kurzu,
chodził przez całą niedzielę
po schodach, po podwórzu.
Chodził po wszystkich sąsiadach,
pukał do wielu drzwi,
lecz już nie kwękał, nie biadał
- lecz mocno zmarszczył brwi
i mówił, i przekonywał,
aż trząśł czupryną nad czołem,
że dobro, że przyszłość zdobywa
robocze hasło „Społem!”

Po roku przyjdzie, kochani,
odwiedźcie pana Pętelka.
U wszystkich sąsiadów zmiany,
u niego też niewielka.
Ma palto, buty całe
i humor, i żywot inny.
I ja przez niego zostałem
spółdzielcą czynnym.



MATERIAŁ POMOCNICZY NR 3:

Edward Szymański: *Dwa banki*; zwróć uwagę na różnice formy i argumentacji wobec poprzedniego wiersza, wskaż cechy poezji agitacyjnej skierowanej do dorosłego czytelnika

Naprzeciw siebie stały, na jednej ulicy,
dwa banki: spółdzielczy i prywatny – ale –
niepodobne do siebie wcale! –
Spółdzielczy się mieścił w zwykłej kamienicy,
prywatny zaś w pałacu, lśniącym od neonów,
od marmurów i betonów,
ze schodami wysłanymi dywanami...
Gabinet prezesa – bajka!... Dyrektora – druga!...
Poczekalnia dla publiczności
z hebanu – 10 metrów szeroka i długa...
I – Bóg wie – ile jeszcze innych wspaniałości!
Stosownie do wyglądu – każdy miał inne metody
lokowania pieniędzy i inne rozchody.

Prywatny – grał na giełdzie, robił operacje
na kursach – to kupował, to sprzedawał akcje...
Finansował przeróżne spółki, a dochody –
szły na pensje dyrekcji, wille, samochody,
kolacyjki, obiady, jazdy za granicę,
i różne inne takie i podobne cele...
Spółdzielczy – nabywał papiery państwowe
i finansował kraju rozbudowę:
spółdzielnie, szkoły, fabryki, warsztaty,
osiedla i kamienice...
A teraz powiedzcie, proszę, przyjaciele,
który z tych obu banków, waszym zdaniem,
bardziej pożyteczny i większe wzbudza zaufanie.

MATERIAŁ POMOCNICZY NR 4

Kazimierz Andrzej Czyżewski: *Oto staje nas wolna gromada* (utwór uznany przez polski ruch spółdzielczy z okresu II RP za jego oficjalny hymn)

Oto staje nas wolna gromada
Budowniczych tworzących swój świat,
W których złoty cielec już nie włada,
A nowego w nim życia tkwi ład.
ref.: Niech się niesie ten nasz bratni śpiew
Do miast wszystkich do siół, do gmin,
I niech woła jak zew, że kto ziemi tej syn,
Ten niech staje w nasz szereg jak brat,
Z prochu dźwignąć ku słońcu ten świat.

Nam nie trzeba ni władzy, ni złota,
Bowiem duch nasz sprawuje nam rząd,
Prawem naszym braterska spółnota,
Wszelki wyzysk wyniszczy jak trąd.
ref.: Niech się niesie...
Z dłonią w dłoni, jak żywe ogniwa,
Świat opleciem łańcuchem swych rąk,
Krzywdę miłość zagładzi prawdziwa,
W radość pracy zamieni znój mąk.



HISTORIA

HISTORIA SPÓŁDZIELCZOŚCI – CZĘŚĆ 1: DZIEJE POWSZECHNE RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO

Spółdzielczość to idea i ruch społeczny powstałe w XIX wieku w środowiskach reformatorskich, demokratycznych i postępowych. Miała ona silne związki z potężnymi nurtami ideowymi swojej epoki, m.in. z chrześcijańską demokracją i nauką społeczną Kościoła, ruchem socjalistycznym i socjaldemokratycznym, prądami demokratycznymi i na rzecz poprawy warunków życia mas społecznych. Stanowiła także przykład dynamicznych inicjatyw gospodarczych, których rozwój zaowocował wieloma osiągnięciami materialnymi. Lekcja ta omawia dzieje spółdzielczości.

Cele

Po zajęciach uczniowie powinni umieć:

- wskazać historyczny kontekst kształtowania i rozwoju ruchu spółdzielczego
- krótko opisać powstanie i rozwój pierwszej nowoczesnej spółdzielni – Stowarzyszenia Sprawiedliwych Pionierów z Rochdale
- opisać zarys procesów rozwojowych ruchu spółdzielczego i jego orientacyjną skalę
- wskazać, jakie dziedziny życia społeczno-gospodarczego obejmowała spółdzielczość w najbardziej efektywny sposób

Środki dydaktyczne

- Fragment artykułu „Posiew Sprawiedliwych Pionierów”
- Fragmenty książki A. Honory Enfield pt. „Spółdzielczość. Jej problemy i możliwości”
- Fragment artykułu Stanisława Thugutta pt. „Międzynarodowy Związek Spółdzielczy”
- Fragment książki prof. Zofii Daszyńskiej-Golińskiej – „Przez kooperatywy do przyszłego ustroju”
- Fragment artykułu Gara Alperovitza pt. „Stany Zjednoczone(j) własności”

Przebieg zajęć

1. Krótko omów najważniejsze zagadnienia dotyczące historycznego kontekstu powstania idei spółdzielczych – sytuację materialną jej zwolenników oraz prądy ideowe sprzyjające takim inicjatywom

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

Obszerny zbiór materiałów poświęconych zasadom spółdzielczym, historii ruchu spółdzielczego i jego dziedzin znajdziesz na portalu Kooperatyzm.pl – to zbiór kilkuset tekstów źródłowych z epoki największego rozwoju spółdzielczości. Znajdują się tam m.in. teksty szerzej omawiające zagadnienia, które w niniejszym scenariuszu mogły być jedynie wzmiankowane z powodu ograniczonej objętości materiału.

**POJĘCIA I TERMINY**

Spółdzielczość, zasady
spółdzielcze, Rochdale,
Raiffeisen, spółdzielczość
spożywców, spółdzielcze
kasy oszczędnościowo-kre-
dytowe

2. Omów dzieje i zasady oraz przełomowy charakter pierwszej nowoczesnej spółdzielni spożywców – Stowarzyszenia Sprawiedliwych Pionierów z Rochdale
3. Omów inne inicjatywy, idee i postaci, które legły u podstaw rozwoju spółdzielczości w innych dziedzinach, szczególnie prekursorów spółdzielczości oszczędnościowo-kredytowej – Schulzego z Delitzsch i Fryderyka Raiffeisena
4. Zarysuj skalę i etapy rozwojowe ruchu spółdzielczego w wybranych krajach, gdzie osiągnęła ona największe sukcesy: Wielkiej Brytanii, Francji, Niemczech, krajach nordyckich
5. Krótko omów zróżnicowanie branżowe i ideowe ruchu spółdzielczego, aby ukazać różnorodność jego form i związków ideowo-środowiskowych
6. Krótko omów inicjatywę i aktywność Międzynarodowego Związku Spółdzielczego jako pionierskiej w skali świata instytucji ponadnarodowej
7. Wskaż na przyczyny kryzysu spółdzielczości w krajach Zachodu oraz na wciąż istniejące przykłady skuteczności i efektywności spółdzielczych form gospodarowania (np. sieć handlowa Coop w Wielkiej Brytanii, rolnicze banki spółdzielcze we Francji, Mondragon w Hiszpanii, pracowniczo-spółdzielcze formy własności przemysłowej w USA)
8. Na zakończenie wybranych ww. punktów odczytaj wraz z uczniami stosowne materiały dydaktyczne
9. Poproś uczniów o zastanowienie się nad tym, czy podczas pobytów zagranicą zetknęli się z inicjatywami spółdzielczymi

MATERIAŁ POMOCNICZY NR 1

Artykuł „Posiew Sprawiedliwych Pionierów” z tygodnika „Głos Zagłębia” z 1925 roku (fragment); wyjaśnij przełomowy charakter tej inicjatywy i jej zasady ideowe, które stały się podwaliną nowoczesnej spółdzielczości

Było to jesienią 1844 r.

Po przegranym strajku ogólne zniechęcenie ciężkim kamieniem osiadło na sercach nieszczęśliwych tkaczy z Rochdale, małej osady przemysłu tkackiego w Anglii.

W tych warunkach 28 współtowarzyszy pracy, należących do kilku różnych politycznych ugrupowań, organizuje pierwszą w świecie zwyczajną spółdzielnię spożywców pod nazwą Stowarzyszenia Pionierów Sprawiedliwości [w polskiej literaturze tematycznej zazwyczaj tłumaczy się tę nazwę jako Stowarzyszenie Sprawiedliwych Pionierów].

Nie od razu jednak ta drobna garstka jest w stanie przystąpić do realnej pracy. Przez pół roku zliczają co tygodnia po 24 grosze od członka i dopiero gdy udało się im zebrać 160 zł, przystępują do dzieła. 80 zł musieli zapłacić za lokal – ohydny norę po wojskowym magazynie. Pozostało im drugie 80 zł. Mając tyle pieniędzy, słusznie czynią, że na pierwsze zakupy zarząd wybiera się in gremio (gromadą) – z taczkami. Okazało się bowiem, że zakupy doskonale się w tych taczkach zmieściły.



Przez pierwszych siedem lat otwierano sklep tylko 2 razy na tydzień przez 2 godziny. Pomyślcie, ile męki twórczej przeżyło Stowarzyszenie, pracując tak długo w takich warunkach?

Po siedmiu latach liczba członków z 28 wzrosła do 600 kilkudziesięciu, sklep zaczęto otwierać codziennie. Był to wielki postęp. Po dwu latach założono warsztaty szewski i krawiecki, po dwu następnych zakupiono własny domek na skład, w następnym zdaje się roku spółdzielnia miała pierwszą filię.

Zanim jednak te gospodarcze innowacje powstały, Sprawiedliwi Pionierzy pomyśleli przede wszystkim o innowacji kulturalnej. Już bowiem w pierwszym dziesięcioleciu utrzymywała spółdzielnia szkołę dla dzieci, którą uzupełniono następnie kursami dla analfabetów dorosłych, bibliotekę z uniwersytetem powszechnym [tj. ludowym, oddolną inicjatywę kształceniową – przyp. redakcji Lewicowo.pl].

Od początku drugiego dziesięciolecia już rokrocznie bogaciło się stowarzyszenie o jakąś nową instytucję.

W 1867 r. w 23 lata istnienia buduje stowarzyszenie olbrzymi 4-piętrowy gmach o 15 lokalach sklepowych, posiadający na czwartym piętrze olbrzymią salę teatralną, w której pomieścić się może wygodnie 2000 osób.

Dziś Rochdale jest małą Rzeczpospolitą Spółdzielczą. 150 sklepów, ponad 40 000 członków, własne szkoły powszechne, gimnazja, kursy, poza gmachem centralnym szereg gmachów filialnych na przedmieściach, własna Kasa Chorych, fundusze emerytalny i pogrzebowy, własne wydziały oszczędnościowy i budowlany, oto wysiłki wytrwałości i pracy.

MATERIAŁ POMOCNICZY NR 2

A. Honora Enfield – „Spółdzielczość. Jej problemy i możliwości” (fragment)

Drobny rolnik, gdziekolwiek uprawia swój zagon, czy to w Irlandii, w Niemczech, w Polsce czy we Włoszech, nie otrzymuje za swą pracę wynagrodzenia takiego jak robotnik fabryczny, w postaci tygodniowej zapłaty, ale raz do roku uzyskuje je ze sprzedaży plonów swego pola. Zagroza mu nie bezrobocie, ale bądź klęska nieurodzaju, bądź też nadmierny urodzaj, który obniża ceny płodów rolnych do takiego poziomu, że kwota uzyskana ze sprzedaży zbiorów nie starczy do następnych. Przymiera więc głodem, jeśli nie uda mu się skądś wydostać trochę grosza dla przetrzymania do nowych zbiorów. Aby się ratować, rozstaje się z ostatnią krową, sprzedaje zboże na pniu lub zaciąga pożyczkę na jakich bądź warunkach. Takie stosunki sprzyjały próbom stosowania zasad spółdzielczych do rolnictwa.

Z tych pierwszych prób wyłoniły się z czasem trzy główne typy spółdzielczości rolników: spółdzielnie kredytowe, spółdzielnie mleczarskie i inne przetwórcze oraz spółdzielnie wspólnych zakupów i zbytu. Stworzenie spółdzielczości rolników jako systemu jest w znacznym stopniu zasługą działacza niemieckiego, Fryderyka Raiffeisena, urodzonego w roku 1818. Raiffeisen położył podwaliny spółdzielczości kredytowej, które zostały przejęte przez pionierów tego ruchu w innych krajach.



Pierwszą i najbardziej palącą potrzebą dręczącą drobnego rolnika jest wyzwolenie się od lichwiarzy, którzy wyzyskują jego krytyczne położenie przy zaciąganiu pożyczki zabezpieczonej nowymi zbiorami. Na to zagadnienie Raiffeisen zwrócił szczególną uwagę i nadal spółdzielniom kredytowym taką formę, która prawie wyłącznie zapanowała w środowiskach drobnych rolników. Spółdzielnie kredytowe zrzeszają włościan danej miejscowości w podwójnym celu: przyjmowania wkładów oszczędnościowych oraz udzielania pożyczek, oprocentowanych według umiarkowanej stopy. Wszyscy członkowie znają się wzajemnie. Pożyczki udzielane bywają jedynie pracowitym i uczciwym członkom i to na jakiś określony cel, zaaprobowany przez zarząd, np. zakup nasion, nawozów, remont budynków gospodarczych itp. Od zaciągającego pożyczkę wymaga się poręczenia zabezpieczającego, a zarząd skrupulatnie troszczy się o to, aby pieniądze te były użyte na oznaczony cel i punktualnie zwracane.

MATERIAŁ POMOCNICZY NR 3

Stanisław Thugutt – Międzynarodowy Związek Spółdzielczy (fragment)

Spółdzielnie spożywców nie tylko w Anglii, ale po całym świecie zaczęły rosnąć jak grzyby po deszczu. W poszczególnych krajach zjawiały się już nie tylko spółdzielnie, ale ich związki i hurtownie, zaopatrujące je w towar. I wtedy w sposób naturalny zjawiała się potrzeba zbliżenia tych samodzielnych organizacji narodowych do siebie, założenia jednej wielkiej i wspólnej organizacji nadrzędnej, która by zrzeszała spółdzielczość całego świata.

Rzecz uskuteczniła została nie prędko, ale kiedy już raz weszła na właściwą drogę, rosła z rozwojem całego ruchu. W 1895 r. paru Francuzów i Anglików, interesujących się sprawą międzynarodowych stosunków spółdzielczych, doprowadziło do pierwszego zjazdu w Londynie, na którym utworzony został Międzynarodowy Związek Spółdzielczy.

Związek po 40 latach istnienia doszedł do olbrzymich rozmiarów. W skład jego wchodziły związki i hurtownie spółdzielcze 39 krajów, zrzeszające ogółem około 100 milionów członków. Organizacja Związku jest bardzo prosta. Należać do niego mogą nie poszczególni ludzie, tylko organizacje. Delegaci tych organizacji zjeżdżają się co 3 lata na kongresy, które obierają Centralny Komitet, coś w rodzaju rady nadzorczej Związku, a Centralny Komitet obiera wydział wykonawczy (zarząd). Prócz tego istnieją specjalne komisje, np. do zbadania, czy zasady rochdelskie są powszechnie stosowane w ruchu spółdzielczym. Ostatni kongres odbył się w r. 1934 w Londynie, następny odbędzie się we wrześniu w Paryżu. Centralny Komitet odbywa swoje posiedzenia raz na rok, za każdym razem w innym kraju. Ostatnie posiedzenie odbyło się we wrześniu 1936 r. w Warszawie. W wydziale wykonawczym, złożonym z 12 członków, zasiada jeden Polak – dyr. Marian Rapacki. Prezesem Związku od dawna jest ob. Vaino Tanner, Fin, b. premier i przywódca partii robotniczej w swoim kraju, sekretarzem generalnym ob. H. J. May – Anglik.



MATERIAŁ POMOCNICZY NR 4

Prof. Zofia Daszyńska-Golińska – „Przez kooperatywy do przyszłego ustroju” z roku 1921 (fragment); przykładowe omówienie zasięgu i znaczenia spółdzielczości w skali ogólnokrajowej

Statystyka, którą posiadamy za rok 1919, mówi, że w krajach Wielkiej Brytanii, to znaczy w Anglii z Walią, Szkocji oraz Irlandii liczono samych stowarzyszeń spożywców 1357 o liczbie 4 milionów 151 tysięcy członków. Stowarzyszenia te rozporządzały kapitałem udziałowym i pożyczkowym 740 i pół milionów rubli złotych, obroty handlowe roczne wynosiły prawie 2 miliardy w tej samej monecie (1990 milionów) a czysty zarobek na towarach, którym rozporządzali spożywczy stanowił około 204 mil. rubli złotem. W czasie wojny wzrosła liczba członków przeszło o milion. [...]

Nic też dziwnego, że do obsłużenia kupujących trzeba było aż 130 z górą tysięcy pracowników, a płace ich wyniosły 142 miliony rubli złotem. Olbrzymie te cyfry świadczą, że nic nie było w stanie zahamować postępu stowarzyszeń spółdzielczych. [...] Centrale spółdzielcze czynią zakupy wprost u fabrykantów, a zatem po najniższej cenie i korzystając z ustępstw, jakie fabryka robi największym odbiorcom. Takie towary jak zboże, herbatę, kawę przewożą na własnych okrętach. Zakładają też fabryki, które wprost dla nich wytwarzają; a więc olbrzymi młyn parowy w Silverton, piekarnię, fabrykę obuwia w Leicester, fabrykę ubrań w Leeds, wyrabiają biszkopty, ciasta, powidła, konserwy, marynaty, masło, czekoladę, kakao, mydło, glicerynę, świece, fajans, meble, cygara i wiele innych potrzebnych członkom artykułów. [...]

W każdym z krajów W. Brytanii znajduje się hurtownia spółdzielcza, która czyni zakupy u producentów. Wysłannicy tych hurtowni udają się przeto do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej lub do Kanady po zakup zboża i mąki, jeżdżą do Grecji, aby zakupić owoce. Hurtownie posiadają olbrzymie budynki na składy zboża i herbaty, własne doki dla wyładowania towarów, pięć okrętów dla ich przewozu, słowem stanowią potęgę, z którą wytwórcy kapitalistyczni, nawet najzasobniejsi, liczyć się muszą.

Hurtownie powstały niemal jednocześnie w 1863 i 1864 r., a od tego czasu angielska i szkocka zgromadziły niemal wszystkie stow. spożywców w swoim kraju i potroiły obroty. Obrót hurtowni angielskiej doszedł w ostatnim roku do 893 mil. rubli złotych, a szkockiej do 248. Hurtownia irlandzka obejmuje kooperatywy rolnicze. Należy do niej 588 stowarzyszeń.

MATERIAŁ POMOCNICZY NR 5

Gar Alperovitz – „Stany Zjednoczone(j) własności” (fragment)

Na poziomie lokalnym, gdzie problemów jest najwięcej, w ciągu ostatnich kilku dekad po cichu wykształciło się wiele sposobów na demokratyzację własności. Wszystkie w ten lub inny sposób realizują ideę głoszącą, że bogactwo i własność



powinny być w rękach instytucji, które służą społeczności lokalnej lub szerszym celom społecznym.

Uwagze mediów uszedł fakt, że istnieje ponad 4,5 tys. podmiotów nie nastawionych na zysk, działających na rzecz rozwoju lokalnej wspólnoty, budujących na terenie Stanów Zjednoczonych obiekty mieszkalne i użyteczności publicznej. W wielu miastach „społecznościowe” fundacje typu land trust, dawniej traktowane z niechęcią, coraz częściej zajmują się budową i utrzymaniem niedrogich mieszkań. Przedsiębiorstwa społeczne, które działają w obszarach ważnych dla społeczeństwa, takich jak leczenie odwykowe i organizacja szkoleń, tworzą wschodzący „czwarty sektor” gospodarki (obok państwowego, komercyjnego i pozarządowego). 130 mln Amerykanów należy do miejskich spółdzielni spożywczych i mieszkaniowych, tradycyjnych spółdzielni rolniczych i co szczególnie ważne – do szeroko rozpowszechnionych spółdzielczych kas oszczędnościowo-kredytowych. Około 1,5 mln przedsiębiorstw nie nastawionych na zysk zapewnia 10% miejsc pracy w kraju. Należy też pamiętać o 11 tys. innych przedsiębiorstwach, znajdujących się w całości lub częściowo w rękach pracowników. Cały ten sektor skupia ponad 13 mln osób.

HISTORIA SPÓŁDZIELCZOŚCI – CZĘŚĆ 2: DZIEJE RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO W POLSCE

Spółdzielczość to idea i ruch społeczny, które w Polsce powstały dość szybko na wzór krajów zachodnich, choć ich rozwój utrudniały realia zaborcze. W II połowie XIX wieku w każdym z zaborów powstały inicjatywy spółdzielcze, które przeżyły szybki rozwój. Spółdzielczość stała się jednym z największych ruchów społecznych w Polsce oraz prężną inicjatywą gospodarczą. Związane z nią były osoby z elit kulturalnych i politycznych. Takie nazwy jak Społem czy Kasy Stefczyka były powszechnie znane i traktowane jako godne zaufania. Lekcja ta omawia dzieje spółdzielczości w Polsce.

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

Obszerny zbiór materiałów poświęconych zasadom spółdzielczym, historii ruchu spółdzielczego i jego dziedzin znajdziesz na portalu Kooperatyzm.pl – to zbiór kilkuset tekstów źródłowych z epoki największego rozwoju spółdzielczości. Znajdują się tam m.in. teksty szerzej omawiające zagadnienia, które w niniejszym scenariuszu mogły być jedynie wzmiankowane z powodu ograniczonej objętości materiału.

Cele

Po zajęciach uczniowie powinni umieć:

- wskazać historyczny kontekst kształtowania i rozwoju ruchu spółdzielczego w Polsce oraz związki kooperacji z procesami społecznymi (walka z germanizacją w zaborze pruskim, możliwość legalnego działania w zaborze rosyjskim, wysiłki na rzecz przezwyciężenia zacofania gospodarczego wsi w zaborze austriackim)
- krótko opisać najbardziej znane postaci i inicjatywy spółdzielcze w Polsce: Społem, Franciszka Stefczyka i jego kasy, wieś spółdzielczą Lisków, Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową
- wskazać związki znanych postaci ze spółdzielczością (Stefan Żeromski, Maria Dąbrowska, Prezydent RP Stanisław Wojciechowski itp.)

**POJĘCIA I TERMINY**

Spółdzielczość, spółdzielczość spożywców, Kasy Stefczyka, Społem, Lisków, Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa, spółdzielczość w II RP

- opisać zarys procesów rozwojowych ruchu spółdzielczego i jego orientacyjną skalę w Polsce do roku 1939
- wskazać, jakie dziedziny życia społeczno-gospodarczego obejmowała spółdzielczość w najbardziej efektywny sposób

Środki dydaktyczne

- fragment książki Franciszka Stefczyka „Początki i ogólne warunki rozwoju spółdzielczości w Polsce”
- fragment artykułu naukowego Remigiusza Okraski „Od samopomocy do wizji nowego ustroju. Zarys dziejów rozwoju materialnego i ideowego spółdzielczości w Polsce do roku 1939”
- fragment broszury Jana Wolskiego „Do młodzieży o spółdzielczości (odczyt na Dzień Spółdzielczości)”
- Fragment sprawozdania Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej za rok 1938
- fragment książki Marii Dąbrowskiej „Ręce w uścisku. Rzecz o spółdzielczości”

Przebieg zajęć

1. Krótko omów najważniejsze zagadnienia dotyczące historycznego kontekstu powstania inicjatyw spółdzielczych w Polsce – zwróć uwagę na sytuację materialną jej twórców/zwolenników, ale także specyfikę polityczną zaborów, w której spółdzielczość realizowała nie tylko cele społeczno-gospodarcze, lecz także niepodległościowo-tożsamościowe.
2. Omów rozwój głównych nurtów spółdzielczości w Polsce: oszczędnościowo-kredytowej i rolniczej w zaborach pruskim i austriackim, spożywców w zaborze austriackim.
3. Omów symboliczne postaci i inicjatywy tego nurtu: Towarzystwo Hrubieszowskie Staszica, Kasy Stefczyka, Społem, Lisków, Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa itp.
4. Omów rozwój spółdzielczości w Polsce po odzyskaniu niepodległości: jej skalę gospodarczą, zasięg członkowski, rozwój dawnych i powstawanie nowych dziedzin
5. Podsumuj sytuację spółdzielczości według stanu na koniec lat 30., ukazując uczniom, jak ogromna była skala i znaczenie gospodarcze spółdzielczości u schyłku II RP
6. Wskaż znane postaci związane z kooperacją: Maria Dąbrowska, Stefan Żeromski, prezydent RP Stanisław Wojciechowski, pierwszy premier RP Jędrzej Moraczewski, minister rolnictwa Zygmunt Chmielewski, minister spraw wewnętrznych Stanisław Thugutt, wybitni naukowcy Ludwik Krzywicki i Zofia Daszyńska Golińska itp.
7. Omów dzieje spółdzielczości po II wojnie światowej – jej upaństwowienie i zniszczenie oddolnego/demokratycznego charakteru ruchu
8. Na zakończenie wybranych ww. punktów odczytaj wraz z uczniami stosowne materiały dydaktyczne
9. Poproś uczniów o zastanowienie się nad tym, czy znają jakieś współczesne spółdzielnie w Polsce i czy ich zdaniem mają one charakter faktycznych spółdzielni



MATERIAŁ POMOCNICZY NR 1

Franciszek Stefczyk – Początki i ogólne warunki rozwoju spółdzielczości w Polsce (fragment)

W tych warunkach budzi się w Galicji samorzutnie ruch w kierunku tworzenia spółdzielni rolniczo-kredytowych systemu Raiffeisena. Pierwsza z nich powstała w 1890 roku w Czernichowie pod Krakowem (siedziba średniej szkoły rolnej) i stąd wychodzi propaganda za ich zakładaniem. W ciągu 10 lat powstaje ich jednak tylko 26, a to wskutek opozycyjnego stanowiska, jakie wobec tego ruchu zajmował Sejm galicyjski, a nawet Towarzystwo Kółek Rolniczych. Atoli pod wpływem wyniku ankiety o stosunkach gospodarczych ludności włościańskiej Sejm Krajowy w roku 1899 pod przewodnictwem i za wpływem marszałka Stanisława Badeniego, zaopiekował się popieraniem tworzenia i rozwoju spółdzielczych kas oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena. W tym celu ustanowił w Wydziale Krajowym osobny dla tej sprawy organ, zwany Patronatem Spółek Oszczędnościowych i Pożyczkowych (potem rozszerzony na Krajowy Patronat Spółdzielni Rolniczych) i jemu porучzył udzielanie informacji i pomocy przy zakładaniu, a następnie wykonanie kontroli i opieki nad przyjętymi pod ten Patronat spółdzielniami. Już w następnym roku (1900) po rozpoczęciu działalności patronackiej, liczba spółdzielni systemu Raiffeisena wzrosła na 63 z 7716 członkami, a w ciągu następnego 12-lecia podniosła się na 1334 spółdzielni z 288 563 członkami.

MATERIAŁ POMOCNICZY NR 2

Maria Dąbrowska – „Ręce w uścisku. Rzecz o spółdzielczości” (fragment)

Związek Spożywców redaguje dwa pisma dla dorosłych – miesięcznik „Społem” i dwutygodnik „Spółnota”, który, gdy zaczynałam pisać tę pracę, miał 48 tysięcy prenumeratorów, a w chwili gdy ją kończę ma ich już 50 tysięcy. Prócz tego na użytek spółdzielni szkolnych wydawane jest pismo „Młody spółdzielca”, liczące dopiero drugi rok istnienia i rozchodzące się już w ilości 2800 egzemplarzy. Związek wydaje nadto „Sprzedawcę Spółdzielczego” – jedyne tego rodzaju pismo fachowe dla pracowników sklepowych. Liczba kursów dokształcających i przeszkalających pracowników spółdzielczych wyniosła w 1937 r. 355, a liczba słuchaczy tych kursów około 14000. Ilość tych kursów oraz ich frekwencja rosła wydatnie z każdym rokiem, tak samo jak zapotrzebowanie na książki i broszury spółdzielcze, których w r. 1935 wydano łącznie 85 tysięcy egzemplarzy, a w roku 1937 już 151 tysięcy egzemplarzy.



MATERIAŁ POMOCNICZY NUMER 3

Sprawozdanie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej za rok 1938 (fragment)

Założona w 1922 roku przez grupę działaczy spółdzielczych Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa liczyła na początku 1938 roku 1982 członków o następującym składzie społecznym: robotnicy i pracownicy instytucji robotniczych 46,8%, urzędnicy 39,2%, inni pracownicy i emeryci 12,7%, instytucje społeczne 1,3%. Spółdzielnia wybudowała i oddała do użytku swym członkom dwa osiedla: w północnej części Warszawy, na Żoliborzu i w południowej, na Rakowcu. Osiedle Żoliborskie składa się z 7 kolonii mieszkalnych i kolonii gospodarczej, w której mieści się kotłownia centralnego ogrzewania, pralnia, kąpielisko i sala teatralno-kinowa. Osiedle obejmuje 1249 mieszkań o 2470 izbach i ma 3931 mieszkańców. Osiedle Rakowieckie złożone z 6 domów mieszkalnych i budynku społecznego obejmuje 294 mieszkania o 436 izbach i liczy 1070 mieszkańców.

Na ogólną liczbę przeszło 5000 mieszkańców liczba dzieci i młodzieży wynosi ponad 1500 osób. W mieszkaniu małym, zamieszkałym przez rodzinę złożoną przeciętnie z czterech osób, nie do pomyślenia jest pogodzenie odrabiania lekcji i zabaw dzieci z odpoczynkiem i pracą umysłową dorosłych. W obu Osiedlach zorganizowane są świetlice dla dzieci i młodzieży. W świetlicy znajdują dzieci i młodzież przede wszystkim sale do odrabiania lekcji (sale ciszy), zaopatrzone w niezbędne pomoce naukowe, jak książki szkolne, mapy, atlasy, słowniki, encyklopedie, pisma popularnonaukowe itp., gdzie pod opieką dorosłych mogą odrobić lekcje i pogłębić swoje wiadomości z interesujących je przedmiotów, biorąc udział w pracach kół miłośników poszczególnych dziedzin wiedzy. Przy świetlicach prowadzone są biblioteki i czytelnia dziecięca, obejmujące księgozbiór około 2200 tomów, oraz kilka pism dla młodzieży. Biblioteki i czytelnie prowadzi fachowa bibliotekarka. W warsztatach mogą młodzi rozwijać swoje zamiłowania i umiejętności praktyczne, ucząc się pod kierunkiem instruktora stolarki, ślusarki, modelowania, roboty w szkło itp. Rozrywki zorganizowane są w sekcji dramatycznej i rozrywkowej oraz Turystycznej Kasie Oszczędności, która na wiosnę i w lecie organizuje wycieczki i obozy.

MATERIAŁ POMOCNICZY NR 4

Jan Wolski – „Do młodzieży o spółdzielczości (odczyt na Dzień Spółdzielczości)” z roku 1938, (fragment)

Mamy obecnie w Polsce 14 000 spółdzielni różnego typu z ogólną liczbą przeszło 3 milionów członków. Kapitały własne tych spółdzielni (udziałowe, zasobowe i inne) dochodzą już do ćwierci miliarda złotych, a łączna suma bilansowa – do 2 miliardów złotych. W sklepach, biurach i wytwórniach spółdzielczych znajduje zatrudnienie przeszło 35 000 pracowników najemnych. Spółdzielnie w Polsce zgrupowane są w 11 związkach rewizyjnych, w czym jest 5 związków polskich,



1 ukraiński, 1 ruski, 2 niemieckie i 2 żydowskie. Ilość spółdzielni «dzikich» (nie-należących do związków) nie dochodzi do tysiąca i szybko się zmniejsza. Do związków polskich należy około 8000 spółdzielni [...] Jeśli idzie o spółdzielczość wśród naszych mniejszości narodowych, to najbardziej rozwinęła się ona wśród Ukraińców. Związek Rewizyjny Spółdzielni Ukraińskich we Lwowie zrzesza około trzech i pół tysiąca różnorodnych, przeważnie wiejskich spółdzielni.

MATERIAŁ POMOCNICZY NR 5

Remigiusz Okraska – „Od samopomocy do wizji nowego ustroju. Zarys dziejów rozwoju materialnego i ideowego spółdzielczości w Polsce do roku 1939” (fragment)

Spółdzielnie oszczędnościowo-kredytowe osiągnęły na koniec roku 1938 liczbę niemal 5600 kooperatyw. Spółdzielni mleczarskich w roku 1937 było 1408, co oznaczało wzrost wobec roku 1933 o ponad 130 placówek, natomiast liczba członków w tym okresie wzrosła z nieco ponad 300 tysięcy do niemal 630 tysięcy, w tym o ponad 210 tysięcy przybyło członków spółdzielni związkowych. Kooperacja mieszkaniowa w roku 1933 obejmowała 189 spółdzielni z niespełna 15 tysiącami członków, a wedle stanu na koniec roku 1937 już 252 z 22 tysiącami członków, w tym około 12,5 tysiąca członków miały spółdzielnie związkowe, w których lokalach zamieszkiwały ponad 34 tysiące osób. Związek Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych tylko w ciągu roku 1936 zyskał 180 nowych kooperatyw, w tym 38 mieszkaniowych i ponad 130 oszczędnościowo-kredytowych. W początkach roku 1938 zrzeszał około 150 tysięcy członków. Kooperatyw spożywczych przybyło w okresie 1933–1938 ponad 1000 i to mimo przekształcania niewielkich w filie dużych. Hurtownia związkowej spółdzielczości spożywców miała w roku 1937 aż 60 filii w całym kraju i zatrudniała niemal 1200 osób, co oznacza, że ZSS „Społem” RP stanowił największe przedsiębiorstwo handlowe w ówczesnej Polsce. Wedle stanu na koniec roku 1937 spółdzielnie zrzeszone w „Społem” zatrudniały ponad 6 tysięcy osób. W momencie tym miały one w sumie 2731 placówek sklepowych oraz dysponowały ponad 500 własnymi nieruchomościami. Przed wybuchem kryzysu Związek posiadał – oprócz nieco ponad 200 przedsiębiorstw lokalnych (masarnie, piekarnie itp.), należących do zrzeszonych kooperatyw – dwa duże zakłady przemysłu spożywczego, w Kielcach i Włocławku, natomiast pod koniec II RP oprócz nich zakłady w Gdyni i Dwikożach oraz zakupioną tuż przed II wojną fabrykę w Toruniu, a liczba lokalnych spółdzielczych zakładów i warsztatów wytwórczych wzrosła do około 350. Na koniec roku 1938 związek miał niemal 400 tysięcy członków (zrzeszonych w ok. 1800 spółdzielniach), co oznaczało przekroczenie liczby z przedkryzysowego roku 1928. Cała kooperacja spożywców odpowiadała w roku 1938 za ponad 15 procent krajowego obrotu zapalkami, prawie 10 procent – solą, 10 procent – ryżem, ponad 5 procent herbatą i cukrem.



WIEDZA O SPOŁECZEŃSTWIE

SPÓŁDZIELCZOŚĆ A SPOŁECZEŃSTWO – CZĘŚĆ 1: SPÓŁDZIELCZOŚĆ I DEMOKRACJA

Spółdzielczość to idea i ruch społeczny mocno związane z kształtowaniem się społeczeństwa obywatelskiego oraz z procesami demokratyzacji w wieku XIX i później. Miała ona silne związki z kształtowaniem się nowoczesnego społeczeństwa masowego i z procesem zaangażowania szerokich rzesz społecznych w życie publiczne, gdy stało się to dla nich możliwe wskutek przemian ustrojowych, politycznych i gospodarczych. Lekcja ta omawia demokratyczny charakter i wymiar spółdzielczości.

Cele

Po zajęciach uczniowie powinni umieć:

- wskazać historyczny kontekst kształtowania i rozwoju ruchu spółdzielczego
- określić główne zasady organizacyjne i założenia ideowe ruchu spółdzielczego
- powiązać rozwój i działalność ruchu spółdzielczego z procesami tworzenia się społeczeństwa masowego i jego stopniowej demokratyzacji
- wskazać, jakie grupy społeczne stanowiły zaplecze członkowskie ruchu spółdzielczego i co zyskiwały dzięki niemu

Środki dydaktyczne

- Fragmenty statutu pierwszej nowoczesnej spółdzielni – Roczelskiej Spółdzielni Sprawiedliwych Pionierów z roku 1844
- Fragmenty Ustawy o spółdzielniach z 1920 r.
- Fragment artykułu Stanisława Thugutta pt. „Istota i określenie spółdzielni”
- Fragment wspomnień Janiny Świącickiej pt. „O pracy spółdzielczej wśród kobiet w latach 1928-1939”

Przebieg zajęć

1. Krótko omów najważniejsze zagadnienia dotyczące definicji spółdzielczości
2. Zaprezentuj najważniejsze zasady spółdzielczości (wzorując się na tzw. zasadach roczelskich)

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

Obszerny zbiór materiałów poświęconych zasadom spółdzielczym, historii ruchu spółdzielczego i jego dziedzin znajdziesz na portalu Kooperatyzm.pl – to zbiór kilkuset tekstów źródłowych z epoki największego rozwoju spółdzielczości. Znajdują się tam m.in. teksty szerzej omawiające zagadnienia, które w niniejszym scenariuszu mogły być jedynie wzmiankowane z powodu ograniczonej objętości materiału.

**POJĘCIA I TERMINY**

Spółdzielczość, zasady
spółdzielcze, demokracja
spółdzielcza, ruchy spo-
łeczne, demokratyzacja

3. Omów społeczny i emancypacyjny wymiar ruchu spółdzielczego na tle epoki i jej zjawisk oraz innych nurtów (demokratyzacja polityczna, powstanie społeczeństwa masowego, ruchów społecznych i partii politycznych); spółdzielczość jako ruch demokratyzacji ekonomicznej i emancypacji niższych warstw społecznych
4. Wskaż pionierskie lub przełomowe znaczenie spółdzielczości dla szerszych procesów ideowych, kulturalnych i politycznych – pierwszy ruch całkowicie demokratyczny (zasada „jeden człowiek – jeden głos” bez względu na pozycję społeczną i stan posiadania głosującego)
5. Wskaż znaczenie spółdzielczości dla emancypacji grup i środowisk defaworyzowanych społecznie, politycznie i ekonomicznie – spółdzielczość jako ruch samoorganizacji środowisk robotniczych, pozbawionych wówczas całkowicie lub częściowo praw politycznych; spółdzielczość jako ruch równouprawnienia kobiet (demokratyczne prawa kobiet w spółdzielczości na długo przed uzyskaniem przez nie równych praw politycznych) itp.
6. Na zakończenie każdego z ww. punktów odczytaj wraz z uczniami stosowne materiały dydaktyczne
7. Poproś uczniów o zastanowienie się nad tym, czy znają podmioty, w których każdy uczestnik/członek ma równy głos; zapytaj ich, czy w systemie demokracji politycznej każdy ma taki sam wpływ na rzeczywistość (np. zamożny i niezamożny, wykształcony i niewykształcony) i jak ta sytuacja ma się do zasad spółdzielczych

MATERIAŁ POMOCNICZY NR 1

Fragmety statutu pierwszej nowoczesnej spółdzielni – Roczelskiej Spółdzielni Sprawiedliwych Pionierów z roku 1844; omów poniższe zasady na tle epoki i skonfrontuj z ówczesnymi realiami ustrojowymi, podkreśl pionierskość takich rozwiązań:

„Każdy członek posiada tylko jeden głos i nie więcej na wszystkich ogólnych zgromadzeniach członków, zarówno na zgromadzeniach kwartalnych, jak i rocznych przy rozstrzyganiu wszelkich spraw. W razie równości głosów przy głosowaniu przeważa głos przewodniczącego lub jego zastępcy. Decyzje będą podejmowane zawsze prostą większością głosów z wyjątkiem wniosku o likwidacji Spółdzielni, o którym mówi odrębny przepis. [...]

Każdy nowy członek musi być wprowadzony na posiedzeniu zarządu Spółdzielni przez 2 członków i poparty przez nich. Jeżeli większością głosów kandydatura jego zostanie podtrzymana, na następnym posiedzeniu tygodniowym może on być przyjętym [zasada ta została zmieniona już w roku 1845 – od tej pory nowym członkiem zostawała automatycznie każda osoba, która uzyskiwała rekomendację dwóch dotychczasowych członków, zaprzestano głosowań nad kandydaturami].

[...] Neutralność polityczna i religijna spółdzielni [zasada ta została wprowadzona do statutu w roku 1861].



MATERIAŁ POMOCNICZY NR 2

Fragmenty Ustawy Rzeczypospolitej Polskiej o spółdzielniach z 1920 r.; zwróć uwagę na równościowy i demokratyczny aspekt przynależności do spółdzielni i podejmowania w niej decyzji na tle realiów epoki

„Art. 1

Za spółdzielnię uważa się zrzeszenie nieograniczonej liczby osób o zmiennym kapitale i składzie osobowym, mające na celu podniesienie zarobku lub gospodarstwa członków przez prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa. Służąc powyższym zadaniom gospodarczym, spółdzielnia może również mieć na celu podniesienie poziomu kulturalnego swych członków. [...]

Art. 13

Członkiem spółdzielni może być każda osoba fizyczna lub prawna, o ile statut nie stanowi inaczej.

Spółdzielnia musi liczyć co najmniej 10 członków, o ile statut nie wymaga liczby większej. [...]

Art. 72

Uchwała o zmianie statutu spółdzielni zapada bezwzględną większością głosów oddanych, o ile ustawa niniejsza nie stanowi inaczej. Statut może przepisać wyższe wymagania.

Zmianę statutu dotyczącą celu spółdzielni lub przedmiotu przedsiębiorstwa, przedłużenia trwania spółdzielni poza czas pierwotnie oznaczony, podwyższenia udziału, podwyższenia obowiązkowych wpłat na udział lub przyspieszenia terminu tychże wpłat, ustanowienia lub podwyższenia odpowiedzialności dodatkowej oraz w spółdzielniach mających na celu dostarczanie członkom mieszkań zmianę przepisów statutu dotyczących praw członka do mieszkania i zasad wpłaty i zwrotu wkładu budowlanego uchwalić można tylko większością 3/4 głosów oddanych.

MATERIAŁ POMOCNICZY NR 3

Stanisław Thugutt – „Istota i określenie spółdzielni” (fragment)

„Z samej natury spółdzielni wynika, iż jest ona zrzeszeniem dobrowolnym. Ruch spółdzielczy jest dążeniem do zdobycia wolności gospodarczej, niezależności od ucisku kapitału. Dążenie do wolności nie może być przymusem, tak jak woda nie może być sucha, ani mokrym nie może być ogień. Gdzie w obronie wolności brak popędu wewnętrznego, gdzie jedynym przymusem nie jest miłość swobody i wstręt do niewoli, gdzie do walki nie popycha nas sumienie i serce, tam zastąpić musi je terror. Nonsensem i zawodną rachubą jest przymusowa walka z przymusem. Toteż słusznie spółdzielcy odmawiali swego czasu spółdzielniom sowieckim miana prawdziwych spółdzielni, dopóki do roku 1923 członkostwo w nich było obowiązujące dla całej ludności. Leży to w naturze człowieka, iż niechętnie, a co najmniej oziębłe spełnia on obowiązki narzucane mu przez ustawę, zwłaszcza



jeżeli w jej sporządzaniu nie brał udziału. Atmosfera życzliwego współdziałania, o której mówiliśmy przed chwilą jako o nieodzownym warunku powodzenia, jest nie do pomyślenia tam, gdzie miałyby ona być wynikiem rozkazu”.

MATERIAŁ POMOCNICZY NR 4

Janina Świącicka – „O pracy spółdzielczej wśród kobiet w latach 1928-1939” (fragment); krótko wyjaśnij, czym była Liga Kooperatystek oraz jak w tamtej epoce wyglądała obecność kobiet w życiu publicznym, szczególnie kobiet z niższych warstw społecznych:

„Działaczki spółdzielcze, pracując w terenie, nie zapomniały o uzupełnianiu swoich wiadomości. Czyniły to na kursach organizowanych dla nich w miesiącach letnich w różnych miejscowościach. Na kursach tych kobiety zżywały się z sobą, wymieniały doświadczenia i rozszerzały swoje wiadomości, organizując wieczory dyskusyjne i wycieczki krajoznawcze. Pobyt kobiet na kursach miał duże znaczenie wychowawcze dla okolicznych mieszkańców. Uczestniczki kursów urządzały przy współudziale miejscowej ludności wieczory świetlicowe pod gołym niebem, wspólne „ogniska” – zabawy dla dzieci, pogadanki dla starszych. Ludność miejscowa zazwyczaj z żalem żegnała się z uczestniczkami kursów. Kobiety wracały z takich kursów z zapałem do nowej pracy, mówiąc o sobie, iż wyruszają na „bezkrwawy bój”, zbrojne w energię i wiarę w słuszność sprawy, której służą. Stwierdzały, że wykłady jeden po drugim wykruszały po kawałku mur obojętności w stosunku do spraw społecznych. Mówiły, że ujrzały, poza własnymi sprawami, świat pełen nędzy, nieszczęścia i krzywdy. Niejednokrotnie wierzyły, że spółdzielczość jest tym lekarstwem, które pomoże zwalczać wszystkie bolączki trapiące ludzkość. Ta wiara dawała im siłę do podejmowania zadań, które były zaczątkiem akcji socjalnej i działalności kulturalno-oświatowej. Pobudzała ona również i do organizowania działalności mających na celu ułatwienie pracy gospodyni domowej. Prowadziły walkę z kredytem, trapiącym wówczas handel spółdzielczy, ucząc prowadzenia rachunków domowych i rozwijając propagandę oszczędności oraz otwierania rachunków w Banku „Społem”.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ A SPOŁECZEŃSTWO – CZĘŚĆ 2: SPÓŁDZIELCZOŚĆ A EKONOMIA

Spółdzielczość to idea i ruch mające na celu polepszenie sytuacji bytowej słabszych i uboższych warstw społecznych za pomocą ich zbiorowego działania w dziedzinie produkcji, sprzedaży, konsumpcji, oszczędzania i organizacji wytwórczości. Spółdzielczość zwana była samoobroną ekonomiczną warstw niższych, ale także postrzegana była jako ruch na rzecz demokratyzacji stosunków ekonomicznych i własnościowych oraz korygowania wad gospodarki wolnorynkowej przez zor-



DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ

Obszerny zbiór materiałów poświęconych zasadom spółdzielczym, historii ruchu spółdzielczego i jego dziedzin znajdziesz na portalu Kooperatyzm.pl – to zbiór kilkuset tekstów źródłowych z epoki największego rozwoju spółdzielczości. Znajdują się tam m.in. teksty szerzej omawiające zagadnienia, które w niniejszym scenariuszu mogły być jedynie wzmiankowane z powodu ograniczonej objętości materiału.

POJĘCIA I TERMINY

Gospodarka spółdzielcza, demokracja ekonomiczna, Społem, Kasy Stefczyka, spółdzielczość spóżywców

ganizowane społeczeństwo. Lekcja ta omawia ekonomiczny charakter i wymiar spółdzielczości.

Cele

Po zajęciach uczniowie powinni umieć:

- określić główne cechy i cele spółdzielczości jako ruchu o celach bytowych i gospodarczych
- wskazać, jakie zasady i działania ruchu spółdzielczego miały na celu poprawę sytuacji ekonomicznej uboższych warstw społecznych
- określić, co to jest demokracja ekonomiczna i podać jej przykładowe formy
- wskazać, jakie grupy społeczne stanowiły zaplecze członkowskie ruchu spółdzielczego i co zyskiwały dzięki niemu w wymiarze ekonomicznym

Środki dydaktyczne

- Fragment tekstu Edwarda Abramowskiego „Zasada ekonomiczna kooperatywy spóżywców”
- Fragment tekstu Romualda Mielczarskiego pt. „Cel i zadania stowarzyszenia spóżywców”
- Fragment książki Charlesa Gide’a „Kooperatyzm”
- Fragment artykułu Juliana Bugajskiego pt. „Stowarzyszenie Spóżywców Jedność w Częstochowie”

Przebieg zajęć

1. Krótko omów najważniejsze zagadnienia dotyczące ekonomicznego wymiaru spółdzielczości – definicje, cele, zasady organizacyjne itp. związane z tym aspektem
2. Zaprezentuj główne kierunki/branże/dziedziny spółdzielczości w wymiarze gospodarczym: spółdzielczość spóżywców (konsumencką), rolniczą, oszczędnościowo-kredytową, budowlano-mieszkaniową, wytwórczą/pracy itd.
3. Wyjaśnij, jakie były główne bolączki ekonomiczne i socjalnobytowe członków i sympatyków spółdzielczości w latach jej powstania i rozwoju oraz jak spółdzielczość odpowiadała na nie z punktu widzenia interesów pojedynczych osób/rodzin.
4. Wskaż przykładowe osiągnięcia spółdzielczości w Polsce i zagranicą oraz ich skalę (np. brytyjska Co-operative wholesale society, Społem u schyłku lat 30., Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa, Kasy Stefczyka, Lisków itp.)
5. Na zakończenie każdego z ww. punktów odczytaj wraz z uczniami stosowne materiały dydaktyczne
6. Poproś uczniów o zastanowienie się nad tym, czy znają podmioty, które obecnie działają na zasadach spółdzielczych i przynoszą korzyści ekonomiczne (spółdzielnie/wspólnoty mieszkaniowe, SKOK-i, banki spółdzielcze, Społem)



MATERIAŁ POMOCNICZY NR 1

Edward Abramowski - „Zasada ekonomiczna kooperatywy spożywców” (fragment)

Kooperatywa spożywcza zrobiła jedno niesłychanie doniosłe odkrycie ekonomiczne; mianowicie, że kapitały, nawet przy dzisiejszym ustroju społecznym, mogą gromadzić się nieograniczenie w rękach ludu pracującego jako ich wspólne dobro, i że do tego nie potrzeba ani uciążliwej ofiarności ze strony ludu, ani też pomocy filantropii lub państwa, lecz jednej tylko prostej rzeczy: dobrej woli dla wzajemnego pomagania sobie. [...] Zobaczymy, na czym polega to odkrycie ekonomiczne. Zasada jego jest bardzo prosta. W dzisiejszym ustroju społecznym pomiędzy wytwórcami, produkującymi na sprzedaż, a spożywcami, to jest ogółem ludzi, istnieje bardzo liczna klasa kupiecka, której zadaniem jest pośredniczenie między wytwórcą a spożywcą: wyszukiwanie towarów, nagromadzanie ich po magazynach i sprzedawanie publiczności. Wielkie firmy kupieckie nabywają towary od samych wytwórców, od przemysłowców i rolników i z różnych stron świata zwożą je do swoich składów hurtowych. Ze składów tych towary są wyprzedawane mniejszym kupcom i rozmieszczane w różnych magazynach po całym kraju. Od tych zaś dopiero nabywają towary sklepikarze dla handlu detalicznego, gdzie większa część publiczności zwykła kupować. Zanim więc towar przejdzie do rąk spożywcy, przechodzi on przez ręce kilku pośredników, poczynszy od hurtowego kupca, a skończywszy na sklepikarzu; każdy zaś z nich ciągnie zyski ze swego pośrednictwa, pochodzące stąd, że kupuje hurtem i taniej, a sprzedaje detalicznie i drożej. Cena każdego towaru w magazynie i sklepiku musi być o tyle większa od ceny fabrycznej, ażeby kupcom opłaciły się nie tylko koszty przewozu, ceł, patentów i całego urządzenia sklepów, lecz żeby im pozostał jeszcze dochód czysty. Sądząc zaś z bogactw nagromadzonych przez operacje handlowe, dochód ten bywa bardzo znaczny.

Otóż kooperatywa spożywcza dowiodła, że to całe pośrednictwo kupieckie jest zupełnie zbyteczne dla ludzi; zbyteczne i uciążliwe. Spożywcy mogą sami prowadzić wszystkie te operacje handlowe, nabywać towary hurtem u bezpośredniego źródła i sobie przywłaszczać wszystkie te dochody, które należą do klasy kupieckiej. Trzeba tylko, ażeby się zorganizowali.

To proste postanowienie otwiera przed nimi nowe źródło dochodów. Kupując artykuły spożywcze hurtem, nie w sklepach, lecz u wielkich kupców albo nawet u samych producentów, stowarzyszenie płaci za każdy towar taniej. Sprzedając zaś swoim członkom po zwykłych cenach detalicznych, tj. drożej, otrzymuje pewien zysk czysty. Im więcej członkowie kupują, tym większy dochód gromadzi się w kasie stowarzyszenia; z każdego bochenka chleba, funta masła, świec itd. idzie do niej kilka lub kilkanaście groszy zysku, które dotychczas zabierał kupiec. [...]

Widzimy więc, że zasada ekonomiczna kooperatywy spożywczej jest to wspólny i zorganizowany zakup przedmiotów użytku codziennego, wskutek którego dochody, zabierane wpierw przez kupców i sklepikarzy, przechodzą do rąk spożywców. Na miejsce kupców stają stowarzyszenia ludowe, a ludzie należący do tych stowa-



rzyszeń oszczędzają przez wydatki i przez wydatki na swoje codzienne potrzeby gromadzą swój wspólny kapitał.

MATERIAŁ POMOCNICZY NR 2

Romuald Mielczarski – „Cel i zadania stowarzyszenia spożywców” (fragment) z roku 1917; przypomnij rolę Mielczarskiego w ruchu spółdzielczym – prezes Społem

Jednym z tych szerokich gościńców, który prowadzi od obecnego ustroju do lepszego i sprawiedliwszego ładu, jest kooperacja spożywców.

Ustrój kapitalistyczny ze swą cudowną techniką i bajeczną organizacją handlową wydaje się twierdzą nie do zdobycia. A jednak w tej twierdzy, zewsząd zdaje się opancerzonej, znajduje się punkt nieosłonięty, przez który łatwo zrobić wyłom i zmusić twierdzę do kapitulacji. Tę słabą stronę kapitalizmu, która pozwoli go obalić, stanowi sprzedaż.

Kapitalizm pracuje dla zysku, zysk powstaje przy wytwarzaniu, ale zrealizować zysk można tylko przez sprzedaż. Przemysłowiec może wyprodukować bez liku towarów, nie osiągnie on jednak żadnego zysku, dopóki towarów nie sprzeda. Zysk, ten nerw żywotny kapitalizmu, staje się możliwy tylko przez sprzedaż. Ten fakt ma nadzwyczaj doniosłe konsekwencje. Jeżeli bowiem zysk kapitału realizuje się przez sprzedaż, wynika stąd, że w ustroju kapitalistycznym istotnym panem położenia jest odbiorca towarów, jest spożywca. Nie kto inny jak spożywcy decydują o tym, jaki ogólny zysk przypada kapitalistom. Nie kto inny jak spożywcy, przez większy lub mniejszy zakup, stanowią o tym, ile z tego ogólnego zysku przypada na danego kapitalistę. Spożywca też ostatecznie rozstrzyga, jakie gałęzie przemysłu kwitną, a jakie upadają, a więc pośrednio wpływa na ilość i rozmieszczenie robotników. Spożywca też w znacznym stopniu jest odpowiedzialny za niskie płace i lichy towar, gdyż domagając się stale taniości, pcha w tym kierunku kapitalistów.

Z tą władzą zwierzchnią spożywcy ma się jednak podobnie, jak ze zwierzchnictwem narodu. W teorii zwierzchnia władza należy wszędzie do narodu, bo wszystkie władze tworzą się dla narodu. A jednak rzeczywiste zwierzchnictwo naród osiąga dopiero wtedy, gdy jego członkowie poczują się obywatelami kraju i odpowiednio się zorganizują. Podobnie ma się ze spożywcą. Nominalnie pan położenia, jest on igraszką kapitału, bo nie jest zorganizowany. Ale z chwilą, kiedy zrozumie swoją moc i zechce się zorganizować, ze sługi stanie się faktycznym panem kapitału.

Zorganizować spożywców, aby ująć w swe ręce wymianę i produkcję i tym sposobem interes prywatny podporządkować interesom publicznym, stanowi istotny cel i istotne zadania kooperatywy spożywców. „Spożywcy łączcie się, aby stać się własnymi kupcami i fabrykantami!” – oto nasze hasło.



MATERIAŁ POMOCNICZY NR 3

Fragment książki Charlesa Gide’a „Kooperatyzm” z roku 1894; zwróć uwagę na aspekty przedstawionego w nim programu demokratyzacji własności

Jej celem jest nie zniesienie własności indywidualnej, ale udostępnienie jej dla wszystkich. Przez spółdzielnię wytwórców dąży ona do uczynienia robotników współwłaścicielami warsztatów, maszyn i narzędzi produkcji. Przez spółdzielnię budowlaną dąży do uczynienia robotników właścicielami domów. Ale przez spółdzielnię spożywców nie tylko czyni robotników współwłaścicielami ich udziałów i oszczędności, ich sklepów, ale ewentualnie współwłaścicielami fabryk założonych przez te sklepy i folwarków nabytych dla nich na ich potrzeby. Wtedy, jak zapowiada Fourier, ludzie będą mówili: nasza ziemia, nasz dom, nasz sklep, nasza fabryka, i jeżeli wypowiadając ten piękny zaimek dzierżawczy zbiorowy, My, którego używają wszystkie majestaty, mogą odczuwać tę samą radość, jaką dawniej odczuwali, używając osobistego zaimka dzierżawczego: moja ziemia, mój dom, to jedno słowo stwierdzi, że dokonał się wielki postęp moralny. Co więcej, rozpowszechniając w ten sposób własność, spółdzielczość ma nadzieję, że zatrzymując jej dobrodziejstwa, osłabi jej szkodliwe skutki. W dniu, w którym Republika Spółdzielcza, o której się marzy, byłaby całkowicie zrealizowana, zobaczono by wielkie towarzystwa kopalń albo ubezpieczeń, wielkie banki, wielkie sklepy, wielkie fabryki, być może nawet pewnego dnia wielkie gospodarstwa rolne, jednym słowem wszystko, co w obecnym ustroju dąży do nabycia formy spółki akcyjnej. Nie przeszkadzało by to wielkiej produkcji, ale zamiast pozostawać w rękach wielkich przedsiębiorców, wielkich kapitalistów, znalazłaby się ona w rękach małych właścicieli i zrzeszonych małych kapitalistów. A wynikło by z tego, że własność w społeczeństwie, w którym spółdzielczość byłaby jedyną formą gospodarczą, nie mogłaby reprezentować tak nadzwyczajnych nierówności, jak to ma miejsce dzisiaj. Dlaczego? Gdyż dzisiaj, kiedy każde nowe bogactwo dołączane jest jako dywidenda do poprzednio istniejącego, staje się ono obrastającą kulą śniegu. A w stowarzyszeniach spółdzielczych – czy są to stowarzyszenia produkcji, spożywców czy kredytu – zyski nigdy nie są dzielone w stosunku do kapitału-akcji, ale w stosunku do pracy albo spożycia, a podzielone zwroty nie będą mogły wytworzyć pomiędzy jednym stowarzyszonym a drugim tak ogromnych nierówności. Innymi słowy w ustroju powszechnej spółdzielczości wyschnie źródło wielkich fortun.

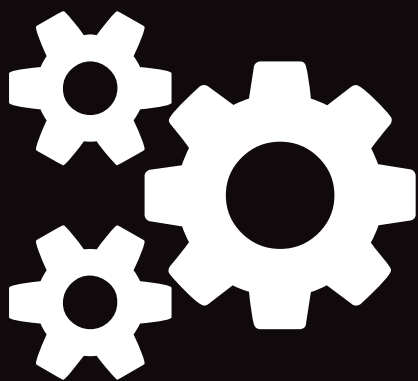
MATERIAŁ POMOCNICZY NR 4

Julian Bugajski – „Stowarzyszenie Spożywców Jedność w Częstochowie” (fragment artykułu z roku 1922); przykładowy materiał ilustrujący rozwój, skalę i znaczenie ekonomiczne spółdzielczości w mikroskali

Lata 1919, 1920 i 1921 są okresem pełnego rozwoju stowarzyszenia. Wolność polityczna nadała rozmach działalności, a powracające do swych warsztatów



pracy fale robotnicze dodały stowarzyszeniu siły i wytknęły wyraźny cel jego działalności. Liczba członków rośnie: z 1551 w 1918 roku do pokaźnej liczby 5602 w roku 1919, w następnym sięga już 8462 osób, a w bieżącym 1921 przechodzi 9500 [wyjaśnij uczniom, że Częstochowa miała w tym okresie około 90 tys. mieszkańców, łącznie z dziećmi młodzieżą]. Niezdecydowany dotąd charakter składu członków stowarzyszenia zostaje wyraźnie zaznaczony jako robotniczy, co odbija się wyraźnie i na składzie władz stowarzyszenia i całej jego gospodarczej działalności. Stan posiadania rośnie, liczba sklepów z 12 wzrosła na 30, otwarty zostaje „Bazar” z ubraniami, obuwem i naczyniami kuchennymi, wprowadzona mechaniczna masarnia; stowarzyszenie nabywa plac z rezerwuarami na naftę i boczniką kolejową, dwie sąsiednie posesje; przy centrali stowarzyszenia przebudowuje nieruchomości i przystosowuje się do coraz większego rozwoju. Obroty sięgają już nie dziesiątków, lecz setek milionów, i stowarzyszenie jest poważnym regulatorem cen na miejscowym rynku.



SPOŁEM

dla POLSKI

WCZORAJ
I DZIŚ

PAKIET EDUKACYJNY DLA NAUCZYCIELI I NAUCZYCIELEK

Wiedzieć więcej

- Więcej materiałów i informacji o dziejach ruchu spółdzielczego w Polsce i zagranicą, o jego zasadach, dorobku i ideach – znajdziesz na portalu kooperatyzm.pl
- Informacje o współczesnych polskich inicjatywach spółdzielczych i pokrewnych znajdziesz na portalach: ekonomiaspoleczna.pl oraz www.krs.org.pl
- Informacje o współczesnej spółdzielczości uczniowskiej/szkolnej znajdziesz na portalu Fundacji Rozwoju Spółdzielczości Uczniowskiej: www.frsu.pl



Dofinansowano ze środków
Muzeum Historii Polski
w Warszawie w ramach
projektu Patriotyzm Jutra